

WYDARZENIA

UWr partnerem WRO 2015
[str. 14](#)

UNIWERSYTET

Wspomnienia pionierów UWr
[str. 35](#)

JUBILEUSZ

Wywiad z prof. Ryszardem
Cachem
[str. 1](#)



Gmach główny UWr w maju 1945 r.
fot. ze zbiorów Archiwum UWr

W numerze

JUBILEUSZ

- 1** | Jubileusz 70-lecia polskiego środowiska akademickiego we Wrocławiu

WYDARZENIA

- 4** | Jedna z dziesięciu. Alicja Wolny w finale konkursu FameLab
- 5** | Dobra tradycja współpracy naukowej Uniwersytetu Wrocławskiego z Macedonią trwa
- 8** | Nowe kierunki studiów
- 8** | Laureaci konkursów Narodowego Centrum Nauki
- 12** | Dni Darwina
- 14** | Konkurs pod patronatem Rektora UWr na najlepszą pracę o 16. Biennale Sztuki Mediów WRO
- 14** | „Test Exposure” – Uniwersytet Wrocławski partnerem WRO 2015

- 17** | Tradycja, współczesność i perspektywy Zakładu Resocjalizacji

- 19** | Na Uniwersytet Wrocławski po Nagrodę Nobla!

- 20** | Pokazy częściowego zaćmienia Słońca w Instytucie Astronomicznym UWr

LUDZIE

- 23** | Stanisław Kulczyński – rektor, od którego wszystko się zaczęło

- 28** | Kobięca twarz uczelni – pionierki, cz. 2

NAUKOWIEC W SIECI

- 31** | Jak napisać efektywny abstrakt – efektywna kompozycja

UNIwersYTET

- 35** | Trudne dni w obcym mieście, czyli zapiski pionierów, cz. 1

WIEŚCI Z...

- 39** | Goście stacji – rzadkie gatunki

- 41** | Arktyczne wybrzeża pod presją – badania zmian strefy brzegowej Svalbardu

- 44** | Wieści z Biblioteki Uniwersyteckiej

- 48** | Ogród Botaniczny we Wrocławiu
Kalendarz imprez 2015

FELIETON

- 49** | Popłuczyny oglądy

- 50** | Socjologia biegania

NOMINACJE

- 52** | KRÓTKO

- 53** | SENAT

- 55** | POŻEGNANIA

KSIĄŻKI – okładka

PRZEGLĄD UNIwersYTECKI

Pismo informacyjne Uniwersytetu Wrocławskiego
Luty 2015, nr 2 (207), rok wydania XXI
ISSN 1425-798X

Redakcja zastrzega sobie prawo do wyboru, skracania i redagowania tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych listów i opinii. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Wykorzystanie materiałów zawartych w „PU” możliwe tylko za zgodą redakcji.

Wydawca: Uniwersytet Wrocławski, pl. Uniwersytecki 1, 50-137 Wrocław

Redakcja: Bogumił Dudczenko, Kamilla Kędzia-Jasińska, Agata Kreska (redaktor naczelna), Agata Sałamaj

Adres Redakcji: pl. Uniwersytecki 1 (pok. 134), 50-137 Wrocław,

tel. +48 71 375 20 77, fax +48 71 372 40 30, e-mail: redakcja@uni.wroc.pl

Druk: KONTRA S.C.

Makieta, skład, DTP: Justyna Fedec

Korekta: Kamilla Kędzia-Jasińska, Agata Kreska

PU w internecie: www.uni.wroc.pl/pu

Zdjęcie na okładce: str. 1 | Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu
fot. M. Fajfruk

Jubileusz 70-lecia polskiego środowiska akademickiego we Wrocławiu

W roku 2015 przypada jubileusz 70-lecia polskiego środowiska akademickiego we Wrocławiu. 10 maja 1945 r. pracę we Wrocławiu rozpoczęła Grupa Kulturalno-Naukowa kierowana przez prof. Stanisława Kulczyńskiego. 24 sierpnia Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej podjął decyzję o przekształceniu dawnych niemieckich uczelni wrocławskich w polskie państwowe szkoły akademickie, a zajęcia ruszyły już 15 listopada. Tak rozpoczął się nowy polski okres w historii szkolnictwa wyższego we Wrocławiu. Pełnomocnikiem rektora ds. obchodów 70-lecia nauki polskiej we Wrocławiu na Uniwersytecie Wrocławskim został prof. Ryszard Cach, z którym rozmawiamy o tym, co nas czeka w jubileuszowym roku 2015.

Panie profesorze, Wrocław i jego uczelnie pamiętają o swoich polskich początkach i rocznicę roku 1945 świętują dosyć regularnie co dekadę. Jaka idea przyświeca takim jubileuszowym obchodom?

Głównym celem tegorocznego jubileuszu 70-lecia polskiego środowiska akademickiego we Wrocławiu jest przypomnienie – po raz kolejny – o dużym wkładzie polskich uczonych w odbudowę miasta. To właśnie tym ludziom, pionierom, uczonym przybyłym z utraconych przedwojennych ziem polskich oraz Polakom przywiezionym do Breslau na roboty przymusowe, którzy po wojnie zdecydowali się tu pozostać, Wrocław zawdzięcza swój wyjątkowy charakter, zarówno pod względem akademickim, jak i kulturalnym. Rzeczywiście jest tak, że wrocławskie uczelnie – na czele z Uniwersytetem Wrocławskim – rocznicę roku 1945 obchodzą już od wielu lat. Pamiątką po tych jubileuszach są m.in. publikacje podsumowujące dany okres np. *Wrocławskie środowisko akademickie. Twórcy i ich uczniowie* z 2005 r. pod red. prof. Adama Chmielewskiego, *Uniwersytet Wrocławski 1945–1995* oraz *50 lat nauki we Wrocławiu* z 1995 i 1997 r. obie pod red. prof. Wojciecha Wrzesińskiego, *Uniwersytet Wrocławski w latach 1945–1970. Księga jubileuszowa*, pod red. prof. Władysława Floryana z 1970 i wiele wcześniejszych.

Wszystkie trudno wymienić. Jest natomiast jedna istotna różnica pomiędzy tegorocznym jubileuszem a wszystkimi poprzednimi.

Jaka?

Niestety pokolenie, któremu Wrocław zawdzięcza to, iż po wojnie powstał tu silny ośrodek akademicki, już w zasadzie odeszło. Wielu świadków wydarzeń z 1945 r. nie żyje. Wielu zmarło w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Nie można już z nimi porozmawiać, nie można zebrać wspomnień. Jeżeli ich nie spisali, już się nimi z nami nie podzielią. My – kolejne pokolenie ich uczniów – musimy przypominać ich zasługi młodszymi. Pamięć o nich i ich dokonaniach nie może zginąć. I to jest właśnie główny cel jubileuszu. Nie świętowanie dla samego świętowania, ale dla uczczenia ich pamięci i przypomnienia dokonań. Z tego powodu w przygotowaniu są kolejne publikacje jubileuszowe, i z tego powodu w gmachu głównym Uniwersytetu zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa poświęcona pionierom i wszystkim tym, którzy tworzyli polskie uczelnie w powojennym Wrocławiu.

Na kiedy zaplanowano główne uroczystości?

Święto Uniwersytetu Wrocławskiego, które tradycyjnie jest obchodzo-

ne 15 listopada, w tym roku wypada w niedzielę, stąd decyzja władz uczelni o przesunięciu głównych uroczystości na piątek 13 listopada. Uniwersytet Wrocławski będzie w tym czasie gościł rektorów zgromadzonych w Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (KRUP), którzy wezmą udział w uroczystości.

Tradycyjnie jak co roku możemy się spodziewać uroczystości w Auli Leopoldyńskiej?

Tak. Uroczystość w Auli Leopoldyńskiej będzie miała podobny przebieg jak co roku. Tradycyjnie zostanie wręczony tytuł doktora *honoris causa*. Odbierze go prof. Søren Asmussen (ur. 1946), matematyk z Aarhus University w Danii. Po raz dwunasty zostaną wręczone statuetki Księżnej Jadwigi Śląskiej – nagrody ustanowionej w 2004 roku przez rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, prezydenta Wrocławia oraz Salon Śląski. Honoruje się nią osoby, które odważnie i z wielkim oddaniem działają na rzecz niemiecko-polskiego pojednania, a swoją postawą dają świadectwo tych idei. Ze względu na obchody jubileuszowe nagrody i wyróżnienia, które zwyczajowo przyznawane były pracownikom tego dnia, wręczone zostaną podczas odrębnej uroczystości. Tablica upamiętniająca pionierów, o której wcześniej wspominałem, również zostanie tego dnia

odsłonięta; niemalże dokładnie po 70 latach od pierwszych powojennych wykładów. W jej odsłonięciu udział weźmie córka jednego z najbardziej aktywnych i zasłużonych pionierów, ta, która znała niemalże wszystkich członków słynnej Grupy Kulturalno-Naukowej.

Czy możemy zdradzić jej nazwisko?

Na razie niech zostanie to tajemnicą.

Jak wyglądają plany wydawnicze, czy zostaną wydane publikacje poświęcone historii uczelni?

Zawsze takim jubileuszom towarzyszą większe i mniejsze publikacje okolicznościowe. W tym roku ukaże się IV tom *Księgi Pamiątkowej Jubileuszu 200-lecia utworzenia Państwowego Uniwersytetu we Wrocławiu*, zawierający materiały z międzynarodowej konferencji naukowej „Uniwersytet Wrocławski w kulturze europejskiej XIX i XX wieku”. Tom obejmie 96 referatów, w tym 49 autorstwa uczonych zagranicznych m.in. z Anglii, Austrii, Czech, Niemiec, Norwegii, Szwajcarii, USA i Włoch. Przypomnijmy przy okazji, że *Księga Pamiątkowa* została zaplanowana jako czterotomowa dwujęzyczna publikacja, która stanowić będzie pełną syntezę dziejów uczelni. Redakcję naukową całości powierzono prof. Janowi Harasimowiczowi – dyrektorowi Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego. Tom I obejmujący najdawniejsze dzieje uczelni tj. od czasu jej założenia w 1702 r. przez cesarza Leopolda I do roku 1811, powstanie jako ostatni. Jako pierwszy ukazał się pod koniec 2013 r. tom II obejmujący lata 1811–1945, w którym na blisko 700 stronach opisano szczegółowo kontekst historyczny powstania uczelni w 1811 r., jej ustrój i rozwój organizacyjny, a także – co nie miało precedensu we wcześniejszych opracowaniach – jej dorobek naukowy w poszczególnych dyscyplinach wiedzy. Przedstawiono także – również po raz pierwszy – całą infrastrukturę naukowo-dydaktyczną, czyli budynki, instrumenty i pomoce naukowe, muzea, zbiory dzieł sztuki, bibliotekę i archiwum. Co ciekawe, omówiono też życie codzienne dwóch najważniejszych korporacji akademickich: profesorów i studentów. Podobnie wyglądać będzie tom III, nad

którym trwają właśnie prace. Kilku-dziesięciu autorów przedstawi tam m.in. rozwój poszczególnych dziedzin nauki w latach 1945–2015.

Zakres publikacji związanych z jubileuszem jest zapewne szeroki.

W tym roku przypada 120. rocznica urodzin i 40. rocznica śmierci prof. Stanisława Kulczyńskiego – organizatora i pierwszego powojennego rektora Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. Jego biografia zatytułowana *Stanisław Kulczyński (1895–1975) – życie dla nauki i społeczeństwa*, autorstwa dr Magdaleny Mularczyk, znawczynie m.in. historii Ogrodu Botanicznego, zostanie z tej okazji wydana w serii *Biografie Uczonych Wrocławskich*. Autorka słusznie zauważa, że gdyby nie zdolności przywódcze, talent organizatorski, determinacja i siła woli rektora Kulczyńskiego, życie naukowe w powojennym Wrocławiu wyglądałoby z pewnością całkiem inaczej. Książka została bardzo porządnie przygotowana i jest napisana przystępnym językiem, dlatego myślę, że znajdzie szerokie grono odbiorców. Warto zapoznać się z życiem i dorobkiem pierwszego rektora, któremu Uniwersytet Wrocławski i my wszyscy tak wiele zawdzięczamy. Ponadto uniwersyteckie Archiwum planuje wydanie kolejnego, III tomu spisu absolwentów UWr. Swoje nazwisko znajdą w nim wszyscy ci, którzy studia na Uniwersytecie ukończyli w ostatnich latach, począwszy od 2003 r. Wiele publikacji planuje wydać Instytut Historyczny. W przygotowaniu jest m.in. historia Instytutu we wspomnieniach osób z nim związanych oraz seria *Mistrzowie historiografii wrocławskiej*. Dobiegają też końca prace nad nowym przewodnikiem po kampusie leopoldyńskim, czyli obiektach uniwersyteckich znajdujących się w bliskim otoczeniu gmachu głównego. Pierwsza część obejmująca zabytkowy gmach główny z jego słynnymi wnętrzami ukaże się po wakacjach. Dwie publikacje w formie cyfrowej (e-book) przygotowuje Biblioteka Uniwersytecka. Będą to *Skarby Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu* prezentujące zbiory specjalne Biblioteki, oraz *Nowoczesne technologie informacyjne i media cyfrowe w BUWr – w roku jubileuszu 70-lecia działalności*.

Jakie wydarzenia naukowe – okolicznościowe konferencje lub sesje naukowe – będą towarzyszyły jubileuszowi?

W planach jest ich dosyć dużo, dlatego wspomnę tylko o tych największych. W połowie kwietnia cykl jubileuszowych konferencji zainaugurowali prawnicy. Instytut Historii Państwa i Prawa oraz Katedra Doktryn Politycznych i Prawnych zorganizowały konferencję „*Pro publico bono* – idee i działalność”. W dniach 22 i 23 maja w Instytucie Matematycznym odbędzie się sesja naukowa dedykowana pamięci prof. Kazimierza Urbanika, który był rektorem w latach 1975–1981. W ramach XIX Śląskiego Sympozjum Archeologicznego 28 maja odbędzie się uroczysta sesja nawiązująca do 70-lecia nauki wrocławskiej, a w czerwcu sesja „Fizyka na UWr wczoraj i dziś”, organizowana przez Wydział Fizyki i Astronomii. Najwięcej wydarzeń zaplanowanych zostało oczywiście na listopad. Zaczynają geografovi od sesji naukowej „70-lecie Instytutu Geografii i Rozwoju Regionalnego” oraz sesji dedykowanej prof. Alfredowi Jahnowi, rektorowi w latach 1962–1968. Wydarzenia te odbędą się 5 i 6 listopada. Tydzień później swoje 70-lecie świętować będą geolodzy. Historycy obradować będą 17 i 18 listopada podczas konferencji zatytułowanej „Pogranicza – tożsamość, pamięć, historia”. 20 listopada swój jubileusz, nieco mniejszy, obchodzą będą angliści. Im w tym roku mija 50 lat od powołania Katedry Filologii Angielskiej, przekształconej dziesięć lat później w samodzielny Instytut.

Jubileuszowi towarzyszyć będzie wystawa. Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego kilka miesięcy temu zwróciło się do mieszkańców miasta z apelem o wypożyczenie pamiątek po uczonych pracujących tu w latach 1945–1950. Kiedy będzie można oglądać udostępnione pamiątki?

Wystawa jubileuszowa przygotowywana wspólnie przez Muzeum UWr, Instytut Historyczny oraz Ośrodek Pamięć i Przyszłość zostanie otwarta w przeddzień głównych uroczystości, czyli 12 listopada w Sali pod Filarem w gmachu głównym. Niemal wszyscy świadkowie i uczestnicy wydarzeń z 1945 r.

już nie żyją, ale zachowała się ich spuścizna. Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego przechowuje urzędowe dokumenty związane z ich działalnością m.in. indeksy z czasów studiów i świadectwa uzyskania kolejnych stopni naukowych. Rodziny posiadają pamiątki osobiste: zdjęcia, notatki, konspekty, legitymacje, ulubione przedmioty. Niestety wiele rzeczy uległo zagubieniu lub rozproszeniu, spuścizny po nielicznych profesorach zostały przekazane do archiwów lub bibliotek; Ossolineum dysponuje np. spuścizną po profesorach Stanisławie Kulczyńskim i Władysławie Czaplińskim. Na potrzeby wystawy Muzeum pozyskało także wiele dokumentów, nagrań i filmów, które są w posiadaniu różnych instytucji publicznych. Mamy nadzieję, że to, co udało się zgromadzić, przypomni o ludziach, którzy w niewyobrażalnie trudnych warunkach tworzyli we Wrocławiu polskie uczelnie. Pamiętajmy, że dokonali tego w mieście pełnym gruzów i ruin, w mieście, do którego weszli na prawach gospodarzy, ale mimo tego w mieście, które długo jeszcze było dla nich obce, pełne niemieckich śladów, w którym wszystko musieli tworzyć od podstaw. Każdy z tych ludzi miał za sobą ciężkie przeżycia wojenne, każdy w czasie wojny stracił przyjaciół albo rodzinę, wielu znało też tych, którzy zginęli latem 1941 r. na Wzgórzach Wuleckich. Oni wszyscy byli pełni siły i nadziei. Z niewyobrażalnym wręcz zapałem i determinacją wzięli się do pracy. Pamiętajmy, że zanim niejeden profesor mógł wejść do sali wykładowej i stanąć za katedrą, najpierw musiał sobie tę salę odgruzować, musiał wstawić szyby, niejednokrotnie załatać dach, potem zorganizować ławki, sprzęt, tablicę i papier do pisania, o który było wtedy bardzo trudno. W takich warunkach zrodziła się wyjątkowa wspólnota profesorów i studentów, bo to oni wspólnymi siłami w podniesione z gruzów mury niemieckich uczelni tchnęli polskiego ducha. Choć dziś nie wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, to jednak pionierzy są obecni w przestrzeni publicznej Wrocławia. Kilka, może nawet kilkanaście ulic i placów nosi ich imię, na co dzień przechodzimy obojętnie koło pomników i tablic pamiątkowych im poświęconych; kilka placówek różnego typu również zostało nazwanych na ich

cześć. Wystawa jubileuszowa również będzie o tym przypominać.

Wystawa przygotowywana przez Muzeum UWr nie będzie jedyną.

Zgadza się. Muzeum UWr wspólnie z Instytutem Fizyki Doświadczalnej przygotowuje także wystawę „Alchemia współczesności – fizyka, jakiej nie znamy”. Będzie ją można oglądać na Wieży Matematycznej już od 29 czerwca. Nieco wcześniej, bo już 9 czerwca podczas Międzynarodowego Dnia Archiwów, odbędzie się wernisaż wystawy „Gdy Breslau stawał się Wrocławiem...”, którą przygotowuje nasze uniwersyteckie Archiwum. Również od czerwca na Wydziale Chemii będzie prezentowana wystawa „70 lat środowiska akademickiego we Wrocławiu – chemia”. Od września do grudnia, w holu Biblioteki Uniwersyteckiej będzie można zwiedzać wystawę „70 lat Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu”. Od grudnia dostępna będzie zarówno w formie tradycyjnej, jak i internetowej wystawa prezentująca sylwetki zasłużonych profesorów Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii. Także i historycy, w ramach wielu organizowanych przez siebie przedsięwzięć, zaplanowali wystawę plenerową przy ul. Szewskiej.

Jakie wydarzenia kulturalne pojawią się w programie?

Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego zaprasza na okolicznościowy recital fortepianowy Adama Wodnickiego, który odbędzie się 9 listopada w Oratorium Marianum. Tradycyjnie też Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola zorganizuje koncert z okazji święta wrocławskiej nauki. Dzisiaj mogą powiedzieć tylko, że odbędzie się on w nowym Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu.

Jakie jeszcze otwarte wydarzenia zostały zaplanowane?

W niedzielę 24 maja mieszkańców Wrocławia i turystów zapraszamy do Ogrodu Botanicznego na „Spacer z wojenną historią w tle”. Dr Magdalena Mularczyk oprowadzi chętnych po Ogrodzie i opowie o zniszczeniach, jakie stały się jego udziałem. Pamiętaj-

my, że w 1945 r. w Ogrodzie było stanowisko artylerii przeciwlotniczej, a na jego terenie przyjmowano też zrzuty żywności i amunicji. Bunkry z amunicją, które wybuchły w czasie bombardowań miasta, stały się przyczyną ogromnego spustoszenia. W gruzach legła znaczna część budynków, zniszczeniu uległy cieplarnie, a cały teren Ogrodu pełen był okopów, lejów od pocisków, zawalonych pni, ponadto wszędzie leżała porozrzucana broń. Starsi mieszkańcy Wrocławia zapewne pamiętają jeszcze sterty gruzów, które przez kilka lat zalegały na jego terenie i ciężarówki, które przez wiele dni wywoziły amunicję i pozostałości sprzętu wojskowego. Ogród był zniszczony w takim stopniu, że w ogóle wątpiono w jego odbudowę w tym samym miejscu. Jednak udało się i dziś cieszy on oko zarówno wrocławian, jak i turystów. Jestem przekonany, że spacer po Ogrodzie z przewodnikiem przybliży zwiedzającym tę ciekawą historię i uświadomi, jak ogromnego nakładu pracy wymagało jego odtworzenie. Z myślą o mieszkańcach Wrocławia zaplanowano także cykl wykładów popularnonaukowych, które przybliżą to, co działo się we Wrocławiu w 1945 r. Szczegóły poznamy już wkrótce, dziś mogę już natomiast zapowiedzieć, że wstęp na te weekendowe spotkania, które odbywać się będą w historycznych wnętrzach Uniwersytetu, będzie wolny. Z okazji jubileuszu Instytut Historyczny zorganizował także konkurs dla uczniów wrocławskich szkół na bloga historycznego poświęconego historii „małej ojczyzny” autora. Zachęcam ponadto do śledzenia głównego serwisu internetowego uczelni www.uni.wroc.pl. Od maja ukazywać się tam będą okolicznościowe teksty oparte m.in. na wspomnieniach pionierów, a także zapowiedzi poszczególnych wydarzeń.

Od pewnego czasu Uniwersytet zaangażował się w ratowanie grobów wojennych pracowników uczelni. Czy w tej kwestii też podjęte będą jakieś nowe działania?

Rzeczywiście udało się w ostatnim czasie uratować przed likwidacją groby kilkorga osób związanych tuż po wojnie z naszą uczelnią. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że to powojenne

pokolenie praktycznie już od nas odeszło. Nie wszyscy pionierzy mieli rodziny, dlatego część grobów jest opuszczona, zaniedbana i gdy nie zostanie wniesiona opłata, mogą one ulec likwidacji. Nie możemy do tego dopuścić. Dbał o to będzie powstający właśnie na naszej uczelni społeczny komitet ds. opieki nad grobami uniwersyteckimi. Tworzona jest ewidencja grobów; szczególnie ważne jest odszukanie tych najstarszych, zagrożonych likwidacją. Jest to jednocześnie zadanie bardzo trudne, bowiem wielu pracowników uczelni pochowanych zostało na cmentarzach m.in. przy ul. Bujwida i ul. Smętnej, a nekropolii tych – z racji tego, że nie są komunalne – nie obejmuje miejska wyszukiwarka grobów. Mamy jednak nadzieję, że wspólnymi siłami uda się tego

dokonać i przed listopadem uporządkujemy groby opuszczone i zaniedbane, a także wstrzymamy ewentualną likwidację grobów nieopłaconych. Dbanie o groby osób związanych z Uniwersytetem, szczególnie pionierów i profesorów, ale nie tylko, jest moralnym obowiązkiem nas żyjących. Pamiętajmy, że to byli nasi nauczyciele, nasi mistrzowie, a my jesteśmy im to winni.

Dziękuję za rozmowę.

Z prof. Ryszardem Cachem rozmawiała Kamilla Jasińska.

Prof. Ryszard Cach (ur. 1950) – fizyk, od wielu lat zaangażowany w sprawy dydaktyki Wydziału Fizyki i Astronomii

i całej uczelni; obecnie po raz kolejny prodziekan ds. dydaktycznych na Wydziale Fizyki i Astronomii, przewodniczący senackiej komisji nauczania; wcześniej zastępca dyrektora ds. dydaktyki Instytutu Fizyki Doświadczalnej i prorektor ds. nauczania; związany z Uniwersytetem Wrocławskim od czasu studiów magisterskich. Zainteresowania naukowe: fizyka kryształów, fizyka przemian fazowych i zjawisk krytycznych w kryształach ferroicznych. Ojciec trójki dorosłych już dzieci i dziadek trojga wnucząt. Pasjonat fotografii. |



70 LAT POLSKIEGO
ŚRODOWISKA
AKADEMICKIEGO
WE WROCŁAWIU

4 | Jedna z dziesięciu. Alicja Wolny w finale konkursu FameLab

Bogumił Dudczenko

Alicja Wolny, doktorantka z Wydziału Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego znalazła się w gronie dziesięciu finalistów tegorocznej edycji FameLab Poland. Finał odbył się 25 kwietnia w Warszawie [już po zamknięciu tego nr. „PU” – dop. red.].

Półfinał odbył się w Warszawie 28 lutego, spośród 25 półfinalistów do finału krajowego przeszło 10 osób. Wśród nich Alicja Wolny, która zajmuje się zastosowaniem metod dielektrycznych do wykrywania tkanek nowotworowych. Jej trzyminutowa prezentacja w konkursie dotyczy badań, które wykonuje podczas doktoratu i opowiada o współpracy fizykochemika z chirurgiem onkologiem przy zabiegach oszczędzających i operacjach nowotworów złośliwych u kobiet.

Tak wyjaśnia zagadnienia poruszane przez nią podczas prezentacji: *Chirurg w czasie operacji nowotworu*

piersi dąży do wycięcia całego guza z zachowaniem marginesu zdrowej tkanki, odróżniając tkankę zdrową od nowotworowej; fizykochemik potrafi także dokonać takiego odróżnienia, ale w inny sposób – stosując spektroskopię dielektryczną. Zespół badawczy, w którym pracuję, zajmuje się konstrukcją śródoperacyjnej sondy. W czasie zabiegu skanuje ona tkankę i wykonuje mapę dielektryczną, która odzwierciedla zmiany przenikalności dielektrycznej w obszarze nowotworu. Onkolog na podstawie otrzymanej mapy widzi, w jakim obszarze może znajdować się jeszcze nowotwór. Dzięki temu w razie

wątpliwości może dociąć kawałek tkanki. Tym samym sonda to dodatkowe oko chirurga, dzięki której może upewnić się, że pozostawiony margines tkanki jest czysty. Z tej współpracy wszyscy są zadowoleni – chemik, ponieważ jego badania mają charakter aplikacyjny i mogą realnie pomagać ludziom; chirurg onkolog, ponieważ ma pewność, że wyciął całą tkankę nowotworową; i najważniejsze – pacjentka, gdyż ma większe szanse na zachowanie piersi i całkowite wyleczenie.

Alicja Wolny swoje badania prowadzi w Zakładzie Chemii Fizycznej i Zespole struktury i oddziaływań

molekularnych na Wydziale Chemii UWr, obecnie jest na trzecim roku studiów doktoranckich. Promotorem jej dysertacji doktorskiej jest dr hab. Kazimierz Orzechowski, prof. UWr.

FameLab to międzynarodowy konkurs zachęcający naukowców do zabierania głosu publicznie jako *rzecznicy nauki*. Na prezentację przed jury i publicznością tego, czym pasjonują się na co dzień w swojej pracy badawczej mają tylko trzy minuty. W tym roku na konkurs wpłynęło prawie 90 zgłoszeń. Pierwsza polska edycja została zorganizowana w 2012 r. W ubiegłym roku w krajowym półfinale FameLab rywalizował Konrad Zabłocki, student biotechnologii na UWr. Tegoroczny finał odbył się 25 kwietnia w Warszawie w Centrum Nauki Kopernik. Finalista przechodzi do rywalizacji międzynarodowej, która odbędzie się na początku czerwca. |



Alicja Wolny
fot. D. Hull

Dobra tradycja współpracy naukowej Uniwersytetu Wrocławskiego z Macedonią trwa

prof. Jan Sokołowski, Instytut Filologii Słowiańskiej

Początki współpracy UWr z ośrodkami naukowymi w Macedonii sięgają 1947 r., kiedy to do Wrocławia przyjechał z grupą pisarzy jugosłowiańskich Blaže Koneski (1921-1993), młody wówczas profesor Uniwersytetu Skopijskiego, wybitny filolog i poeta, jeden z najbardziej kreatywnych kodyfikatorów macedońskiego języka literackiego, zasłużony dla polskiej kultury jako tłumacz polskiej poezji, m.in. Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego. We Wrocławiu przywitał Koneskiego prof. Marian Jakóbiec, kierownik Katedry Historii Literatury Rosyjskiej i Innych Literatur Słowiańskich.

Zapoczątkowane przez tych dwóch uczonych kontakty, kontynuowane i rozwijane w latach następnych, z czasem zaowocowały wieloma cennymi rezultatami. Prof. Marian Jakóbiec już w 1962 r. wprowadził do swego prze-

glądu literatur słowiańskich młodą literaturę macedońską, a trzydzieści lat później poświęcił jej specjalny rozdział w monumentalnym dziele *Dzieje literatur europejskich* (1991) pod redakcją Władysława Floryana, gdzie określił Blaže Koneskiego mianem człowieka renesansowego.

W połowie lat pięćdziesiątych badania nad folklorem macedońskim i bałkańskim podjął pochodzący z Macedonii Egejskiej prof. Kole Simiczijew (1918-2005), który uzyskał wykształcenie na uniwersytecie w Salonikach (1941) i w filii Uniwersytetu Sofijskiego w Skopju (1944). Urodzony we wsi Voštareni (Meliti), niedaleko miasteczka Lerin (Florina), Kole Simiczijew, w czasie II wojny światowej żołnierz ELAS, ranny podczas wojny domowej w Grecji (1946-1949), gdzie walczył w komunistycznej Demokratycznej Armii Grecji, podobnie jak ponad

14,5 tysiąca uchodźców, Macedończyków i Greków, znalazł się w Polsce – najpierw w Zgorzelcu, a później we Wrocławiu. Po kilku trudnych latach Kole Simiczijew podjął w 1954 r. pracę na UWr w Katedrze Filologii Rosyjskiej. Opublikował 3 monografie (z tego jedną Macedonii) oraz wiele rozpraw i artykułów dotyczących folkloru macedońskiego i bałkańskiego. Ma wielkie zasługi jako autor i współautor podręczników dla dzieci z diaspory macedońskiej, które po wojnie domowej w Grecji znalazły schronienie w Polsce, także we Wrocławiu, i w innych krajach dawnego bloku wschodniego. Był też redaktorem wydawanego we Wrocławiu po grecku i macedońsku czasopisma „Dimokratis”.

Na początku lat osiemdziesiątych w Instytucie Filologii Słowiańskiej podjęte zostały badania nad językiem macedońskim, głównie nad systemem

słowotwórczym tego języka w konfrontacji z językiem polskim i z pozostałymi językami słowiańskimi. Badania te prowadzi Jan Sokołowski, który wielokrotnie gościł w Macedonii, gdzie pracował pod kierunkiem najwybitniejszych macedońskich lingwistów – prof. Blaže Koneskiego i prof. Božidara Vidoeskiego. Szczególnie ważne były dla niego kontakty z Božidarem Vidoeskim, uczonym obdarzonym niezwykłą charyzmą, znanym i cenionym w Europie slawistą, twórcą macedońskiej dialektologii, zasłużonym dla współpracy polsko-macedońskiej, wielkim przyjacielem Polski. Od początku lat osiemdziesiątych systematycznie publikuje w czasopiśmie wydawanych przez Uniwersytet św. Cyryla i Metodego, Instytut Języka Macedońskiego i Macedońską Akademię Nauk i Sztuk. Jan Sokołowski występował z referatami w Instytucie Języka Macedońskiego, w Macedońskiej Akademii Nauk i Sztuk, na Uniwersytecie wygłaszał wykłady dla tamtejszych studentów i doktorantów, wielokrotnie uczestniczył w Międzynarodowym Seminarium Języka, Literatury i Kultury Macedońskiej oraz w organizowanych przez Uniwersytet w Skopju konferencjach naukowych, udzielał wywiadów dla macedońskich mediów. Od kilku lat problematykę macedonistyczną uwzględniają w swych badaniach także inni badacze, w szczególności dr Iwona Łuczaków i dr Gordana Djurdjev.

Zagadnienia historii Macedonii w szerokim kontekście bałkańskim podejmuje współpracujący z Pracownią Macedonistyki prof. Mirosław Dymarski z Instytutu Politologii, autor monografii *Konflikty na Bałkanach w okresie kształtowania się państw narodowych w XIX i na początku XX wieku* (2010) i wielu innych prac.

Wcześniej, w latach 80. z Instytutem Historii Narodowej w Skopju współpracował dr Kazimierz Pudło, któremu zawdzięczamy cenne rozprawy poświęcone historii Macedończyków i Greków, którzy znaleźli się w Polsce po wojnie domowej w Grecji.

Dziś Instytut Filologii Słowiańskiej współpracuje z najważniejszymi macedońskimi instytucjami naukowymi, przede wszystkim z Macedońską Akademią Nauk i Sztuk (Makedonska akademija na naukite i umetno-



Jan Sokołowski (z prawej) z prezydentem Macedonii prof. Gjorge Ivanowem

stite) i zwłaszcza z działającym w jej strukturze Centrum Badawczym Lingwistyki Arealnej im. Božidara Vidoeskiego, założonym przez prof. Zuzannę Topolińską. Pracująca od lat osiemdziesiątych w Macedonii prof. Zuzanna Topolińska, jedna z najwybitniejszych postaci w światowej slawistyce językoznawczej, stworzyła w Skopju dynamicznie działający ośrodek naukowy, skupiający grupę badaczy średniego i młodszego pokolenia. Przeniosła ona na tamtejszy grunt metody i doświadczenia wypracowane w Polsce w kręgu lingwistów związanych z zespołem gramatyki akademickiej polskiego, której powstania była inicjatorką, a przede wszystkim rozwijając własną oryginalną koncepcję opisu systemu gramatycznego języka macedońskiego konfrontowanego z językiem polskim. Kierowane przez prof. Z. Topolińską Centrum aktywnie współpracuje z wybitnymi uczonymi i czołowymi ośrodkami slawistycznymi z różnych krajów, promieniuje na pozostałe macedońskie placówki zajmujące się badaniami nad językiem, nie tylko macedońskim. Nic dziwnego, że po polsku mówią i czytają nie tylko uczeni pracujący w Centrum lub blisko z nim związani, ale też całkiem spore grono osób spoza Centrum.

Sławiści wrocławscy współpracują również ze stanowiącym osobną jednostką naukową Instytutem Języka Macedońskiego im. Krste Misirkowa oraz z Wydziałem Filologicznym Uniwersytetu im. Blaže Koneskiego, w szczególności z Katedrą Sławistyki, gdzie od 55 lat istnieje polonistyka, którą kieruje prof. Milica Mirkulovska.

Profesor jest także redaktorem dwóch ważnych dla współpracy polsko-macedońskiej czasopism slawistycznych – „Folia Philologica Macedono-Polonica” i „Studia Linguistica Polono-Meridianslavica”. Dzięki jej aktywności polonistyka skopijska może się dziś pochwalić wieloma cennymi osiągnięciami. Sławiści wrocławscy uczestniczą w organizowanych w Macedonii seminariach języka macedońskiego, wygłaszając referaty na konferencjach, od lat publikują w tamtejszych wydawnictwach. W ostatnim czasie w wydawnictwach MANU i Uniwersytetu swoje prace publikowały: prof. Milica Semków, dr Gordana Djurdjev i dr I. Łuczaków, która kilka razy uczestniczyła w organizowanych przez Uniwersytet św. Cyryla i Metodego konferencjach i seminariach. W ostatnim czasie w seminariach języka macedońskiego uczestniczą też doktoranci i studenci wrocławskiej slawistyki. Dr Iwona Łuczaków opracowuje dla międzynarodowej bazy światowego językoznawstwa slawistycznego iSylbisław publikacje dotyczące języka macedońskiego. Wrocławscy sławiści są członkami redakcji kilku wydawanych w Skopju czasopism slawistycznych. Jan Sokołowski jest członkiem redakcji trzech czasopism: „Folia Philologica Macedono-Polonica”, „Slavistički Studii” i „Studia Linguistica Polono-Meridianslavica”. W skład redakcji tego ostatniego czasopisma wchodzi też dr Iwona Łuczaków, która w ostatnich latach kilkakrotnie gościła w Centrum Badawczym Lingwistyki Arealnej i na Uniwersytecie św. Cyryla i Metodego.

Językoznawcy macedońscy od ponad 15 lat uczestniczą w organizowanych przez Instytut Filologii Słowiańskiej Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Wyraz i zdanie w językach słowiańskich. Opis. Konfrontacja. Przekład”. W 2010 r. Instytut Filologii Słowiańskiej gościł liczącą 35 osób grupę pracowników i studentów Uniwersytetu św. Cyryla i Metodego.

Spośród liczego grona osób, które w różny sposób przyczyniły się do rozwoju badań macedonistycznych na UW wrzymieni trzeba przede wszystkim wieloletniego dziekana Wydziału Filologicznego im. Błaże Koneskiego prof. Maksima Karanfilovskiego oraz prof. Milicę Mirkulowską. Do grona tego należą również profesorowie Uniwersytetu, Instytutu Języka Macedońskiego i Macedońskiej Akademii Nauk i Sztuk: była dyrektor Seminarium Języka Macedońskiego Emilija Crvenkovska, Marjan Markovikj, Stojka Bojkowska, Elena Petroska, Stanislava-Staša Tofoska, Lidija Tanuševska i Dimitar Pandev; zmarła niedawno Ubavka Gajdova, była dyrektor Instytutu Języka Macedońskiego, prof. Veselinka Labroska i była dyrektor tegoż Instytutu Marija Korobar-Belčewa oraz Snežana Velkovska; Angelina Pančevska i Sonja Milenkovska z Macedońskiej Akademii Nauk i Sztuk.

W 2010 r. w Instytucie Filologii Słowiańskiej UW wrzywołana została do życia Pracownia Macedonistyki, jedyna tego typu placówka w Polsce. Kontynuuje ona tradycje zasłużonej dla badań macedonistycznych w naszym kraju Pracowni Składni Macedońskiej, założonej w 1974 r. w Instytucie Słowianoznawstwa PAN przez prof. Z. Topolińską.

Szczególnie doniosłym wydarzeniem w historii stosunków naukowych polsko-macedońskich było nadanie przez Senat UW wrzygodności doktora *honoris causa* Błaże Koneskiemu (1.09.1973), który był pierwszym macedońskim uczonym wyróżnionym tą godnością w Polsce. Promotorem był prof. Marian Jakóbiec, który charakteryzując w swej laudacji dokonania uczonego, powiedział m.in., że jego dzieło „przywodzi na myśl wielkich słowiańskich budzicieli XIX wieku: nieśmiertelnego Vuka Karadžicia, Kopitara, Czelałkowskiego, Szafarzyka, działaczy ruchu ilirskiego...”.



Prof. Zuzanna Topolińska dziękuje za Medal Jubileuszowy UW wr
fot. V. Vidoeski

Wyrazem uznania dla roli wrocławskiego ośrodka sławistycznego są wyróżnienia przyznane przez Dziekana Uniwersytetu św. Cyryla i Metodego w Skopju Instytutowi Filologii Słowiańskiej i Kierownikowi Pracowni Macedonistyki. W 2009 r. Instytut Filologii Słowiańskiej otrzymał Plakietę Dziekana Wydziału Filologicznego Uniwersytetu św. Cyryla i Metodego, a Szkoła Letnia Języka Polskiego i Kultury dla Cudzoziemców wyróżniona została dyplomem uznania. Dwukrotnie – w 2007 i 2009 r. – otrzymał plakietę Rektora Uniwersytetu w Skopju Jan Sokołowski. W 2011 r. Macedońska Akademia Nauk i Sztuk wyróżniła go Medalem im. Błaże Koneskiego, przyznawanym zagranicznym uczonym. W tym samym czasie władze MANU przekazały Janowi Sokołowskiemu kierownictwo długofalowego projektu badawczego *Polsko~macedoński. Konfrontacja gramatyczna*, który zainicjowany został przed kilkoma dziesięcioleściami przez Z. Topolińską i B. Vidoeskiego. Dotychczas ukazało się 9 tomów, z czego 2 wydane zostały w Polsce przez PAN i PAU, natomiast pozostałe opublikowała Macedońska Akademia Nauk i Sztuk. W druku jest tom 10. pod red. J. Sokołowskiego.

W 2011 r. JM Rektor prof. Marek Bojarski wyróżnił prof. Zuzannę Topolińską Medalem Jubileuszowym UW wr. W imieniu Jego Magnificencji medal wręczył prof. Topolińskiej podczas specjalnej uroczystości zorganizowanej w siedzibie Macedońskiej Akademii Nauk i Sztuk prof. Jan Sokołowski.

Uroczystość obszernie relacjonowały najważniejsze macedońskie stacje telewizyjne – MTW1 i Telma.

Związki sławistów wrocławskich z Macedonią nie ograniczają się wyłącznie do sfery nauki. Obejmują one również kontakty z przedstawicielami kultury i sztuki, wśród których jest m.in. wybitny pisarz Luan Starova, autor monumentalnej wielotomowej sagi bałkańskiej, której częścią jest tłumaczona na wiele języków, także na polski, książka *Czasy kóz*, nominowana w roku 2006 r. do Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus, a także do nagrody Jeana Monneta dla Najlepszej Powieści Europejskiej. Wśród bliskich nam ludzi sztuki jest także cieszący się międzynarodową renomą wybitny artysta Gazanfer Bajram, którego mozaiki eksponowane są w licznych muzeach i w kolekcjach prywatnych w Macedonii oraz za granicą, zdobiją parlament macedoński i lotnisko w Skopju, a od niedawna także Macedońską Akademię Nauk i Sztuk. |

Nowe kierunki studiów

Oferta studiów na Uniwersytecie Wrocławskim poszerzyła się o kilka nowych kierunków: 2 inżynierskie, 4 licencjackie, 2 magisterskie oraz 1 kierunek studiów w j. angielskim. Kandydaci na te i inne kierunki mogą się rejestrować od 10 kwietnia.

Na rok akademicki 2015/2016 Uniwersytet Wrocławski będzie prowadził rekrutację na ponad 70 kierunków studiów I stopnia (licencjackich), 4 kierunki inżynierskie, 2 kierunki studiów jednolitych magisterskich, ponad 50 kierunków studiów II stopnia (magisterskich) oraz blisko 30 programów studiów w języku angielskim. W ramach wszystkich kierunków oferta obejmuje ponad 250 specjalności i specjalizacji.

Uniwersytet kształci na kierunkach przyrodniczych, ścisłych i technicznych, humanistycznych, filologicznych oraz prawnych i społecznych. Oprócz klasycznych dyscyplin naukowych w ofercie są specjalności związane z nowoczesnymi technologiami, studia interdyscyplinarne oraz międzywydziałowe.

Rejestracja kandydatów na studia poprzez stronę www.rekrutacja.uni.wroc.pl lub www.irka.uni.wroc.pl. rozpoczęła się 10 kwietnia 2015 r. Planowany

termin uruchomienia nowych kierunków to październik 2015 r.

Studia I stopnia inżynierskie (3,5-letnie):

- INFORMATYKA STOSOWANA I SYSTEMY POMIAROWE (studia stacjonarne) – Wydział Fizyki i Astronomii
- INŻYNIERIA GEOLOGICZNA (studia stacjonarne) – Wydział Nauk o Ziemi i Kształtowania Środowiska

Studia I stopnia licencjackie (3-letnie):

- BIOLOGIA CZŁOWIEKA (studia stacjonarne) – Wydział Nauk Biologicznych
- CHEMIA MEDYCZNA (studia stacjonarne) – Wydział Chemii
- CHEMIA I TOKSYKOLOGIA SĄDOWA (studia stacjonarne) – Wydział Chemii

- ZARZĄDZANIE PROJEKTAMI SPOŁECZNYMI (studia stacjonarne i niestacjonarne zaoczne) – Wydział Nauk Społecznych

Studia II stopnia magisterskie:

- POLSKI SYSTEM PRAWNY (studia niestacjonarne zaoczne 2,5-letnie) – Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii
- ZARZĄDZANIE BEZPIECZEŃSTWEM PAŃSTWA (studia stacjonarne i niestacjonarne zaoczne 2-letnie) – Wydział Nauk Społecznych

Studia w języku angielskim (płatne):

- LL.M. INTERNATIONAL AND EUROPEAN LAW – studia II stopnia (magisterskie) stacjonarne – Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii

8

Laureaci konkursów Narodowego Centrum Nauki

zebr. Agata Kreska

Narodowe Centrum Nauki 4 lutego ogłosiło wyniki konkursu TANGO, organizowanego wspólnie przez NCN oraz Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Finansowanie otrzymają m.in. dwa projekty z UWr.

Konkurs TANGO powstał z inicjatywy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, organizowany jest przez Narodowe Centrum Nauki i Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Ma ułatwić jednostkom naukowym i uczelniom

wprowadzenie na rynek nowoczesnych technologii, produktów i usług oraz wzmocnienie współpracy naukowców z przedsiębiorcami.

W pierwszej edycji konkursu dofinansowanie, w sumie prawie 40 mln zł,

otrzyma 48 spośród 210 zgłoszonych jednostek. Każdy projekt został oceniony w dwóch etapach przez zespół ekspertów powołany przez NCN i NCBR. Wśród nagrodzonych znalazły się dwa projekty stworzone przez naukowców z UWr.

1. Projekt **Wprowadzenie na rynek nowego systemu HydroProg służącego do wczesnego ostrzegania o zagrożeniach hydrologicznych** zdobył 3. miejsce oraz 18,5 pkt. (wraz z czterema innymi jednostkami), koszt dofinansowania to 1 227 750 zł. Kierownikiem projektu jest **prof. nadzw. Tomasz Niedzielski** z Wydziału Nauk o Ziemi i Kształtowania Środowiska UWr.

Zespół badawczy zaprojektował i zbudował nowatorski system wczesnego ostrzegania o wybranych zagrożeniach hydrologicznych, takich jak wezbrania i powódzie. Sukces prototypu systemu daje nadzieje na jego wprowadzenie na rynek, co będzie możliwe dzięki uzyskanemu finansowaniu w ramach programu Tango.

System działa w czasie rzeczywistym i bazuje na prognozach z zewnętrznych modeli hydrologicznych, a jego najważniejszym elementem jest generator hydrologicznych prognoz kombinowanych oparty na tzw. „multimodelingu”. System nosi oficjalną nazwę HydroProg, a jego innowacyjna wersja, która będzie przygotowywana w ramach projektu w programie Tango gwarantująca gotowość do wdrożeń w różnych zlewniach rzecznych, określana jest akronimem HydroProg+.

System HydroProg został eksperymentalnie wdrożony dla zlewni górnej Nysy Kłodzkiej na posterunkach Lokalnego Systemu Ochrony Przeciwpowodziowej powiatu kłodzkiego, co było możliwe dzięki porozumieniu między UWr a Starostwem Powiatowym w Kłodzku. Eksperymentalne prognozy, pochodzące z modeli dopasowywanych w czasie rzeczywistym co 15 minut, można obserwować w serwisie mapowym systemu HydroProg, zbudowanym na potrzeby wdrożenia dla zlewni górnej Nysy Kłodzkiej (www.klodzko.hydroprog.uni.wroc.pl).

Badania prowadzone są od grudnia 2011 r. w ramach projektu badawczego „System wspierający porównywanie prognoz hydrologicznych” realizowanego w programie SONATA 1 Narodowego Centrum Nauki. Celem konkursu SONATA było stworzenie unikatowego warsztatu naukowego lub powołanie nowego zespołu naukowego. System HydroProg powstał od podstaw w kierowanym przez Tomasza Niedzielskiego Zakładzie Geoinformatyki i Kartografii i obecnie służy jako

unikatowy warsztat do prowadzenia badań podstawowych z zakresu hydrologii. W szczególności zespół badawczy poszukuje odpowiedzi na pytania, jakie zmienne środowiskowe determinują dokładność szybkich prognoz hydrologicznych, w tym prognoz kombinowanych. Pozwoli to na klasyfikację prognoz w funkcji warunków fizycznogeograficznych oraz sformułowanie praktycznych rekomendacji używania określonych prognoz w szczególnych sytuacjach środowiskowych. Dotychczasowe wyniki wskazują na dużą skuteczność systemu w przewidywaniu wezbrań.

System HydroProg ma duży potencjał aplikacyjny. Może być wdrożony dla różnych obszarów, w których funkcjonują naziemne sieci obserwacji hydrometeorologicznych, wspierając osłonę przeciwpowodziową. Należy podkreślić pełną automatyzację wszystkich zadań wykonywanych przez system HydroProg, która dotyczy zarówno przetwarzania i przygotowania danych, jak i modelowania oraz ostrzegania o zagrożeniach hydrologicznych wraz z prezentacją w serwisie mapowym. Nowe rozwiązanie HydroProg+ będzie skalowalną i przenośną platformą ostrzegania o zagrożeniach hydrologicznych, gotową do wdrożeń w różnych obszarach i w oparciu o różne sieci obserwacji hydrometeorologicznych. Platforma ta będzie zintegrowana z wieloma modelami hydrologicznymi, co umożliwi realizację „multimodelingu” na większym niż dotychczas zbiorze prognoz hydrogramu. Wprowadzenie systemu na rynek będzie realizowane we współpracy z przedsiębiorcą, a poszukiwanie inwestora będzie jednym z kluczowych zadań w pierwszej fazie projektu.

Dr hab. Tomasz Niedzielski kieruje Zakładem Geoinformatyki i Kartografii. Jest ekspertem z zakresu modelowania i prognozowania przebiegu zjawisk środowiskowych, ze szczególnym uwzględnieniem zastosowań metod modelowania matematycznego w hydrologii, oceanografii i geofizyce. Specjalizuje się w projektowaniu i budowie automatycznych systemów prognozujących powódzie oraz przewidyjących zmiany poziomu oceanu. Z wykształcenia jest matematykiem i geografem, posiada stopnie naukowe doktora nauk technicznych w zakresie geodezji

i kartografii oraz doktora nauk o Ziemi w dyscyplinie geografia. Interesuje się też problematyką przewidywania dynamiki wielkoskalowej oscylacji ENSO (El Niño/Southern Oscillation), co było tematem jego rozprawy habilitacyjnej. Posiada duże doświadczenie badawcze zdobyte na Uniwersytecie Aberdeen w Wielkiej Brytanii, w Centrum Badań Kosmicznych PAN oraz we Wrocławskim Centrum Sieciowo-Superkomputerowym Politechniki Wrocławskiej. Dotychczas kierował kilkoma dużymi projektami badawczymi, m.in. Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Fundacji na rzecz Nauki Polskiej i Narodowego Centrum Nauki. Był stypendystą Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, otrzymał też Nagrodę Rektora naszego uniwersytetu.

2. Projekt **Polimery poliynowe domieszkowane solami metali ziem rzadkich jako prekursorzy nowych materiałów – badanie potencjału gospodarczego uzyskanych wyników oraz dopracowanie metody celem komercjalizacji** zdobył 8. miejsce i 16 pkt. (wraz z sześcioma innymi jednostkami); koszt dofinansowania to 1 450 000 zł. Kierownikiem projektu jest **dr hab. Sławomir Szafert** z Wydziału Chemii.

Projekt ten jest z założenia projektem dwuetapowym. W pierwszym etapie wyłonieni eksperci przeprowadzą badania potencjału rynkowego zaproponowanych w projekcie związków. Oznacza to, że postarają się oni określić, które z tych związków (lub im pokrewne) mają największe szanse, aby zainteresowały się nimi firmy i skomercjalizowały je bądź jako gotowe produkty, bądź jako „elementy składowe” innych, większych produktów np. jakiegoś urządzenia, w którym dany związek będzie pełnił ściśle określoną funkcję. Można sobie na przykład wyobrazić, że któryś z otrzymanych w wyniku prac badawczych związków zostanie zastosowany w nowoczesnych czujnikach lub jako klej utwardzalny przy pomocy promieniowania UV.

Drugi etap projektu stanowi część badawczą, w której – w oparciu o wyniki prac ekspertów rynkowych – przeprowadzone zostaną prace syntetyczne nakierowane na konkretnie wskazany

przez nich cel. Zaproponowany przez nas projekt przewiduje syntezę związków zawierających w swej strukturze fragment węgla elementarnego w postaci długiego łańcucha, w którym poszczególne atomy węgla połączone są ze sobą wiązaniami wielokrotnymi (tzw. łańcuch poliynowy). Łańcuch taki zdolny jest do przenoszenia ładunku elektrycznego i ma szereg innych ciekawych właściwości fizykochemicznych, które mogą być wykorzystane. Ponadto łańcuchy te mają na swoich końcach większe fragmenty, które determinują szereg kolejnych właściwości. Te końcówki mogą np. „łapać” jony metali ziem rzadkich, które nadadzą tym związkom

wyjatkowe funkcjonalności. Podkreślimy, że metale te znajdują szereg zastosowań w urządzeniach typu LED, w fotowoltaice i wielu innych obszarach nowoczesnych technologii.

Dr hab. Sławomir Szafert jest absolwentem Wydziału Chemii UW. Tutaj otrzymał tytuł doktora i doktora habilitowanego. Był stypendystą Fundacji Fulbrighta, dzięki czemu odbył trzyletni staż podoktorancki w zespole prof. Johna A. Gladysza (Salt Lake City, UT, USA), gdzie rozpoczął prace nad tematyką związków poliynowych. Prace te kontynuował potem w laboratorium prof. Lapinte na Université de Rennes we Francji. Po powrocie do kraju rozwijał tematykę związków

poliynowych, wciąż współpracując z prof. Gladyszem i prof. F. Paulem (Université de Rennes). W 2014 roku był gościem w laboratoriach prof. M. Akity (Tokyo Institute of Technology) i prof. V. Yam (The University of Hong Kong), którzy aktywnie rozwijają tematykę poliynowych układów metaloorganicznych. Aktualnie dr Szafert intensywnie współpracuje z prof. B. Trofimovem (Irkuck, Rosja) nad aktywacją wiązań C-H w pochodnych piroli przy użyciu związków poliynowych. Od 2013 roku jest kierownikiem Zespołu Chemii Metaloorganicznej i Materiałów Funkcjonalnych na Wydziale Chemii UW. Pełni także funkcję prodziekana ds. ogólnych.

Narodowe Centrum Nauki 5 lutego przedstawiło listy projektów zakwalifikowanych do finansowania w ramach konkursów MAESTRO 6, HARMONIA 6 i SONATA BIS 4. Wśród projektów, które otrzymają finansowanie, znalazły się także projekty naukowców z UW.

Konkursy ogłoszone przez NCN w dniu 16 czerwca 2014 r. to:

- **MAESTRO 6** – na projekty badawcze dla doświadczonych naukowców mające na celu realizację pionierskich badań naukowych, w tym interdyscyplinarnych, ważnych dla rozwoju nauki, wykraczających poza dotychczasowy stan wiedzy, i których efektem mogą być odkrycia naukowe;
- **HARMONIA 6** – na projekty badawcze realizowane w ramach współpracy międzynarodowej niepodlegające współfinansowaniu z zagranicznych środków finansowych;
- **SONATA BIS 4** – na projekty badawcze mające na celu powołanie nowego zespołu naukowego, realizowane przez osoby posiadające stopień naukowy lub tytuł naukowy, które uzyskały stopień naukowy doktora w okresie od 2 do 12 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem.

Poniżej przedstawiamy nagrodzone projekty z UW oraz sylwetki ich autorów.

1. Konkurs HARMONIA; **Dopasowanie mechanizmu segregacji chromosomów do cyklu komórkowego u bakterii – analiza oddziaływań białka ParA in vitro i in vivo; dr hab. Dagmara Jakimowicz** (Wydział Biotechnologii); kwota finansowania: 596 440 zł

Projekt skupia się na mechanizmie segregacji chromosomów bakteryjnych, jednym z kluczowych etapów cyklu komórkowego bakterii. Badania ostatnich lat przyniosły wiele informacji na temat aktywnego rozdziału chromosomów u bakterii oraz roli białek segregacyjnych ParA i ParB zaangażowanych w ten proces, ale wciąż brakuje spójnego modelu opisującego jego mechanizm. Zaobserwowano także pewne różnice w przebiegu procesu segregacji chromosomów pomiędzy różnymi gatunkami bakterii.

Aby odpowiedzieć na pytanie, czy różnice w przebiegu procesu segregacji wynikają z gatunkowo specyficznych oddziaływań białek segregacyjnych w ramach projektu przeprowadzone zostaną analizy biochemiczne białek segregacyjnych pochodzących z 4 niespokrewnionych gatunków bakterii. Badania te zostaną uzupełnione analizami lokalizacji i dynamiki białka ParA w komórkach bakterii.

Realizację projektu umożliwi współpraca z wiodącymi na świecie grupami prof. Davida Sherratta, prof. Judith Armitage z Uniwersytetu w Oksfordzie oraz prof. Patricka Violiera z Uniwersytetu w Genewie. Zaplanowana w ramach projektu wizyta na Uniwersytecie Oksfordzkim umożliwi wykorzystanie najnowszych wysokorozdzielczych metod mikroskopowych z powodzeniem stosowanych oraz nieustanie rozwijanych przez grupy prof. Armitage oraz prof. Sherratta.

Współpraca z grupami badawczymi na Uniwersytecie w Oksfordzie została rozpoczęta w ramach 3-miesięcznego stażu naukowego w ramach projektu „Rozwój potencjału i oferty edukacyjnej Uniwersytetu Wrocławskiego szansą zwiększenia konkurencyjności Uczelni”.

Dr hab. Dagmara Jakimowicz pracuje jako adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii Molekularnej. Otrzymała stopień doktora nauk biologicznych w 2000 r., a habilitację uzyskała w 2008 r. Główne zainteresowania badawcze to topologiczna organizacja oraz segregacja chromosomów, a także powiązanie tego procesu z cyklem życiowym u bakterii należących do promieniowców:

Streptomyces, glebowych bakterii produkujących antybiotyki oraz *Mycobacterium*, rodzaju obejmującego chorobotwórcze prątki.

2. Konkurs MAESTRO; **Miasto greckie epoki hellenistycznej i rzymskiej w świecie mocarstw terytorialnych; prof. dr hab. Krzysztof Nawotka** (Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych); kwota finansowania: 3 313 400 zł

Celem tego projektu jest przesłanie procesów przetrwania i przemian postklasycznej polis greckiej (miasta-państwa), która także w epoce hellenistycznej i rzymskiej pozostawała podstawową formą państwowości greckiej i centralnym punktem greckiej samoświadomości.

W projekcie zostanie przebadany taki wybór polis, który zapewni wyniki znamienne dla całego świata śródziemnomorskiego, w okresie od panowania Aleksandra Wielkiego do III w. n.e. Choć stosunki polis z mocarstwami terytorialnymi (monarchiami hellenistycznymi, republiką rzymską i cesarstwem rzymskim) należą do najważniejszych zagadnień dla badacza tej epoki, nie determinują one całego zakresu projektu, który obejmuje przede wszystkim przemiany wewnętrzne polis w warunkach koegzystencji z państwami terytorialnymi.

Badane będą stosunki podległości i sojuszu, dialog polis z mocarstwami oraz rola w nim miejskich kultów i wyroczni, wpływ państw hellenistycznych i Rzymu na dynamikę wewnętrzną polis, euergetyzm (specyficzna forma starożytnego dobroczynności) i kultura honoryfikacyjna. Oprócz tego uwarunkowania zewnętrzne rozwoju urbanizmu greckiego i przekształcenia miast/osiedli wschodnich (zwłaszcza w Egipcie) w polis, rozwój i degeneracja antycznej demokracji, pozycja języków i kultur innych niż grecka w polis, koegzystencja polis z metropoliami Wschodu, kultura, mit i historia w ideologii polis i opozycja poddanych wobec władzy Rzymu.

Projekt „Miasto greckie epoki hellenistycznej i rzymskiej...” odwraca zwyczajowo przyjętą optykę w studiach nad tymi epokami, czyniąc samorządne miasto, a nie wielkie mocarstwa głównym przedmiotem badań. W projekcie zatrudnione będą dwie osoby na nowo utworzonych etatach badawczych (post-doc), stypendia otrzyma

na drodze ogólnopolskiego konkursu troje doktorantów.

Prof. dr hab. Krzysztof Nawotka jest profesorem zwyczajnym w Instytucie Historycznym UW i członkiem Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN. Jest historykiem i filologiem klasycznym, który zdobył wykształcenie we Wrocławiu, Oksfordzie i Columbus. Spośród 6 książek jego autorstwa największą poczytnością cieszy się *Aleksander Wielki* (Wrocław 2005 i 2007), a w wersji angielskiej *Alexander the Great* (Newcastle upon Tyne 2010). W latach 2005–2008 prof. Nawotka służył UW na stanowisku prorektora ds. badań naukowych i współpracy z zagranicą. Od 2010 r. koordynuje międzynarodowy projekt badawczy „The Eastern Mediterranean from the 4th c. BC until late antiquity” finansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach programu MPD Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

3. Konkurs SONATA BIS; **Spostrzeżenie osób starszych w plemionach tradycyjnych; dr hab. Piotr Krzysztof Sorokowski** (Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych); kwota finansowania: 891 100 zł

Z badań wynika, że postawy wobec starzenia się mają kluczowy wpływ na zdrowie i samopoczucie osób starszych, a także na ich sytuację społeczną jako grupy. Jak dotychczas badania nad tymi zagadnieniami zostały ograniczone niemal wyłącznie do społeczeństw rozwiniętych. Dlatego literatura na temat postaw wobec osób starszych, żyjących w społecznościach tradycyjnych, jak na razie jest jedynie zbiorem lakonicznych opisów i pop-kulturowych przekazów, pomieszanych z zaledwie kilkoma obserwacjami antropologicznymi.

Celem naukowym projektu jest więc systematyczna, empiryczna weryfikacja powszechnie znanych założeń dotyczących stereotypizacji osób starszych, żyjących w społecznościach tradycyjnych. Aby to zrobić, planujemy zbadać wybrane plemiona tradycyjne, zamieszkujące Amazonię, Afrykę, a także Nową Gwineę czy niektóre kraje Pacyfiku.

Zebrane dane nie tylko wypełnią lukę w dotychczasowej wiedzy o społeczeństwach tradycyjnych i pomogą lepiej je zrozumieć, ale również do-

starczą wskazówek dla ochrony osób starszych w takich kulturach przed negatywnymi konsekwencjami, wynikającymi z postępującej modernizacji.

Dr hab. Piotr Sorokowski jest adiunktem w Instytucie Psychologii, gdzie kieruje Zakładem Eksperymentalnej Psychologii Społecznej. Jest członkiem International Society of Human Ethology. Zajmuje się m.in. zagadnieniami z dziedzin psychologii ewolucyjnej, psychologii międzykulturowej oraz psychologii społecznej. Jest autorem lub współautorem blisko 40 publikacji naukowych w takich czasopismach jak „Evolution and Human Behavior”, „Journal of Cross-Cultural Psychology”, czy „Archives of Sexual Behavior”.

Jest stypendystą w programach Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (2008–2009), National Geographic (2009) i Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2012–2014). W roku 2012 i 2013 został finalistą nagrody naukowej Polityki, w roku 2011 został laureatem nagrody im. Andrzeja Malewskiego nadanej przez Komitet Psychologii Polskiej Akademii Nauk, a w roku 2012 nagrody im. Roberta Zajonca nadanej przez Polskie Stowarzyszenie Psychologii Społecznej.

4. Konkurs SONATA BIS; **Nadzór publiczny nad rynkiem zamówień publicznych; dr hab. Marek Szydło** (Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii); kwota finansowania: 1 189 620 zł

Projekt badawczy ma w pierwszym rzędzie na celu ustalenie potrzeby istnienia publicznego (administracyjnego) nadzoru nad rynkiem zamówień publicznych. W dalszej zaś kolejności celem projektu będzie zaproponowanie zasadniczych elementów struktury prawnej publicznego nadzoru nad rynkiem zamówień publicznych. Celem projektu będzie wreszcie poddanie analizie poszczególnych elementów wspomnianej struktury z dwóch następujących punktów widzenia: z perspektywy rzeczywistego i/lub spodziewanego wpływu tych elementów na rynek zamówień publicznych oraz w świetle stosunku tych elementów do podstawowych prawno-konstytucyjnych zasad, uniijnych i krajowych, odnoszących się do organizacji władz publicznych oraz do relacji władze publiczne-jednostka.

Główna hipoteza badawcza projektu jest taka, że w Unii Europejskiej i w poszczególnych państwach członkowskich rzeczywiście istnieją takie niedomogi funkcjonowania rynku zamówień publicznych, które utrudniają lub w pewnych sytuacjach wręcz uniemożliwiają zrealizowanie podstawowych celów prawnego reżimu zamówień publicznych, przy czym niedomogi te mogą być w zadowalający sposób wyeliminowane lub choćby jedynie zniwelowane właśnie poprzez ustanowienie publicznego (administracyjnego) nadzoru nad rynkiem zamówień publicznych.

Prof. UWr dr hab. Marek Szydło jest kierownikiem Zakładu Prawa Konkurencji i Regulacji Sektorowej, specjalistą do spraw legislacji w Biurze Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu RP i radcą prawnym. Jest autorem 14 monografii naukowych i ponad 160 innych publikacji naukowych, w tym kilkunastu artykułów naukowych opublikowanych w czasopiśmie naukowych z listy Journal Citation Reports (tzw. lista filadelfijska). Jego prace są często cytowane w publikacjach prawniczych na całym świecie.

5. Konkurs SONATA BIS; **Stochastyczne modele bazujące na transformacie gładzącej**; **prof. dr hab. Dariusz Buraczewski** (Wydział Matematyki i Informatyki); kwota finansowania: 879 690 zł

Celem projektu jest badanie własności rozwiązań tzw. transformaty gładzącej. Już w najprostszymi przypadkach prowadzi ona do interesujących przykładów takich jak fraktale. Transformata gładząca pojawia się w szeregu modeli stochastycznych w informatyce, fizyce i biologii. Jest kluczowa w rozumieniu np. klasy algorytmów typu „dziel i zwyciężaj”, niektórych równań kinetycznych (opisujących ruch wzajemnie oddziałujących na siebie cząsteczek gazu) i gązdkowych spacerów losowych.

Projekt skoncentrowany będzie na opisie matematycznych własności rozwiązań. Chcemy otrzymać kompletny opis zarówno ich własności lokalnych, jak i globalnych. Liczymy, że nasze wyniki będą przydatne w badaniu powyższych modeli.

Prof. dr hab. Dariusz Buraczewski jest prodziekanem ds. ogólnych Wydziału Matematyki i Informatyki.

Badania naukowe prof. Buraczewskiego dotyczą problemów z pogranicza analizy harmonicznej oraz rachunku prawdopodobieństwa. Ich celem jest opis rozwiązań pewnej klasy równań stochastycznych mających szerokie zastosowania np. w fizyce, ekonomii i biologii. W ostatnich latach współpracował z naukowcami z Francji, Niemiec i Danii. Jest autorem lub współautorem około 25 prac opublikowanych w czasopiśmie z tzw. listy filadelfijskiej, m.in. w „Annals of Probability”, „Annals of Applied Probability”, „Probability Theory and Related Fields”, „Journal of Functional Analysis”, „Communications in PDE”. Za swoje badania naukowe otrzymał Nagrodę Prezesa Rady Ministrów za rozprawę doktorską (2003), Stypendium Start FNP (2004), Nagrodę im. Kazimierza Kuratowskiego (2004), Nagrody Ministra: indywidualną (2008) oraz zespołowe (2003, 2008), a także Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla wybitnych młodych naukowców (2010). Od 2010 należy do Akademii Młodych Uczonych i Artystów działającej przy Wrocławskim Centrum Akademickim. **I**

Dni Darwina

dr Bartosz Borczyk; Kamilla Jasińska

Już po raz drugi Wydział Nauk Biologicznych UWr we współpracy z Polskim Stowarzyszeniem Racjonalistów zorganizował Dni Darwina we Wrocławiu. Tym razem przypadły one 21 i 22 lutego, a Instytut Biologii Środowiskowej i Muzeum Przyrodnicze odwiedziło wielu gości.

Dzień Darwina (ang. *Darwin Day*) to cykliczna impreza organizowana przez uniwersytety i inne instytucje naukowe na całym świecie, której ideą jest uczczenie urodzin tego wielkiego przyrodnika oraz popularyzacja jego idei i spuścizny intelektualnej. W 2009, z okazji 200-lecia narodzin Darwina i 150. rocznicy wydania jego największego dzieła, obchodzony zawsze

12 lutego Dzień Darwina przekształcił się w całoroczne święto, któremu towarzyszyły publikacje i imprezy organizowane na całym świecie. Od tego czasu Dzień Darwina jest tradycyjnie obchodzony w rocznicę jego urodzin, czyli 12 lutego, a towarzyszące mu wydarzenia są rozciągnięte na cały miesiąc.

Karol Darwin (12 II 1809 – 19 IV 1882) – angielski przyrodnik, twórca teorii

ewolucji, zgodnie z którą wszystkie gatunki pochodzą od wcześniejszych form. Jest autorem publikacji, w których przedstawił argumenty na poparcie swej tezy, a kojarzony jest przede wszystkim jako autor książki *O powstawaniu gatunków na drodze doboru naturalnego* (1859), w której różnicowanie występujące w naturze tłumaczył ewolucyjnym dziedziczeniem



Wycieczka w Muzeum Przyrodniczym im. W. Rydzewskiego
fot. K. Jasińska

modyfikacji. W swoich następnych dziełach – *O pochodzeniu człowieka i doborze w odniesieniu do ptci oraz O wyrażaniu emocji u człowieka i zwierząt* – badał ewolucję człowieka i dobór płciowy. Darwin jest uważany za „ojca” teorii ewolucji – koncepcji będącej dzisiaj powszechnie akceptowanym przez naukowców paradygmatem. Miał również znaczący wkład w rozwój geologii. Idee i kolejne odkrycia zapoczątkowanych przez niego dyscyplin wywierają bardzo duży wpływ na filozofię, etykę oraz teologię.

Karol Darwin jest doktorem honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego. Tytuł ten, nadany z inicjatywy Wydziału Medycyny, odebrał 4 sierpnia 1861 r. podczas święta 50-lecia państwowego Uniwersytetu we Wrocławiu.

Patronem Dużej Sali Wykładowej w Instytucie Biologii Środowiskowej UWr przy ul. Sienkiewicza 21 jest prof. Benedykt Dybowski – wybitny polski przyrodnik, który był pierwszym na świecie naukowcem spoza Wysp Brytyjskich, który wykładał na swoich kursach biologię ewolucyjną (już trzy lata po ukazaniu się pierwszego wydania *O powstawaniu gatunków...* Darwina).

Dni Darwina na Wydziale Nauk Biologicznych UWr zorganizowane zostały po raz drugi, ponownie we współpracy z Polskim Stowarzyszeniem Racjonalistów. W tym roku poza wykładami i dyskusją panelową można było też wziąć udział w wycieczce po Muzeum Przyrodniczym UWr.

Muzeum Przyrodnicze im. prof. Władysława Rydzewskiego jest najstarszym i największym tego typu muzeum w kraju. Pod obecną nazwą istnieje od 1972 r., kiedy to Muzeum Zoologiczne założone w 1814 r. połączyło się z założonym w 1821 r. Herbarium. Jego kolekcja zielnikowa należy do największych w Europie, a zbiory botaniczne i zoologiczne zajmują II miejsce w Polsce pod względem liczebności i wartości naukowej. Muzeum Przyrodnicze UWr w swoich kolekcjach posiada wiele unikatowych okazów zwierząt wymarłych i rzadkich. Ponadto dysponuje m.in. jednym z największych światowych zbiorów gąsieniczników, koralowców i wieloszczetów, największym na świecie zbiorem ślimaków nagich. Ma także największy w Polsce zbiór szkieletów kręgowców.

Podczas Dni Darwina poza stałymi wystawami można było też zajrzeć „za scenę”, do magazynu mieszczącego część kolekcji kręgowców – głównie ryb, płazów, gadów i ssaków. Oczywiście tematem wiodącym w trakcie zwiedzania muzeum była ewolucja. Zgromadzone na ekspozycji okazy posłużyły do zilustrowania omawianych adaptacji i procesów ewolucyjnych. W rolę przewodników wcielili się mgr Anna Kosmowska, doktorantka w Zakładzie Ekologii Behawioralnej Instytutu Biologii Środowiskowej i dr Bartosz Borczyk z Zakładu Biologii Ewolucyjnej i Ochrony Kręgowców.

Główną częścią obchodów Dni Darwina były dwie sesje wykładowe za-

kończone dyskusją panelową. Pierwszy dzień zdominowały wykłady z nurtu psychologii ewolucyjnej, często haczkujące też o kwestie filozoficzne. O ewolucyjnych korzeniach naszej natury mówili dr Tomasz Witkowski (Klub Sceptyków Polskich) i Andrzej Dominiczak (Towarzystwo Humanistyczne), a na pytanie, czy zwierzęta posiadają sztukę, starał się odpowiedzieć dr Jerzy Luty (Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych oraz Polskie Towarzystwo Nauk o Człowieku i Ewolucji). Z kolei Jacek Tabisz, przewodniczący Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów, analizował wpływ teorii ewolucji na współczesny ateizm. Niedziela była bardziej biologicznym dniem. Bardzo ciepło został przyjęty wykład Tomasza Skawińskiego, studenta biologii na naszym uniwersytecie, poświęcony szczątkom dinozaurów i ich najbliższych krewnych odkrywanych w Polsce. Warto podkreślić, iż Tomasz, mimo młodego wieku, jest już autorem i współautorem kilku publikacji, również w prestiżowych czasopiśmie o wysokim współczynniku *impact factor*. Jak zwykle znakomity wykład wygłosił antropolog prof. Bogusław Pawłowski, pokazując, jak odkrycia Karola Darwina wpływają na medycynę. Współautor niniejszej notatki przedstawił historię sporu ewolucjonistów i kreacjonistów w Polsce. Niestety, mimo iż wśród naukowców praktycznie nie sposób znaleźć osoby negujące ewolucję, koncepcja wspólnego pochodzenia ludzi i innych organizmów budzi opór u znacznej części społeczeństwa.

Obrady zakończył długi panel dyskusyjny pt. „Człowiek zezwierzęcony czy zwierzę uczłowieczone – o konsekwencjach odkryć Darwina” w którym wzięli udział prof. Bogusław Pawłowski, dr Tomasz Witkowski, Andrzej Dominiczak oraz dr Bartosz Borczyk, a w rolę moderatora wcieliła się Kaja Bryx.

Kolejne Dni Darwina za rok. Już dzisiaj zapraszamy i zdradzamy, że w kolejnej edycji przybędzie atrakcji dla najmłodszych odkrywców, a nieco starsi ciekawscy będą mogli zajrzeć do laboratoriów, w których naukowcy starają się odkryć mechanizmy ewolucji, dzięki którym z bardzo prostych początków „zdołała rozwinąć się i wciąż jeszcze się rozwija nieskończony szereg form najpiękniejszych i najbardziej godnych podziwu”. |

Konkurs pod patronatem Rektora UWr na najlepszą pracę o 16. Biennale Sztuki Mediów WRO

Krzysztof Dobrowolski, dr Piotr Jakub Fereński

13 maja 2015 otwarte zostanie 16. Biennale Sztuki Mediów WRO. W tym roku we współpracy z organizatorem, Centrum Sztuki WRO, zaangażował się znacząco Uniwersytet Wrocławski. Głównym miejscem prezentacji wystaw, debat i konferencji tematycznych stanie się nowy gmach Biblioteki Uniwersyteckiej. Wrocławskie biennale to największy w kraju międzynarodowy przegląd sztuki współczesnej. Prezentuje różnorodne dzieła powstające przy udziale nowych środków kreacji i komunikacji. Program WRO 2015 obejmuje między innymi projekcje, instalacje, performansy, koncerty, projekty interaktywne, warsztaty, konferencje i debaty, a także Małe WRO – sztukę dla najmłodszych. Udział w biennale weźmie ponad 250

artystów i zaproszonych gości z całego świata. Zaprezentowane prace, zarówno jeśli chodzi o tematykę, użyte media i poziom realizacji dają rozległy obraz aktualnej twórczości artystycznej wykorzystującej narzędzia cyfrowe oraz odnoszącej się do zjawisk tzw. technosfery. Prace stanowią ważny komentarz do współczesnej zmediatyzowanej rzeczywistości. Wystawy główne potrwać do 30 czerwca 2015.

W związku z tym wydarzeniem, pod patronatem JM Rektora UWr organizowany jest konkurs na najlepszy tekst na temat tegorocznego biennale. Konkurs skierowany jest do studentów wszystkich kierunków UWr. Nadsyłane teksty mogą dotyczyć konkretnych prac pokazywanych na wystawach, wydarzeń programowych,

zestawów kuratorskich, przestrzeni ekspozycyjnej, podejmowanej przez pracę bądź wystąpienia teoretyczne problematyki, jak też artystycznej idei imprezy. Najlepszy tekst (esej, recenzja, komentarz, felieton) zostanie wyróżniony nagrodą pieniężną w wysokości 500 zł oraz publikacją w najbliższym numerze pisma artystycznego „Format”, który w dużej części będzie poświęcony WRO 2015. Prace przyjmowane będą do 26 maja 2015 r., w wersji elektronicznej pod adresem teksty@wrocenter.pl. Ogłoszenie wyników 29 maja 2015 na stronie internetowej biennale.

Więcej informacji można znaleźć na stronie UWr www.bit.ly/1Gi0EQp oraz stronie Centrum Sztuki WRO. |

14

„Test Exposure” – Uniwersytet Wrocławski partnerem WRO 2015

Międzynarodowy Festiwal Sztuki Mediów WRO to największe w Polsce i jedno z najważniejszych w Europie wydarzeń artystycznych prezentujących sztukę nowych mediów. Ekspozycje, performances, instalacje, wykłady i wydarzenia co dwa lata przyciągają ponad sto tysięcy widzów z kraju i zagranicy. Organizatorem biennale jest Fundacja WRO Centrum Sztuki Mediów i WRO Art Center, a w tym roku po raz pierwszy głównym partnerem wydarzenia został Uniwersytet Wrocławski. O festiwalu i współpracy z UWr rozmawiamy z Piotrem Krajewskim, dyrektorem artystycznym WRO.

WRO 2015 to już 16. edycja biennale sztuki mediów...

Tak, działamy już ponad ćwierć wieku. Pierwsza edycja odbyła się w grudniu 1989 r., czyli zaraz po zmianach ustrojowych. Organizowaliśmy ją z myślą,

że zmianom politycznym towarzyszyć też będą bardzo szybkie zmiany kulturowe i społeczne. Nowa sztuka, korzystająca z nowych mediów i urządzeń, które wtedy były jeszcze czymś egzotycznym, a dziś są oczywistym, wprowadzi zupełnie nowy sposób pa-

trzenia na rzeczywistość. I także na samą sztukę, która nie będzie tylko „bezpiecznym” obszarem pokazywanym w galeriach, ale będzie też dotyczyć i komentować otaczającą nas rzeczywistość.

WRO 2015 to po prostu kontynuacja wcześniejszych edycji, czy każde biennale to osobne wydarzenie?

Biennale zawsze jest próbą zbudowania pewnej specyficznej perspektywy. Poprzednie, 15 biennale w 2013 r. „Pioneering Values”, odbyło się w 50. rocznicę powstania sztuki elektronicznej. Staraliśmy się więc poświęcić je dyskusji i prezentacji wartości, które narodziły się w obszarze sztuki mediów. Próbowaliśmy podsumować to, co było najbardziej kreatywne w różnych epokach sztuki mediów.

Edycja z 2011 r. nosiła hasło „Alternative Now” i poświęcona była indywidualnym strategiom artystów, szukających w świecie sztuki i świecie realnym swojego miejsca, starających o własne indywidualne i oryginalne ujęcie nurtujących ich zagadnień.

Hasło tegorocznego biennale to „Test Exposure”, więc znów skupiamy się na tym, co dziś jest obszarem poszukiwań, podejmowaniem ryzyka, związanego z wejściem w nie do końca poznany teren. I znów jesteśmy przy indywidualnych strategiach – podczas tej edycji pokażemy ponad 200 artystów.

W tym roku po raz pierwszy włączyliście publiczność w proces przygotowywania programu?

Hasło „Test Exposure” dotyczy nie tylko prac, które pokazujemy, ale też naszych własnych praktyk i strategii pracy z widzami. Włączyliśmy więc publiczności do etapu preselekcji prac w programie video. Część programu biennale bazuje właśnie na tej wspólnej pracy.

Czy fakt, że publiczność brała udział w przygotowaniach wpłynął znacząco na kształt programu?

Myślę, że tak. Obecnie istnieje równoległe bardzo wiele różnych kryteriów, oczekiwań, poziomów świadomości tego, co wiąże się z dzisiejszymi mediami. Dla młodej publiczności pewne rzeczy są dziś oczywiste, ale dla publiczności starszej, czy nawet tej w średnim wieku, ta sytuacja wygląda już zupełnie inaczej. W związku z tym staraliśmy się też respektować kryteria wynikające z obecności publiczności, z dialogu z publicznością. W programie więc znajdują się prace, które są wy-



Lucas Abela, „Vinyl Rally”, WRO 2013
fot. M. Kujda

borem publiczności, my byśmy na nie takiej uwagi nie zwrócili.

Czy coś szczególnie was zaskoczyło podczas tej współpracy?

Zaskoczeń było kilka. Po pierwsze byliśmy zaskoczeni samą kreatywnością tej sytuacji. Publiczność oglądała prace, o których nikt wcześniej nie zdecydował, czy są dobre, czy złe. Normalnie, przychodząc na wystawę czy pokaz, widzowie wiedzą, że stoi za tym kurator, czyli ktoś kto już je wybrał z jakiegoś powodu. Natomiast my stworzyliśmy zupełnie inną sytuację: posadziliśmy widzów przed pracami, o których oni sami mieli zdecydować, czy rekomendują je do programu biennale, czy też nie. I ten rodzaj odpowiedzialności, którą ich obarczyliśmy, okazał się niezwykle ciekawy – publiczność oglądała prace w sposób niezwykle skoncentrowany. Oglądając nawet słabe prace, których zapewne nie tolerowaliby na „normalnym”, kuratorowanym pokazie, tutaj widzowie wykazali ogromną dozę cierpliwości i koncentracji, ponieważ rozumieli i akceptowali swoją odpowiedzialność. Wiedzieli, że tu nie ma się do czego odwoływać, tylko do własnego przeżycia podczas oglądania prac. Wielu widzów podkreślało wagę tego pierwszego doświadczenia, wagę tego, że decyzja i odpowiedzialność spoczywa na nich, że to oni sami w sobie muszą znaleźć oparcie dla swoich sądów zarówno krytycznych jak pozytywnych.

To doświadczenie pracy z publicznością to coś, co chcemy brać pod uwagę w naszych dalszych planach.

W tej edycji po raz pierwszy partnerem WRO jest Uniwersytet Wrocławski.

To partnerstwo jest kluczowe dla tej edycji. Podejmując zaproszenie UWr, zdecydowaliśmy się na to, by nowy, dla wielu wciąż zagadkowy budynek Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, był głównym miejscem dla WRO. Głównym z wielu względów: oferuje wielką przestrzeń, jest usytuowany w samym centrum Wrocławia, blisko Muzeum Narodowego, które także jest miejscem, gdzie odbywa się biennale. To wszystko sprawia, że program WRO 2015 stworzyliśmy wokół konceptu usytuowania głównej wystawy w budynku Biblioteki. Biblioteka to nie tylko przestrzeń fizyczna, to również zaawansowane procesy przechodzenia od tradycyjnych publikacji do zbiorów cyfrowych, w którym to Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu wytycza kierunki.

Jesteśmy w dość ciekawej sytuacji – we Wrocławiu niestety nie wybudowano nowego muzeum, a tu wchodzimy do przestrzeni, które przypominają współczesną przestrzeń muzealną. Jeszcze nie pojawiło się tam wyposażenie typowo biblioteczne, to wszystko jeszcze nie przerodziło się w czytelnie i miejsca cichej pracy. W tej chwili są to fantastyczne, otwarte, liczące nawet po 800 metrów przestrzenie, jakie są charakterystyczne dla współczesnych budynków muzealnych. I my postanowiliśmy właśnie tak potraktować tę przestrzeń. Jako przestrzeń galeryjną, wymagającą



Jacob Tonski, „Balance from Within”, WRO 2015
fot. J. Tonski

działania w dużej skali, działania spektakularnego.

I jeszcze jedno – to dzięki możliwości skorzystania z Biblioteki, nie będziemy lokować biennale w 18 miejscach, jak podczas poprzedniej edycji, tylko w 9.

Myślę też, że dla samych wrocławian będzie to coś niezwykłego – wejście do Biblioteki, która nie jest jeszcze w całości dostępna, zobaczenie tego fantastycznego budynku od środka, popatrzenie na perspektywy, które zostały bardzo ciekawie zaplanowane przez architektów. My te przestrzenie wykorzystamy tak, by jak najlepiej działały z pracami, które pokazujemy.

Czy będziecie współpracować z Uniwersytetem także w inny sposób?

Liczymy na wolontariuszy z UW. Chcielibyśmy włączyć trochę społeczność uniwersytecką w biennale – niekoniecznie tylko tę, która i tak jest naszą „naturalną” publicznością, czyli ludzi z kulturoznawstwa, historii sztuki, filologii czy nauk społecznych.

Od kilku lat prowadzimy szeroko zakrojony projekt mediacji sztuki skierowany do różnorodnej publiczności i tu chcemy pracować z wolontariuszami. Program ten pomaga lepiej zrozumieć sztukę współczesną, ale umożliwia także zostanie przewodnikiem podczas WRO. Podczas biennale nie mamy biletów, ale mamy przewodników, którzy mogą służyć pomocą, objaśnieniem

i tu, w tym obszarze, mają szansę wykazać się wolontariusze.

A czy sama przestrzeń Biblioteki wpłynęła jakoś na wybór prac?

W pewnym sensie tak. Ogłaszając biennale, z jednej strony zapraszamy konkretnych artystów, ale też zapraszamy do zgłaszania propozycji. W tym roku na to zaproszenie odpowiedziało ponad 2 tys. artystów. My z tej liczby wybraliśmy około 200 propozycji. Nie mogę powiedzieć, że wyłącznie pod kątem przestrzeni Biblioteki Uniwersyteckiej, ale także biorąc pod uwagę jej unikatowe możliwości ekspozycyjne.

Nie wszystkie prace oczywiście pokażemy w Bibliotece, część będzie można oglądać w Muzeum Narodowym, w Centrum Sztuki WRO, w Teatrze na Świebodzkim, w domu handlowym Renoma, w galerii Entropia, a kilka prezentacji pokażemy w prywatnych mieszkaniach.

Oprócz wystaw zapraszamy także na dwie konferencje. Jedna z nich poświęcona będzie problemowi sztuki i nauki, szefem tej konferencji jest prof. Ryszard Kluszczyński z Uniwersytetu Łódzkiego. Drugiej szefuje Edwin Bendyk, publicysta „Polityki” i bloger. Konferencja ta zapowiada nasz duży wspólny projekt, który będziemy realizować w roku 2016. Sama konferencja jest o tym, jak zhakować społeczny system operacyjny. Dziś wszystko staje się takim medium, które można nazwać społecznym systemem opera-

cyjnym. Wszystkie media, które mamy, zaczynają być konfigurowane w pewien spójny sposób. My sami musimy być świadomi tego, w jaki sposób są skonfigurowane, co z tego wynika dla naszej prywatności, jakie są nowe obszary zagrożeń, ale też, być może, jakie otwierają się nowe obszary kreatywności.

W tym roku zapraszacie także do Małego WRO.

Małe WRO, przygotowane specjalnie dla dzieci, do tej pory było wydzieloną częścią. W tym roku chcemy zrobić inaczej. Nie chcemy dzielić wystaw WRO na takie dla dorosłych i takie dla dzieci. Chcemy zrobić taką ścieżkę tematyczną, która będzie prowadzić poprzez prace, które naszym zdaniem będą atrakcyjne także dla tej najmłodszej publiczności. Ale może się okazać, że ta młodsza widownia zatrzyma się przy innych wystawianych pracach. I to też jest częścią naszej mediacji sztuki.

A samych ścieżek zwiedzania chcemy opracować kilka: będzie m.in. ścieżka robotyczna, związana z naturą... My dajemy wskazówki, a to, co zrobią widzowie, zależy tylko od nich.

Będą też kuratorskie oprowadzania pod różnymi kątami – tych prac na biennale będzie bardzo wiele i takie wskazówki powinny się publiczności przydać.

A co szczególnie warto zobaczyć podczas tego biennale? Czy może Pan polecić ścieżkę dla „początkujących”, którzy nie mieli jeszcze kontaktu ze sztuką mediów?

My jesteśmy dalecy od takich podziałów na publiczność „początkującą” i „zaawansowaną”. Poprzednie biennale miało stutysięczną publiczność – i to przecież nie było sto tysięcy koneserów, tylko ludzie, którzy znajdowali coś ciekawego dla siebie. I to wcale nie znaczy, że znajdowali dla siebie prace najłatwiejsze.

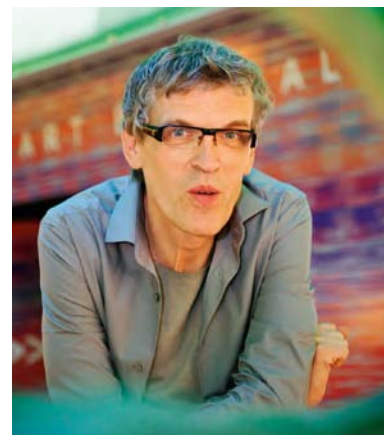
Na WRO 2015 prac naprawdę będzie sporo – będą roboty, które są bardzo interesujące i spektakularne, będzie dużo performance'ów, będą pokazy prac wideo, gdzie widz po prostu siada i ogląda, ale będą też takie instalacje, gdzie widz sam wybiera swoją drogę i sposób oglądania. Pracownia Działań Przestrzennych wybitnego polskiego artysty Mirosława Bałki i jego studentów

przygotowuje specjalny projekt na antresolę w bibliotece. Pokażemy też najlepsze dyplomy medialne – debiuty absolwentów wszystkich publicznych akademii sztuk pięknych w Polsce. Konferencje również zapowiadają się bardzo interesująco – zazwyczaj uczestniczy w nich spora publiczność. Sprawy prywatności, panowania nad mediami, których używamy są bardzo ważne dla wielu ludzi dzisiaj, nawet takich, którzy nie interesują się sztuką. A sztuka pozwala tutaj pokazać i wiele zagrożeń, i wiele strategii wobec tych codziennych mediów.

Dziękuję za rozmowę.

Z Piotrem Krajewskim rozmawiała Agata Kreska.

Piotr Krajewski – współzałożyciel i dyrektor artystyczny Biennale WRO (od 1989) oraz główny kurator Centrum Sztuki WRO. Absolwent kulturoznawstwa UW (spec. teoria kultury). Krytyk, kurator i wykładowca. Autor wystaw w Polsce i za granicą, juror międzynarodowych festiwali oraz uczestnik licznych wydarzeń artystycznych i konferencji. Wykładał gościnnie w szkołach artystycznych w Polsce i za granicą, w latach 1994–2007 prowadził autorskie zajęcia na UW. Obecnie wykłada na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu oraz wrocławskiej ASP. Jest autorem ponad setki tekstów publikowanych w Polsce i za granicą oraz redaktorem publikacji książkowych i elektronicznych. Był szefem zespołu programowego projektu Muzeum



Współczesne Wrocław (2007–2009) oraz ekspertem Komisji Europejskiej. Jest członkiem założycielem Dolnośląskiej Zachęty, członkiem towarzystw AICA, PTE i PTK oraz Rady Muzeum MOCAK w Krakowie. |

Tradycja, współczesność i perspektywy Zakładu Resocjalizacji

dr Adam Szecówka, Instytut Pedagogiki

Dynamicznie zmieniająca się w Polsce i świecie rzeczywistość społeczno-wychowawcza, obejmująca środowiska dewiacyjne, wymaga permanentnych poszukiwań naukowych i optymalnych oddziaływań praktycznych w placówkach profilaktycznych, resocjalizacyjnych oraz penitencjarnych. Zakład Resocjalizacji, funkcjonujący w Instytucie Pedagogiki, ma za sobą ponad 40 lat pracy naukowo-dydaktycznej. Jubileusz został uświetniony międzynarodową konferencją z udziałem licznie przybyłych renomowanych naukowców i wybitnych praktyków oraz specjalistów.

W historii UW po 1945 r. zaznaczyła swoją obecność nowa subdyscyplina naukowa – resocjalizacja. Podejmowane początkowo na UW zagadnienia resocjalizacyjne sprowadzały się do przyczynkarskich przedsięwzięć badawczych i rosnącego zainteresowania nimi pedagogów, psychologów, prawników, kryminologów i socjologów.

Genezę i rozwój teorii resocjalizacji w środowisku UW należy wiązać z przełomem lat pięćdziesiątych

i sześćdziesiątych minionego wieku i kojarzyć przede wszystkim z dwiema postaciami – reprezentującymi różne dziedziny naukowe. Pierwsza z tych postaci to Rektor UW w latach 1959–1962 prof. zw. dr hab. **Witold Świda** (1899–1989) – kierownik Katedry Prawa Karnego, od 1988 r. doctor *honoris causa* naszej uczelni. Druga postać to prof. dr hab. **Lidia Mościcka**, inicjatorka i pierwsza kierowniczka Zakładu Resocjalizacji w Instytucie Pedagogiki.

Prof. W. Świda, jest powszechnie znanym i do dziś cenionym autorem w klasycie polskiej literatury prawno-kryminologicznej i resocjalizacyjnej. W latach 1958–1959 podjął niezwykle śmiałe eksperymentalne przedsięwzięcie naukowo-badawcze w Zakładzie Karnym Specjalnym dla Młodocianych Mężczyzn w Szczypiornie (dzisiejsza dzielnica Kalisza). Spośród pracowników naszego uniwersytetu profesorowi asystowali: mgr Andrzej Kordik, mgr Józef Wąsik i mgr Tomasz

Kaczmarek – późniejsi samodzielni pracownicy naukowcy i profesorowie. Warto nadmienić, że współpracę naukową w eksperymencie prof. Świdry podjęli również pracownicy UW, wśród których najważniejszą rolę odegrała dr Hanna Świda (córka profesora – późniejsza prof. dr hab. Hanna Świda-Ziemia). Ponadto ze środowiska warszawskiego eksperyment w Szczypiornie nadzorował również nestor pedagogiki resocjalizacyjnej prof. Stanisław Jedlewski.

Eksperymentem w Szczypiornie objętych zostało 216 młodocianych więźniów w wieku 17–24 lat, skazanych na długoterminowe kary pozbawienia wolności. W świetle ówczesnej diagnozy uznano ich za najtrudniejszych i najbardziej zdemoralizowanych młodych więźniów w Polsce. Przed umieszczeniem w Szczypiornie mieli za sobą poważne naruszenia regulaminu: ucieczki, bunt, głodówki, samouszkodzenia, symulowanie chorób psychicznych, usiłowanie samobójstwa i inne. Wśród przestępstw, dokonanych przez 216 osadzonych w Szczypiornie, dominowały kradzieże, rozboje i aż 32 przypadki zabójstw. Półtoraroczny eksperyment, przerwany po zbiorowej, szesnastoosobowej ucieczce młodocianych, mimo kontrowersyjnych początkowo ocen, wniósł jednak istotny wkład w proces modyfikacji ówczesnego systemu oddziaływań resocjalizacyjnych wobec młodocianych. Późniejszym reformatorom penitencjarystyki i resocjalizacji eksperyment oraz związane z nim opracowanie naukowe Witolda i Hanny Świdów, dostarczyły twardych argumentów do dyskusji wokół zarówno łagodnej permissywności – po gomułkowskiej odwilży 1956 r., jak i surowej punitywności w latach siedemdziesiątych, do której próbowano powrócić – podczas gierkowskiej polityki *ładu, dyscypliny i porządku*.

Niewątpliwie największe zasługi w genezie i rozwoju współcześnie pojmowanej resocjalizacji na UW odegrała prof. dr hab. Lidia Mościcka, która jako pierwsza w katedrze pedagogiki obroniła w 1961 r. pracę doktorską, ściśle związaną z tematyką resocjalizacyjną, pt. *Resocjalizacja nieletnich w zakładzie poprawczym*. Kolejne dzieło prof. L. Mościckiej *Przestępczość nieletnich – podłoże, geneza, motywy* (Wyd. Ossolineum Wrocław-Warszawa-

-Kraków, 1970) do dziś jest cytowane we wszystkich prestiżowych publikacjach z zakresu resocjalizacji, kryminologii, penitencjarystyki. Z chwilą utworzenia w 1972 r. Instytutu Pedagogiki przy ul. Dawida 1, powołano z inicjatywy prof. L. Mościckiej jeden z pierwszych w Polsce Zakład Resocjalizacji i Rewalidacji, którego inicjatorka była pierwszym kierownikiem. Zakład skupiał w różnych okresach od 10 do 14 pracowników naukowo-dydaktycznych. Wydawane regularnie pod redakcją prof. L. Mościckiej tomy *Zeszytów Naukowych* w ramach uniwersyteckiego cyklu *Acta Universitatis Wratislaviensis* z jednej strony sygnalizowały kierunki i specyfikę pracy twórczej oraz zainteresowań wrocławskiego środowiska naukowego, a z drugiej wypełniały najbardziej zaniedbane obszary badawcze teorii resocjalizacji, penitencjarystyki i profilaktyki społecznej. Warto również wspomnieć, że prof. Mościcka była założycielką i pierwszym opiekunem naukowego studenckiego Koła Penitencjarnego, które, przez żywe kontakty z zakładami karnymi, aresztami śledczymi, zakładami poprawczymi, wносиły w te środowiska świeże teoretyczne koncepcje innowacyjne, a równocześnie poszerzały wiedzę studentów o realiach ówczesnych oddziaływań praktycznych.

Ponad czterdziestoletnie funkcjonowanie zakładu stało się dla jego pracowników naturalnym impulsem do zwołania w 2014 r. międzynarodowej konferencji pod hasłem: **Optymalizowanie profilaktyki społecznej i resocjalizacji. Tradycja, współczesność, perspektywy**. Prestiż konferencji wzmocnił patronat honorowy, którego nie odmówili: JM Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. zw. dr hab. Marek Bojarski oraz Przewodniczący Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk prof. zw. dr hab. Bogusław Śliwerski. Z ramienia Dziekanatu WNIIP w konferencji uczestniczył dr hab. Przemysław Wiszewski, prof. nadzw. UW, a ze strony Dyrekcji Instytutu Pedagogiki dr hab. Alicja Szerłaż, prof. nadzw. UW. Zainteresowanie konferencją wykazali nasi koledzy z innych wydziałów, m.in. Katedry Prawa Karnego Wykonawczego – dr hab. Tomasz Kalisz, prof. nadzw. UW, dr Adam Kwieciński.

Wrocławska konferencja skłoniła uczestników do refleksji nad retrospek-

tywną analizą teorii i praktyki resocjalizacyjnej, a także jej obecnymi nurtami oraz koncepcjami przyszłościowymi. W postępującej wielowymiarowości i interdyscyplinarności modeli teoretycznych, semantycznej atomizacji, nie było to łatwe przedsięwzięcie. Wymagało twórczej mobilizacji specjalistów z najszerszych kręgów – zarówno z teorii, jak i praktyki. Dlatego dobrze się stało, że instytucjonalnie udział w aspekcie merytorycznym i organizacyjnym wzięli: Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Pracowników Resocjalizacji, Dolnośląskie Stowarzyszenie Kuratorów Sądowych, Oddział Dolnośląski Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej, Wrocławski Oddział Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego.

Z konferencyjnego bilansu powstała obecnie materiał wnoszący istotny wkład dla rozwoju polskiej resocjalizacji. W odniesieniu do **tradycji** naukowcy i praktycy odbrązowali i wyeksponowali mało dziś znane lub zapomniane rozwiązania, które bezpośrednio lub po względnej adaptacji czy modyfikacji mogłyby znaleźć zastosowanie we współczesności. Szczególną rolę odegrali tu uczestnicy o wieloletnim dorobku naukowym lub doświadczeniu praktycznym, a także uczniowie nestorów czy prekursorów resocjalizacji. Sięgnęli oni do materiałów z własnego archiwum i przez retrospektywną analizę wydobyli porzucone niegdyś koncepcje czy odkrycia, które mogą znacznie zapobiec współczesnym przypadkom „wyważania otwartych drzwi”. Bez trudu można to dostrzec wśród młodszych pracowników akademickich importujących „nowości” zebrane podczas staży zagranicznych. Uczestników konferencji zaskoczyła blisko 40-letnia wrocławsko-raciborska tradycja inkluzji, integracji za pośrednictwem np. resocjalizujących obozów archeologicznych, których uczestnikami byli wychowankowie zakładu poprawczego, studenci resocjalizacji i archeologii oraz pracownicy naukowcy z tych dziedzin. Podobne cele osiągnane są podczas akcji rewaloryzacji zespołów zabytkowych.

Wyeksponowana w podtytule konferencji **współczesność** objęła głównie relacje z aktualnych dokonań i przymysłów teoretycznych oraz empirycznych, jako inspiracji do usprawnienia oddziaływań profilaktycznych

i resocjalizacyjnych. Szczególnie cenne okazały się tu prace wdrożeniowo-ewaluacyjne, poparte ilościową lub jakościową analizą i konstatacjami dla praktyki. Zaprezentowano zróżnicowane przykłady dobrych praktyk profilaktyczno-resocjalizacyjnych obejmujących oddziaływania na dzieci, młodzież i dorosłych z ośrodków opiekuńczych, wychowawczych, poprawczych, karnych.

Kolejny element obrad **perspektywy** wskazał na kierunki niezbędnych zmian prowadzących do usprawnienia pracy profilaktycznej i resocjalizacyjnej. Tematyka referatów i dyskusji skoncentrowana została nad prawnymi barierami napotykanymi w oddziaływaniach profilaktyczno-resocjalizacyjnych, a zarazem rekomendacjami dla przyspieszenia prac legislacyjnych stosowanych do aktualnych oczekiwań, zarówno osób resocjalizujących, jak i resocjalizowanych. W tej grupie obradujących nie zabrakło również zagadnień związanych z kształceniem i doskonaleniem kadr, aspektów pedeutologicznych oraz dezyderatów dla ośrodków akademickich i wszelkich instytucji kształcących studentów lub słuchaczy profilaktyki społecznej, re-

socjalizacji, penitencjarystyki. W kontekście perspektyw duże zainteresowanie wzbudził referat naszego kolegi dr. Piotra Kwiatkowskiego dotyczący neurogenetycznych wątków etiologii niedostosowania społecznego, w odniesieniu do profilaktyki i resocjalizacji oraz biologicznego podłoża resiliencji.

Warto na koniec podkreślić, iż w licznych, wysoko pozytywnych opiniach i wyrazach wdzięczności, jakie napłynęły ze strony uczestników konferencji do organizatorów podkreślano trafność doboru tematycznego, wysoki poziom merytoryczny, dbałość o przyjazną atmosferę i kulturę w toku nieskrępowanych epizodów polemicznych czy spornych (dotyczyło to obrad plenarnych, jak i czterech sekcji). Podkreślano nienaganną sprawność logistyczną. Nie byłoby to możliwe bez pełnego zaangażowania komitetu organizacyjnego, który tworzyli: dr Sławomir Grzesiak (sekretarz), dr Barbara Jezierska, dr Arkadiusz Kamiński, dr Piotr Kwiatkowski i dr Arkadiusz Urbanek. Nieocenionej pomocy udzielili studenci pod opieką doktorantów. Kierownictwo naukowe konferencji pełniła dr hab. Danuta Kowalczyk, prof. nadzw. UW, oraz jej zastępca dr Adam Szecówka.



Prof. zw. dr hab. Witold ŚWIDA
ur. 10 lutego 1899 w Różampolu, zm. 21 lutego 1989 r. we Wrocławiu, rektor UW r. 1 września 1959–31 sierpnia 1962 r. |

Na Uniwersytet Wrocławski po Nagrodę Nobla!

Bogumił Dudczenko

Uniwersytet Wrocławski pomaga rozwijać zainteresowania naukowe – poszczególne jednostki uczelni prowadzą dodatkowe zajęcia, kursy czy otwarte wykłady dla uczniów. Koordynacją istniejących przedsięwzięć i przygotowaniem nowych dedykowanych uczniom z wyróżniającymi się zdolnościami zajmować się będzie Zespół ds. Młodzieży Wybitnie Uzdolnionej, niedawno powołany przez rektora.

W skład Zespołu rektor powołał przedstawicieli wszystkich wydziałów uczelni. Przewodniczącym Zespołu został prof. Piotr Chruszczewski, pełnomocnik rektora ds.

młodzieży wybitnie uzdolnionej, dyrektor Kolegium Międzyobszarych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych na UW. Właśnie studenci Kolegium należą

do grona najbardziej uzdolnionych na całej uczelni, zaliczani są także do najlepszych studentów w Polsce – zdobywają stypendia naukowe na swoje badania, byli m.in. na konferencji

w Oxfordzie i odbywają dodatkowe staże – także w administracji rządowej.

Zespół planuje m.in. nawiązywać kontakty z uczniami odznaczającymi się zainteresowaniami naukowymi i szczególnym zaangażowaniem w sprawy społeczne i działalność sportową oraz wskazywać im możliwości rozwoju. I nie chce się przy tym ograniczać do naszego kraju, ale zakłada współpracę z Polakami uczącymi się za granicą. Zresztą właśnie zagraniczne rozwiązania natchnęły inicjatorów tego przedsięwzięcia. – *Inspiracja pochodzi z Uniwersytetu Stanforda, z którym współpracuję od 2009 roku, kiedy spędzałem tam niezwykle pracowicie czas jako visiting professor. Od tego czasu naukowcy ze Stanforda chętnie przyjeżdżają na moje zaproszenie z wykładami do Wrocławia na konferencje*

naukowe, które organizuję we współpracy z Komisją Nauk Filologicznych PAN (Oddział we Wrocławiu) – mówi przewodniczący Zespołu. Dotychczas Wrocław odwiedzili m.in. profesor James Fox – antropolog i światowej sławy badacz języków ginących oraz profesor John R. Rickford – socjolingwista i badacz ebonics (African American Vernacular English).

Jak tłumaczy dalej prof. Chruszczewski, na Stanfordzie prowadzone są cyklicznie wykłady z serii *Pioneers in Science. W czasie jednego z takich wykładów brałem udział w spotkaniu, które prowadził profesor Kenneth Arrow – noblista unikalny, bowiem brał udział w wypromowaniu kolejnych pięciu naukowców, przyczyniając się do tego, że oni również zdobywali tę nagrodę. To właśnie profesor Arrow jest zdania,*

że „noblistę można samemu wyłowić z tłumu uzdolnionych młodych ludzi i, zapewniając mu warunki pracy i nauki, sprawić, że stanie się noblistą”. Innymi słowy – należy mierzyć wysoko, bowiem tylko wtedy, wedle słów tego „ojca noblistów”, mogą się wznieść i poszybować bardzo wysoko.

Zespół obecnie opracowuje koncepcję działania. Tryb jego pracy będzie polegał na regularnych spotkaniach integrujących pomysły rodzące się w różnych jednostkach Uniwersytetu. – *Chcemy nadać dotychczasowym przedsięwzięciom spójną strukturę i spersonalizować podejście do młodych ludzi wyróżniających się zdolnościami, sprawiając, żeby podjęcie przez nich studiów w UWr było dla nich naturalną decyzją, jak wizyta u przyjaciół, a nie wyprawa w nieznaną – dodaje prof. Chruszczewski.*

Pokazy częściowego zaćmienia Słońca w Instytucie Astronomicznym UWr

prof. dr hab. Paweł Rudawy, Instytut Astronomiczny



fot. S. Kołomański

Słońce jest gigantyczne. Średnica jego fotosfery wynosi $D_{\odot} = 1\,392\,520$ km, czyli jest aż 109 razy większa od średnicy Ziemi. Masa Słońca sięga monstrualnej wielkości $M_{\odot} = 1,9891 \cdot 10^{30}$ kg, czyli

w Słońcu zawarte jest aż 0,999 masy całego Układu Słonecznego, albo też jest ono 333 000 razy bardziej masywne niż Ziemia. W ciągu każdej sekundy Słońce emituje $L_{\odot} = 3,85 \cdot 10^{26}$ J energii,

czyli tyle, ile wydziela się podczas eksplozji 90 miliardów(!) megatonowych bomb wodorowych. I tak sekunda po sekundzie, od miliardów lat...

Słońce jest karłem. Gwiazda o nazwie Słońce jest typową, małą gwiazdą ciągu głównego, o niewielkiej jasności absolutnej, sięgającej zaledwie $M_{\text{bol}} = 4^{\text{m}}.74$. Słońce orbituje na peryferiach Galaktyki, w jednym z jej ramion zwanym ramieniem Oriona, około 28 tysięcy lat świetlnych od centrum wyznaczonego przez super-masywną czarną dziurę. Wszystkie parametry i cechy Słońca niczym nie wyróżniają go spośród około 150 miliardów innych gwiazd ciągu głównego w naszej Galaktyce.

Słońce jest stosunkowo starą (wiek $4,6 \cdot 10^9$ lat), wolno rotującą gwiazdą pojedynczą. Z tego powodu jego aktywność magnetyczna oraz krótko- i średniookresowa zmienność jego emisji są stosunkowo niskie. Zmienność krótkookresowa, zachodząca w okresach od sekund do miesięcy, powoduje

zaniedbywalnie małe zmiany natężenia emisji w paśmie widzialnym (na poziomie ułamków promili strumienia średniego), słabe zmiany w paśmie radiowym oraz bardzo silne w krótkofalowej części widma (UV i X), całkowicie blokowanej przez atmosferę Ziemi. Na zmiany krótkookresowe nakładają się długookresowe, globalne zmiany poziomu aktywności magnetycznej Słońca, zachodzące z podstawowym okresem około 11-letnim i prawdopodobnie z kilkoma innymi, dłuższymi okresami. Powolne, ale bardzo istotne zmiany mocy i widma promieniowania Słońca, wynikające z przemian ewolucyjnych Słońca, zachodzą w skali miliardów lat; w ciągu ostatnich 4 mld lat jego moc promieniowania wzrosła o około 25%. Ta względna stabilność emisji Słońca z pewnością ułatwiła powstanie życia na Ziemi – w tym życia inteligentnego, ale nieuchronny wzrost mocy promieniowania doprowadzi kiedyś do zagłady tegoż życia (być może już za około 1-1,5 miliarda lat).

Średnia odległość Ziemi od Słońca wynosi zaledwie $A_n = 149,6 \cdot 10^6$ km, czyli jest niemal 270 000 razy mniejsza niż odległość do najbliższej nam innej gwiazdy, Proxymy Centauri. Ze względu na eliptyczność orbity ziemskiej odległość Ziemia-Słońce zmienia się od $A_{per} = 147,1 \cdot 10^6$ km do $A_{aph} = 151,9 \cdot 10^6$ km. Ponieważ odległość do Słońca jest tylko 107 razy większa od jego średnicy, Słońce można bez trudu obserwować z Ziemi jako dwuwymiarowy obiekt – tarczę o stosunkowo dużej średnicy kątowej (w świetle widzialnym aż $Q_n = 1919''$ łuku), widoczną na tle sfery niebieskiej. Za umowną powierzchnię Słońca przyjmuje się dolną część jego fotosfery, czyli cienkiej, grubości zaledwie około 300–400 km, warstwy plazmy o gęstości rzędu $r = 4,9 \cdot 10^{-6}$ kg/m³ (czyli 270 000 razy mniejszej od gęstości atmosfery ziemskiej), emitującej znakomitą większość promieniowania widzialnego i całej energii słonecznej. Ponieważ grubość fotosfery jest znikoma w stosunku do długości promienia Słońca (mniej niż 0,1%), a Słońce obserwowane jest z Ziemi z niebagatelnej odległości około 150 milionów kilometrów, brzeg jego tarczy nie jest rozmyty, lecz wydaje się idealnie ostry. Stosując bezpieczną metodę obserwacji, np. projekcję obrazu na ekran lub atestowany filtr obiektywowy, moż-



fot. S. Kołomański

na dostrzec, że jasność fotosfery nie jest jednakowa na całej powierzchni, lecz znacznie maleje ku brzegom, przy czym dla standardowej długości fali światła widzialnego ($\lambda = 550$ nm), jasność tarczy spada o około 1/3 już w odległości 0,9 widomego promienia tarczy od jej środka. Zjawisko to nazywane jest pociemnieniem brzegowym.

Ponad fotosferą rozciąga się gigantyczna, wysoce dynamiczna i niejednorodna atmosfera Słońca, nazywana koroną słoneczną. Jasność korony jest bardzo mała w stosunku do jasności fotosfery i bardzo szybko spada wraz ze wzrostem odległości od brzegu tarczy. Dlatego okiem nieuzbrojonym można dostrzec koronę tylko podczas całkowitych zaćmień Słońca, gdy światło fotosfery jest zablokowane przez Księżyc. W świetle widzialnym jasność korony wynosi zaledwie $I_c = 2 \cdot 10^{-8} I_n$ (jasności środka tarczy Słońca) dla $h = 1 R_n$ nad brzegiem tarczy Słońca i spada do jasności tła nieba już w odległości $h = 4 R_n$, a więc staje się tam niewidoczna nawet podczas zaćmienia. Atmosfera Słońca stale rozpyta się w postaci wiatru słonecznego w całym Układzie Słonecznym, dlatego też formalnie można powiedzieć, iż Ziemia orbituje w niezwykle rozrzedzonej, ekspandującej atmosferze swojej gwiazdy (w pobliżu orbity Ziemi średnio 5 cząstek/cm³).

Najłatwiejszym do zaobserwowania, niekiedy nawet bez użycia teleskopu, przejawem słonecznej aktywności magnetycznej są plamy słoneczne widoczne na tle jasnego dysku fotosfery.

Duże plamy słoneczne składają się zazwyczaj z ciemnego cienia, otoczonego nieco jaśniejszym półcieniem, który zajmuje około 70 procent całkowitej powierzchni plamy. Średnia temperatura plazmy w cieniu plamy wynosi około $T_{spo} = 4200-4500$ K, a więc jest o około 1500 K niższa niż temperatura fotosfery. Ponieważ energia emitowana przez plazmę typu fotosferycznego jest proporcjonalna do czwartej potęgi jej temperatury, cień plamy jest bardzo ciemny na tle fotosfery, choć jest bardziej gorący niż łuk elektryczny. Czas życia plam wynosi od kilku godzin, dla najmniejszych plam, do wielu miesięcy dla plam największych.

Plamy słoneczne zazwyczaj występują w wyraźnie wyodrębnionych grupach. Ilość plam w grupie, ich rozmieszczenie, etap rozwoju odzwierciedlają przemiany lokalnych pól magnetycznych. Mogą być bez trudu dostrzeżone gołym okiem, gdy średnica ich półcienia przekracza ok. 50 000 km, czyli sięga 1 minuty łuku (np. John z Worcester narysował obraz tarczy Słońca z dwoma plamami w dniu 8 grudnia 1128 r. n.e.). Największa spośród dotychczas zaobserwowanych i pomierzonych podgrup plam słonecznych we wspólnym półcieniu została zaobserwowana w kwietniu 1947 roku, długość jej rozciągniętego w kierunku równoleżnikowym półcienia wynosiła aż około 130 000 km.

Księżyc, satelita Ziemi, jest małutki. Jego średnica wynosi mizerne $D_k = 3474$ km, czyli zaledwie 0,27 średnicy Ziemi i 0,0025 średnicy Słońca.

Masa Księżyca $M_K = 7,35 \cdot 10^{22}$ kg równa jest tylko 0,01 masy Ziemi i nic nie znaczące $3,7 \cdot 10^{-8}$ masy Słońca.

Orbita Księżyca jest elipsą nachyloną do płaszczyzny orbity ziemskiej pod kątem nieco ponad 5 stopni. Średnia odległość Księżyca od Ziemi wynosi $Z = 384,4 \cdot 10^3$ km, zmieniając się w przedziale od $Z_{\text{per}} = 363 \cdot 10^3$ km do $Z_{\text{aph}} = 406 \cdot 10^3$ km.

Księżyc jest ogromny. Jest piątym co do wielkości księżycem w Układzie Słonecznym, jego powierzchnia wynosi aż $3,8 \cdot 10^6$ km², znajduje się na nim ponad pół miliona kraterów uderzeniowych o średnicy powyżej 1 km, nakładających się na jaśniejsze i starsze obszary wyżynne i ciemniejsze, młodsze tzw. morza księżycowe. Księżyc nie jest idealnie kulisty, średnia wysokość terenu dla tzw. niewidocznej półkuli jest o około 1,9 km większa niż dla tzw. półkuli widocznej. Tak liczne kratery, rozsiane po całej powierzchni Księżyca powodują, iż brzeg tarczy Księżyca nie jest nigdy idealnie gładki, lecz widoczne są nad nim szczyty kraterów uderzeniowych, a pomiędzy nimi doliny.

Księżyc wykonuje obecnie rotację synchroniczną, czyli jego okres obrotu jest równy okresowi obiegu po eliptycznej orbicie wokółziemskiej. Ponieważ jednak orbita jest elipsą a nie kołem, więc na przemian ku Ziemi skłania się nieco bardziej części wschodnia lub zachodnia jego powierzchni. Dlatego obserwator na Ziemi może dostrzec łącznie aż 59% jego powierzchni Księżyca, podczas gdy tylko 41% powierzchni stale pozostaje niewidoczna.

Żyjemy w szczęśliwej epoce, gdy widome średnice Słońca i Księżyca obserwowanych z Ziemi są niemal identyczne – dokładnie mówiąc, z powodu eliptyczności orbit Księżyca i Ziemi niekiedy widoma tarcza Księżyca jest nieco większa od tarczy Słońca, niekiedy jest niemal identyczna, a niekiedy jest nieco mniejsza. Dzięki temu możemy podziwiać najwspanialsze zjawiska astronomiczne dostrzegalne gołym okiem, czyli zaćmienia Słońca i Księżyca.

Szczególnie piękne i inspirujące są całkowite zaćmienia Słońca: zapada wtedy na chwilę zmrok, wokół brzegu Księżyca widać wspaniałą, na biało świecącą koronę słoneczną, u jej podstawy błyszczą purpurowo-różowe protuberancje, na niebie widoczne są

jasne planety i niekiedy nawet najjaśniejsze gwiazdy. Każde zaćmienie Słońca, zjawisko astronomiczne budzące powszechne zaciekawienie i bardzo łatwe do zaobserwowania, stwarza unikatową okazję dla zorganizowania różnego rodzaju pokazów, prelekcji i wykładów mających na celu popularyzację wiedzy astronomicznej a przy okazji także do zachęcenia młodzieży szkolnej do zainteresowania się naukami ścisłymi, a nawet do podjęcia studiów na tych kierunkach.

Zaćmienie Słońca może nastąpić, jeśli Księżyc, obiegając Ziemię po orbicie nachylonej do ekliptyki, znajdzie się pomiędzy obserwatorem a Słońcem i jednocześnie w płaszczyźnie ekliptyki, co jest konieczne, by stożek rzucanego przez niego cienia lub półcienia padł na Ziemię. Niestety, do tak korzystnej konfiguracji dochodzi stosunkowo rzadko (i, oczywiście, tylko podczas nowiu). Z uwagi na zmiany odległości Ziemia-Słońce oraz Ziemia-Księżyc, a więc i zmiany widomej średnicy obu tych ciał niebieskich, oraz zmiany konfiguracji położeń tych ciał i obserwatora, możliwe są cztery różne typy zaćmienia Słońca: zaćmienie całkowite, gdy obserwator znajduje się w stożku cienia Księżyca; zaćmienie częściowe, gdy obserwator znajduje się w półcieniu Księżyca; zaćmienie obrączkowe (czyli zaćmienie pierścieniowe), gdy obserwator znajduje się na przedłużeniu lub bardzo blisko przedłużenia osi stożka cienia Księżyca, ale rozmiary kątowe Księżyca są mniejsze niż rozmiary kątowe Słońca (Księżyc znajduje się w pobliżu apogeum, Ziemia w pobliżu perihelium) oraz zaćmienie hybrydowe, czyli zaćmienie, które w pewnych miejscach Ziemi jest całkowitym, a w innych obrączkowym.

Niestety, zaćmienie całkowite można obserwować tylko wtedy, gdy obserwator znajduje się szczęśliwie w dość wąskim pasie na powierzchni Ziemi (o szerokości maksymalnej 270 km), wyznaczonym przez zasięg stożka cienia Księżyca. Dlatego też zaćmienia całkowite w określonym miejscu występują bardzo rzadko, średnio raz na 370 lat; najbliższe całkowite zaćmienie Słońca w Polsce nastąpi dopiero 7 października 2135 roku. W przypadku zaćmienia z 20 marca 2015 roku zaćmienie całkowite widoczne było z pasa przebiegającego przez Ocean

Atlantycki po Morze Arktyczne, w tym z Wysp Owczych oraz archipelagu Svalbard (maksymalny czas trwania całkowitego zaćmienia wynosił 2 minuty 47 sekund).

W całym zeszłym stuleciu było zaledwie 228 zaćmień Słońca, w tym tylko 71 zaćmień całkowitych. Zaćmienia całkowite trwają w danym miejscu obserwacji krótko (nie dłużej niż 7 minut i 32 sekundy), pas zaćmienia rzadko przebiega przez tereny dogodnie dla prowadzenia obserwacji, a i pogoda w okresie zaćmienia może być zła. Można „z grubszą” ocenić, że obserwator wykorzystujący każde przydatne zaćmienie w ciągu całego XX wieku, prowadziłby obserwacje korony zaledwie przez około 2 godziny!

Gdy tarcza Księżyca przysłania obserwatorowi tylko część tarczy Słońca, obserwator widzi ciemny wycinek tarczy Księżyca na tle osłepiająco jasnego łuku fragmentu tarczy Słońca, czyli obserwuje częściowe zaćmienie Słońca. Takie zaćmienie widoczne jest jednocześnie z każdego miejsca na Ziemi, gdzie choćby tylko fragment tarczy Księżyca widać na tle tarczy Słońca. W przypadku zaćmienia z 20 marca 2015 r. była to cała Europa (w tym Polska), Islandia, północna Afryka, Bliski Wschód i Azja Środkowa. We Wrocławiu zaćmienie rozpoczęło się o 09:41 czasu lokalnego, osiągnęło maksymalną fazę 0,74 o 10:50 i zakończyło się o 12:01. Kolejne zaćmienie częściowe Słońca będziemy mieli okazję obserwować w Polsce 12 sierpnia 2026 roku. Ponieważ podczas częściowego zaćmienia Słońca wciąż widoczna jest część osłepiająco jasnej tarczy Słońca, podczas obserwacji takiego zaćmienia trzeba stosować nadzwyczajne środki ostrożności w celu uniknięcia trwałej utraty wzroku.

20 marca Instytut Astronomiczny Uniwersytetu Wrocławskiego zorganizował publiczne obserwacje częściowego zaćmienia Słońca w siedzibie Instytutu przy ul. Kopernika 11 we Wrocławiu oraz w Obserwatorium Astronomicznym Instytutu Astronomicznego w Białkowie.

W Instytucie Astronomicznym do dyspozycji gości oddano cztery teleskopy o średnicach od 15 do 25 cm wyposażone w filtry Badera, zabytkowy teleskop 10-cm z przyzmatem dzielącym wiązkę światła oraz mały teleskop

wyposażony w filtr H-alfa. Korzystając z tych instrumentów, każdy z widzów sam mógł dostrzec i przekonać się, że na brzegu tarczy Księżyca widoczne są szczyty kraterów uderzeniowych, mógł dostrzec plamę słoneczną widoczną na tle fotosfery i, co najważniejsze, dostrzec, iż zamiast okrągłego dysku tarczy Słonecznej widoczny jest jedynie sierp, w sposób bezpośredni ilustrujący rzeczywisty ruch i wzajemną zmianę położeń Księżyca i Słońca w przestrzeni. Dodatkowo szukacz za bytkowego teleskopu Repsolda-Clarka został wyposażony w filtr H α (światło H α , $\lambda=656,3$ nm) i kamerę fotograficzną, z której zdjęcia co 20 sekund były udostępniane w Internecie, a z małej lunetki rzutowany był obraz zaćmienia na biały ekran podwieszony do teleskopu. Przy każdym z teleskopów stale dyżurował pracownik lub student Instytutu, dbając o bezpieczeństwo gości i udzielając wszelkich wyjaśnień i informacji.

Oczywiście, nasi goście, w wieku od lat 3 do 103, nie ograniczali się jedynie

do obserwacji zjawiska przez udostępnione im teleskopy. W ciągłym użyciu były również bardzo ciemne filtry do masek spawalniczych (niektórzy wręcz korzystali z całych masek), różnego rodzaju okulary zaćmieniowe, a nawet własnoręcznie wykonane instrumenty *camera obscura*.

Dodatkowo, w największej sali wykładowej Instytutu im. prof. Mergentalera, wygłaszane były wykłady popularno-naukowe, wyjaśniające mechanizm właśnie zachodzącego zjawiska oraz związane z nim niewielkie anomalie grawitacyjne, a w sali planetarium Instytutu na żywo transmitowany był obraz z pasa zaćmienia całkowitego.

W tym samym czasie w Obserwatorium Astronomicznym Instytutu Astronomicznego w Białkowie prowadzone były pokazy zjawiska dla zorganizowanych grup szkolnych ze szkół z terenu gminy Wińsko.

Pogoda w dniu zjawiska dopisała wręcz nadzwyczajnie, przez cały czas niebo było niemal bezchmurne.

Według ostrożnych ocen, w ciągu 3 godzin trwania zjawiska nasz mały Instytut odwiedziło od 1500 do 2000 gości! Zainteresowanie zjawiskiem wśród mieszkańców Wrocławia było tak duże, iż do instrumentów ustawiały się gigantyczne kolejki, a przedarcie się przez klatkę schodową wiodącą do kopuły obserwacyjnej było właściwie niemożliwe. Oczywiście, przed zaćmieniem staraliśmy się możliwie szeroko rozpropagować informację o naszych pokazach przygotowując specjalny dział na stronie internetowej Instytutu, przekazując informację do prasy lokalnej, a także do radia i telewizji.

Towarzyszące tej relacji zdjęcia, wykonane przez pracowników i studentów IA UW α najlepiej oddają atmosferę tego przedsięwzięcia edukacyjnego.

Bardzo dziękuję wszystkim pracownikom, doktorantom i studentom Instytutu Astronomicznego UW α , którzy wzięli udział w przedsięwzięciu, za wielki wkład pracy w przygotowanie oraz przeprowadzenie pokazów zaćmienia w Instytucie. |

Stanisław Kulczyński – rektor, od którego wszystko się zaczęło

dr Magdalena Mularczyk, Ogród Botaniczny UW α

Przyjechał do Wrocławia w dzień po swoich pięćdziesiątych urodzinach – 10 maja 1945 r. Zaczynał życie od nowa, chociaż miał pokaźny dorobek z czasów przedwojennych. Gdyby nie jego zdolności przywódcze, talent organizatorski, determinacja i siła woli, życie naukowe w powojennym Wrocławiu wyglądałoby z pewnością całkiem inaczej.

Stanisław Kulczyński to jeden z tych ludzi, których życiorysem można by obdzielić kilka przeciętnych osób. Wybitny uczyony i myśliciel, charyzmatyczny przywódca i mąż stanu. Już samo wymienienie wszystkich jego stanowisk i funkcji w życiu naukowym, politycznym i społecznym zajęłoby sporo miejsca. W społecznej świadomości jest przede wszystkim lewicowym działaczem i wysokim urzędnikiem państwowym,

dla wrocławian jednak pozostaje niezwykle zasłużonym i niezapomnianym twórcą polskich uczelni i organizatorem życia naukowego w odzyskanej po II wojnie światowej dolnośląskiej stolicy.

Młodość i początki kariery naukowej w Krakowie

Pochodził z mieszczańskiej rodziny osiadłej po upadku powstania listo-

padowego w Krakowie. Był piątym z ośmiorga dzieci Władysława Kulczyńskiego, światowej sławy arachnologa. W czasach gimnazjalnych uczył się rysunku i malarstwa, ale wobec sprzeciwu rodziny nie podjął studiów artystycznych. Miał pójść w ślady swojego ojca i zostać zoologiem. Tak bardzo go jednak zafascynowała postać botanika Mariana Raciborskiego, że na Uniwersytecie Jagiellońskim przeniósł



fot. ze zbiorów Muzeum UW

się ze studiów zoologicznych na botaniczne. Po ich ukończeniu pracował pod kierunkiem Władysława Szafera na polu systematyki i geografii roślin, ekologii, fitosocjologii i ochrony przyrody. Badał szatę roślinną Tatr i Pienin, uczestniczył w powstawaniu zbiorowego dzieła *Flora Polski* oraz – z Władysławem Szaferem i Bogumiłem Pawłowskim – popularnego do dziś klucza do oznaczania roślin *Rośliny polskie* (wyd. I – 1924, wyd. VI powojenne – 1988). Własnoręcznie wykonał dużą część ilustracji do tych dzieł.

Okres lwowski

Po habilitacji w 1924 r. został zaproszony do Lwowa, gdzie w wieku 29 lat jako profesor nadzwyczajny objął Katedrę Systematyki i Morfologii Roślin na Uniwersytecie Jana Kazimierza i dyrekcję Ogrodu Botanicznego. Pracował tam początkowo w trudnych warunkach materialnych, ale zdołał stworzyć od podstaw ogród flory polskiej, w którym chciał zgromadzić wszystkie gatunki roślin występujących w Polsce. Rozpoczął botaniczną eksplorację Karpat Wschodnich, rozwijał też swoje zainteresowania matematyczne, utrzymując kontakt ze światową sławą lwowskim matematykiem Stefanem Banachem i uczestnicząc w zebraniach matematyków. Zetknął się ze współczesną problematyką matematyczną, którą zajmowała się szkoła lwowska (Stefan Banach, Hugo Steinhaus) i warszawska (Wacław Sierpiński, Kazimierz Kuratowski). Mimo że był w tej dziedzinie samoukiem, został przyjęty do Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Jako pierwszy z botaników zastosował nowe metody

statystyczne, wprowadzone do nauki przez antropologa Jana Czekanowskiego. Interdyscyplinarne prace prof. Kulczyńskiego doprowadziły do powstania „lwowskiej szkoły geobotanicznej”, odkrytej ponownie dla nauki światowej po wielu latach, gdy pojawiły się maszyny elektroniczne, które zapoczątkowały epokę komputeryzacji.

W ciągu 17 lat pracy na Uniwersytecie Jana Kazimierza prof. Kulczyński wypromował 11 doktorów, a jedną osobę habilitował. Z jego Katedry wyszło ponad 80 rozpraw i artykułów naukowych jego uczniów, wśród których byli znani później uczeni: Marian Koczwara, Józef Mądalski, Józef Motyka, Stanisław Tołpa, Włodzimierz Tymrakiwicz, Rudolf Wilczek i wielu innych. W okresie lwowskim Kulczyński podjął też wielkie dzieło, zainicjowane jeszcze w 1913 r. przez Mariana Raciborskiego: *Atlas Flory Polskiej*.

Po koniec lat 20. stanęło przed Kulczyńskim wyzwanie, któremu w głównej mierze zawdzięczał swoją późniejszą sławę naukową. Został kierownikiem badań torfowych, niezbędnych do opracowania ogólnego planu melioracji Polesia, które miały przynieść korzyści ekonomiczne. Owocem prac prowadzonych z wieloma współpracownikami w latach 1929–1934 było dwutomowe dzieło *Torfowiska Polesia* (1939, 1940), przetłumaczone po wojnie na język angielski. Monografia ta należy do najwybitniejszych dokonań z dziedziny torfoznawstwa w skali światowej. W ten sposób zapoczątkowana została szkoła torfoznawcza, której najznakomitszym przedstawicielem był uczeń Kulczyńskiego – prof. Stanisław Tołpa (1901–1996).

Oprócz tego Kulczyński działał w wielu stowarzyszeniach naukowych, jak Polskie Towarzystwo Botaniczne, Towarzystwo Naukowe we Lwowie, Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika, Polskie Towarzystwo Dendrologiczne, Towarzystwo Geograficzne. Od 1935 r. był członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, po wojnie został jej członkiem czynnym.

Tytuł profesora zwyczajnego otrzymał, mając zaledwie 35 lat. W latach 1934–1936 był dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, pełniąc równocześnie funkcję kuratora Bratniej Pomocy – studenckiej organizacji sa-

mopomocowej. Następnie objął najwyższy urząd na Uniwersytecie Jana Kazimierza: 9 maja 1936 r. został wybrany przez grono profesorów na rektora.

Był to okres nasilania się problemów związanych z politycznymi działaniami Obozu Narodowo-Radykalnego przeciw mniejszości żydowskiej, która była w Polsce bardzo liczna. Żydowskich studentów szykanowano, dochodziło do skandalicznych incydentów, bójek, niewpuszczania ich do budynków uczelni. Stanisław Kulczyński był jedynym w Polsce rektorem, który nie poddał się naciskom i nie podpisał zarządzenia o getcie ławkowym, czyli wydzieleniu części sali wykładowej dla studentów pochodzenia żydowskiego. Wobec braku wsparcia ze strony Ministerstwa i niemożności zapewnienia porządku na Uniwersytecie, w styczniu 1938 r. zgłosił swoją rezygnację ze stanowiska rektora.

Na okres lwowski przypadają także początki działalności politycznej Stanisława Kulczyńskiego. Reprezentował najbardziej radykalny odłam polskiej inteligencji twórczej, a jego poglądy odpowiadały treściom zawartym w *Małej Deklaracji Demokratycznej* z 1937 r. W 1938 r. zgłosił swój akces do lwowskiego Klubu Demokratycznego.

W tym też okresie miały miejsce ważne wydarzenia w jego życiu osobistym: w 1925 r. zawarł związek małżeński z Marią Lang (1902–1982). W 1928 r. przyszła na świat ich córka Izabela, a w 1931 syn Jan. Córka odziedziczyła po ojcu talent plastyczny i ukończyła studia z zakresu malarstwa i grafiki, syn zaś został reżyserem teatralnym, profesorem i dziekanem w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie.

Wybuch II wojny światowej przyniósł radykalne zmiany w funkcjonowaniu Uniwersytetu Jana Kazimierza. W okresie okupacji radzieckiej prof. Stanisław Kulczyński pozostał jednak na swoim stanowisku i dopiero po zajęciu Lwowa przez Niemców w 1941 r. stracił posadę w związku z zamknięciem Uniwersytetu. Podobnie jak wielu innych uczonych znalazł zatrudnienie w Instytucie Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami prof. Rudolfa Weigla.

W tym samym czasie podjął pomijaną w latach PRL milczeniem działalność w strukturach państwa podziemnego: od stycznia do przełomu

maja i czerwca 1942 r. był Okręgowym Delegatem Rządu na obszar lwowski. Pewnego dnia został wezwany na gestapo. Zrobiono mu zdjęcie i jako antyfaszystę wpisano na listę zakładników. Wówczas żona Maria wystarała się dla niego o fałszywe dokumenty na nazwisko Zygmunt Nowicki. Dzięki pomocy przyjaciół udało mu się opuścić Lwów i schronić się w majątku Kawęcziny we wsi Siepraw niedaleko Krakowa. Pracował tam jako ogrodnik, później ukończył kurs dla ekspertów nasienniczych i pracował jako rzeczoznawca zbożowy w Miechowie, a następnie w Krakowie. Oprócz tego w ostatnim roku okupacji uczył botaniki na tajnym Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Po wyzwoleniu Krakowa próbował powrócić do Instytutu Botaniki, ale nie było tam dla niego miejsca. Zaproponowano mu stanowisko profesora i kierownika Zakładu Farmakognozji, które objął w styczniu 1945 r.

W tym samym miesiącu Maria Kulczyńska została aresztowana przez NKGB (Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR) podczas fali aresztowań, które objęły około 17 300 osób, w tym profesorów Uniwersytetu i Politechniki we Lwowie, lekarzy, inżynierów i artystów. Wywieziono ją na roboty do obozu w Donbasie. Wróciła stamtąd we wrześniu.

Syn Jan lubi opowiadać anegdotę o tym, jak był świadkiem „poczęcia” Uniwersytetu Wrocławskiego w Krakowie, gdzie rodzina Kulczyńskich czasowo mieszkała u krewnych. Otóż pewnego dnia jego ojciec wrócił ze spotkania na Uniwersytecie Jagiellońskim bardzo zdenerwowany, złorzeczył swoim krakowskim kolegom, używając niecenzuralnych słów, ale nieoczekiwanie uspokoił się i powiedział: *Zrobię sobie własny uniwersytet!*

Nowe życie we Wrocławiu

Tę obietnicę Stanisław Kulczyński spełnił szybciej, niż ktokolwiek mógł się spodziewać. W latach wojny w Krakowie schroniło się wielu pracowników naukowych lwowskich uczelni. Po wyzwoleniu dyskutowano nad tym, co mają robić w sytuacji, gdy Lwów został Polsce odebrany. Pojawiła się szansa na utworzenie nowych polskich uczelni na Ziemiach Odzyskanych. Naturalnymi przywódcami grupy lwowskich pro-

fesorów i asystentów stali się Stanisław Kulczyński i fizyk Stanisław Loria, którzy skupili wokół siebie grupę zwolenników osiedlenia się we Wrocławiu. Na Dolnym Śląsku daleko było jeszcze do zakończenia działań wojennych (wrocławska twierdza miała się bronić aż do 6 maja). Mimo to w marcu 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej mianował pełnomocnika prezydenta i wojewody. Został nim doktor chemii i działacz socjalistyczny Bolesław Drobner, który zaproponował prof. Kulczyńskiemu objęcie stanowiska rektora Uniwersytetu we Wrocławiu, o ile po ciężkich walkach cokolwiek z tej uczelni zostanie. Profesor zdecydował się podjąć to wyzwanie; miał wyjechać razem ze swoją grupą naukowców w pierwszej ekipie operacyjnej. Otrzymał nominację na *Delegata Ministerstwa Oświaty do zabezpieczenia majątku i urzędzeń wyższych uczelni oraz innych instytucji naukowych, bibliotek, zbiorów itd. na terenie Wrocławia i okolic.*

W połowie kwietnia Drobner zorganizował rekonesans, a tuż po kapitulacji Niemiec 26-osobowa Grupa Naukowo-Kulturalna pod wodzą prof. Kulczyńskiego była gotowa do wyjazdu. Kilkuosobowa pikietą dotarła do Wrocławia 9 maja, a pozostała część Grupy wraz z członkami Zarządu Miejskiego – następnego dnia.

Miasto było morzem ruin, w wielu miejscach płonących. Pierwsze kwatery przygotowano w stosunkowo mało zniszczonych trzech kamienicach przy dzisiejszej ul. Księcia Józefa Poniatowskiego, gdzie obecnie pod numerem 27 znajduje się tablica pamiątkowa. Zaraz po zakwaterowaniu i posiłku prof. Kulczyński i jego towarzysze udali się na obchód budynków dawnych wyższych uczelni, przede wszystkim gmachu głównego Uniwersytetu nad Odrą. Oto jak zapamiętał tę pierwszą wizytę przyszły rektor: *Wspaniały budynek barokowy rozciągnięty został uderzeniem bomby na dwoje. Ocalałe skrzydła spoglądają na nas szeregiem ogromnych czarnych otworów, ze szczątkami futryn i ram okiennych. Ruinę pokrywa korona cierniowa zwichrzonych i częściowo zwęglonych belek olbrzymiego rusztowania dachowego. Dostęp do gmachu zamyka barykada z książek zamokłych zaatakowanych pleśnią. Przez rozgrodzoną bramę wchodzimy na klatkę schodową i pniemy się na pierwsze*

piętro. Stąpamy ostrożnie, spoglądając w górę, gdzie splekane sklepienia budzą niepokój, i pod nogi, gdzie wyglądające spod gruzu pięści pancerne i ukryte wśród śmiecia granaty ręczne nakazują przezorność. Wchodzimy do wspaniałej barokowej auli zastanej bronią i mundurami wojskowymi. Na połamanych ławkach leżą zdruzgotane ogromne okna wywalone z futryn. Piękna polichromia ścian i stropu świeci olbrzymimi białymi plamami opadłego tynku. W głębi, zza fotela rektorskiego obitego czerwonym aksamitem, spogląda na salę brązowy posąg Fryderyka Wilhelma, założyciela Uniwersytetu, ubrany w cylinder kominiarza.

Inne budynki były w podobnym stanie, niektóre zupełnie nie nadawały się do odbudowy. Stosunkowo najmniej zniszczona była Politechnika. Prace nad przywróceniem obiektów do stanu używalności rozpoczęły się natychmiast. Profesor Kulczyński osobiście je nadzorował z podziwu godnym zapętem i wytrwałością. Jak wspominał inny członek Grupy, dr Andrzej Dzioba, *ten człowiek był wszędzie: odbywał z nami zebrania, na których udzielał rad i wskazówek, oraz pierwsze posiedzenia naukowe, z narażeniem życia ratował płonący gmach Uniwersytetu, wdrapywał się na zniszczone mury, by zdecydować o rozmiarze robót konserwacyjnych. Dzięki jego energii uratowano wiele cennych zabytków.*

Opracowany przez Stanisława Kulczyńskiego projekt struktury przyszłej uczelni, łączącej Uniwersytet z Politechniką, nosi datę 27 lipca 1945 r. Profesor poinformował władze miejskie i Ministerstwo Oświaty, że przewiduje utworzenie wydziałów: Teologii Katolickiej, Teologii Ewangelickiej, Prawno-Administracyjnego, Humanistycznego, Matematyczno-Przyrodniczego, Lekarskiego z Oddziałem Farmacji, Medycyny Weterynaryjnej, Rolnictwa z Oddziałem Ogrodniczym. Wydziały teologiczne wobec sprzeciwu Ministerstwa ostatecznie nie powstały, reaktywowano natomiast, dzięki wsparciu prof. Kazimierza Idaszewskiego, Politechnikę z wydziałami: Mechaniczno-Elektrotechnicznym, Budowlanym i Chemii Technicznej. Utworzono też Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii wspólny dla obydwu uczelni. Połączenie dwóch tak odmiennych szkół było – jak mawiał prof. Kulczyński –

„małżeństwem z rozsądku”, Uniwersytet miał bowiem kadre, ale większość budynków była w znacznym stopniu zniszczona, natomiast Politechnika dysponowała stosunkowo mało uszkodzonymi obiektami i cenną aparaturą, ale nie miała wystarczającej liczby pracowników naukowych.

24 sierpnia 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej wydał dekret o przekształceniu Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Wrocławskiej na polskie państwowe szkoły akademickie. 3 września minister oświaty Czesław Wycech powierzył prof. Stanisławowi Kulczyńskiemu pełnienie obowiązków rektora Uniwersytetu i Politechniki aż do odwołania, dzięki czemu powstały formalne warunki do utworzenia uczelni.

Późną jesienią 1945 r. prace przygotowawcze były już tak zaawansowane, że można było rozpocząć regularne zajęcia dydaktyczne. Dwa wykłady inauguracyjne zostały wygłoszone 15 listopada: na Uniwersytecie prof. Ludwik Hirsztal wystąpił przed studentami Wydziału Lekarskiego, a na Politechnice prof. Kazimierz Idaszewski przemawiał do słuchaczy Wydziału Mechaniczno-Elektrotechnicznego. Na pamiątkę tych wydarzeń do tej pory obchodzimy 15 listopada każdego roku Święto Uniwersytetu.

Uroczysta inauguracja pierwszego roku akademickiego odbyła się dopiero 9 czerwca 1946 r., w czasie Dni Kultury Polskiej na Ziemiach Zachodnich. W swoim przemówieniu rektor przypominał zagładę profesorów lwowskich 4 lipca 1941 r. na Wzgórzach Wuleckich, co w tamtych czasach wymagało nie lada odwagi. Oficjalną nominację na rektora Uniwersytetu prof. Kulczyński otrzymał dopiero 4 listopada, na rektora Politechniki zaś – 15 listopada 1947 r.

Na rektorskim fotelu zasiadał przez sześć lat. Równocześnie kierował Instytutem Botanicznym oraz Katedrą Morfologii i Systematyki Roślin; był też pierwszym formalnym kierownikiem Ogrodu Botanicznego, gdy ten, zniszczony wskutek działań wojennych, leżał jeszcze odłogiem. Jako rektor prof. Kulczyński doczekał usamodzielnienia się Akademii Medycznej w 1950 r. oraz Politechniki i Wyższej Szkoły Rolniczej w 1951 r. W dniu 12 listopada 1951 r. minister oświaty zwolnił go, na jego własną prośbę,

z funkcji rektora Uniwersytetu Wrocławskiego. Koledzy profesorowie i młoda kadra naukowa pożegnali Stanisława Kulczyńskiego w maju 1952 r.

W wirze działalności politycznej

Przyczyną rezygnacji rektora było jego coraz większe zaangażowanie w sprawy polityczne i społeczne, którym oddawał się z pasją od początku pobytu we Wrocławiu. W 1945 r. wstąpił do Stronnictwa Demokratycznego, w którym pełnił coraz bardziej odpowiedzialne funkcje: od przewodniczącego Wojewódzkiego Zarządu i Komitetu SD we Wrocławiu aż do przewodniczącego Centralnego Komitetu SD i wreszcie, w 1969 r., Honorowego Prezesa Stronnictwa Demokratycznego. Od maja 1946 r. był członkiem Dolnośląskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu i przewodniczącym Komisji Oświaty. Jesienią tego samego roku został posłem do Krajowej Rady Narodowej – pierwszego powojennego parlamentu, a w styczniu 1947 r. został wybrany na posła do Sejmu Ustawodawczego. Następnie był posłem na Sejm PRL przez pięć kadencji: od 1952 do 1972 r. 20 listopada 1952 r. wybrano go na wicemarszałka Sejmu. Najwyższe stanowisko w swojej karierze politycznej osiągnął w 1956 r. – został zastępcą przewodniczącego Rady Państwa.

W związku ze swoimi funkcjami wziął udział w licznych konferencjach krajowych i międzynarodowych związanych z problematyką pokoju, rozbrojenia i współpracy międzynarodowej. Wielokrotnie wyjeżdżał do ZSRR, Czechosłowacji, NRD, Finlandii, Szwecji, Belgii, Szwajcarii, Anglii, Brazylii i Indii. Przewodniczył wizytom delegacji Sejmu PRL w Jugosławii i na Węgrzech. W 1958 r. reprezentował głowę państwa na uroczystości objęcia rządów przez prezydenta Artura Frondziego w Argentynie. W listopadzie 1963 r. przewodniczył delegacji, która uczestniczyła w uroczystościach pogrzebowych prezydenta Stanów Zjednoczonych, Johna Fitzgeralda Kennedy'ego.

Ważnym dla wrocławskiego środowiska naukowego wydarzeniem było odsłonięcie przy pl. Grunwaldzkim pomnika ku czci polskich uczonych – ofiar hitlerizmu. Wówczas, w 1964 r., z przyczyn politycznych nie wolno było ujawniać prawdziwej intencji Komitetu

Budowy Pomnika – uczczenia pamięci profesorów zamordowanych przez hitlerowców we Lwowie 4 lipca 1941 r. Na pomniku wykuto jedynie inskrypcję „Nasz los przestroga”. Przemówienie prof. Kulczyńskiego, jako wiceprzewodniczącego Rady Państwa, nie podlegało cenzurze, dlatego mógł sobie pozwolić na wymienienie nazwisk wszystkich ofiar owej egzekucji. W świadomości wrocławian pomnik był zawsze wyrazem hołdu dla lwowskich uczonych, ale tablicę z odpowiednią informacją można było dodać dopiero jesienią 1981 r.

Z nie mniejszym zaangażowaniem prof. Kulczyński organizował życie naukowe, i to nie tylko we Wrocławiu, ale też na poziomie ogólnokrajowym. W 1946 r. był głównym inicjatorem i pierwszym prezesem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, a w 1951 r. uczestniczył w tworzeniu Polskiej Akademii Nauk. W grudniu 1970 r. był w gronie osób, które powołały do życia Oddział Wrocławski PAN.

Na wspomnienie zasługuje też działalność prof. Kulczyńskiego na rzecz pokoju i rozwiązania kwestii niemieckiej. W 1948 r., jako rektor Uniwersytetu i Politechniki, był gospodarzem zwołanego z inicjatywy Jerzego Borejszy Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju, który odbył się w czasie trwania Wystawy Ziemi Odzyskanych. W dniach 25–28 sierpnia w auli Politechniki obradowało 400 pisarzy, uczonych, artystów i kompozytorów z 45 krajów. Kongres zainicjował ruch obrońców pokoju, do którego przystąpiła również Polska. Profesor Kulczyński był delegatem na I Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Pradze. Brał też udział w wielu innych krajowych i międzynarodowych konferencjach pokojowych i rozbrojeniowych. 10 czerwca 1949 r. został członkiem Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju we Wrocławiu, działał także w Ogólnopolskim Komitecie Pokoju, któremu przewodniczył od 1958 r.

W 1955 r. został pierwszym prezesem Towarzystwa Łączności z Wychodźstwem „Polonia”, przemianowanego w 1959 r. na Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”.

Od 4 stycznia 1958 r. do końca życia był wiceprzewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu – założonej w 1952 r. pod nazwą Frontu Narodowego organizacji

społeczno-politycznej obejmującej związki zawodowe, partie polityczne (PZPR, ZSL i SD) i inne stowarzyszenia społeczne i polityczne.

Mimo tak wielostronnej działalności w zupełnie innych dziedzinach prof. Kulczyński nigdy nie rozstał się z nauką. W 1951 r. w jednym z przemówień sejmowych wyznał: *Nauka, Wysoka Izba, jest treścią i umiłowaniem mojego życia*. Ostatnią poważniejszą pracę – *Geneza karbońskich złóż węglowych* – opublikował w 1952 r., gdy już bardziej od botaniki pochłaniały go sprawy państwowe. Środowiska akademickie nie zapomniały o jego zasługach dla nauki i organizacji życia naukowego: w ciągu pięciu lat trzykrotnie otrzymał najwyższe wyróżnienie, jakie uczelnia może przyznać uczonemu – tytuł doktora *honoris causa*. W 1961 r. uhonorowała go w ten sposób Akademia Medyczna, w 1963 r. – Uniwersytet Wrocławski, a w 1965 r. – Politechnika Wrocławska.

W 1965 r. Stanisław Kulczyński ciężko zachorował i właściwie już nigdy nie odzyskał pełni sił. Około 1969 r. zaczął jeździć do lecznicy Ministerstwa Zdrowia w Konstancinie. W starszym wieku mawiał, że załuje w swoim życiu dwóch rzeczy: że nie poszedł na matematykę i że zajął się polityką. Jak to oceniają współcześni publicyści, był jednym z „pozytywistów”, którzy wierzyli, że w panującym systemie można zrobić dla Polski coś dobrego, ale pozbawieni byli szansy na osiągnięcie sukcesu, w PRL bowiem karierę robiły *tylko kreatury wyzute z elementarnej przyzwoitości, wedle zasady: tym awans wyższy, im partyjniak głupszy i bardziej nikczemny* (Rafał A. Ziemkiewicz).

Przez całe życie profesor fascynował się powieścią historyczną, zwłaszcza *Trylogią* Henryka Sienkiewicza, i filozofią Bertranda Russella. Dla odprężenia lubił stawiać pasjanse.

Pod koniec życia dwukrotnie przez dłuższy czas przebywał w lecznicy przy ul. Hożej w Warszawie: w lecie 1974 i w lecie 1975 r. W roku 1974, właśnie w lecznicy, zainteresował się sportem, choć wcześniej nie był jego entuzjastą. Stało się to za sprawą wspaniałej gry polskich piłkarzy na Mistrzostwach Świata w Niemczech. Oglądał mecze i nawet miał powiedzieć, że *Kazimierz Górski jest obecnie najpopularniejszym człowiekiem na świecie*.



Od lewej Stanisław Kulczyński, Antoni Knot; z tyłu Seweryn Wyśtouch
fot. ze zbiorów Muzeum UWr

Zmarł tuż przed północą 11 lipca 1975 r. w Warszawie. Jego pogrzeb odbył się 17 lipca na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. W uroczystościach, oprócz najbliższej rodziny, uczestniczyli m.in.: przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, marszałek Sejmu, Stanisław Gucwa, przewodniczący CK SD Andrzej Benesz, delegacje naukowców z całego kraju, współpracownicy i wychowankowie profesora.

U honorowanie

We Wrocławiu prof. Stanisław Kulczyński ma jedynie nazwany jego imieniem bulwar nad Odrą na Wyspie Piaskowej i tablicę pamiątkową w bramie Uniwersytetu; jest też patronem Wrocławskiej Drukarni Naukowej i Szkoły Podstawowej nr 17. Zapewne tylko nieliczni pamiętają, że prof. Alfred Jahn, rektor Uniwersytetu w latach 1962–1968, proponował przemianować plac Uniwersytecki na plac Stanisława Kulczyńskiego. Uważał też, że Uniwersytet Wrocławski powinien nosić imię swojego twórcy i pierwszego rektora – a nie Bolesława Bieruta.

W 1984 r. w Jeleniej Górze, z inicjatywy tamtejszych działaczy Stronnictwa Demokratycznego, wzniesiono pomnik ku czci Stanisława Kulczyńskiego. Zdeastrowany przez wandalów, znajduje się obecnie w opłakanym stanie. Nazwę m/s „Stanisław Kulczyński” otrzymał zwodowany w 1987 r. w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego masowiec.

Gipsowy rzeźbiarski portret uczonego autorstwa Balbiny Świtycz-Widackiej (1901–1972) stoi w dużej sali wykładowej Instytutu Biologii Eksperymentalnej i Biologii Środowskowej UWr przy ul. Kanonii. Portrety malarskie można zobaczyć w gmachu głównym Uniwersytetu oraz w sali konferencyjnej Instytutu Botaniki PAN w Krakowie. Wizerunek Stanisława Kulczyńskiego widnieje też na znaczku Poczty Polskiej wydanym w 1986 r.

Całkiem niedawno, bo w 2012 r., postać profesora uwiecznił na kartach powieści kryminalnej *Rzeki Hadesu* znany wrocławski pisarz Marek Krajewski.

Pamięć o Stanisławie Kulczyńskim – jak widać – trwa, choć wobec przemian ustrojowych w Polsce jego dokonania jako „reżimowego” polityka straciły na znaczeniu. Jednak tytaniczna praca, którą wykonał wraz z grupą pionierów w pierwszych powojennych miesiącach i latach, zasługuje na najwyższy szacunek i uznanie. Wybrał to, co uważał za słuszne, odrzucając propozycję wygodnego życia na emigracji, złożoną w 1946 r. przez przyjaciółkę rodziny, Karolinę Lanckorońską, która po wojnie osiadła w Rzymie i została dyrektorem Polskiego Instytutu Historycznego.

Warto, aby dzisiejsi młodzi pracownicy nauki z wiodących uczelni Wrocławia mieli świadomość, komu zawdzięczają swój warsztat pracy i w jak nieporównanie bardziej komfortowych warunkach niż te, które mieli magistrowie, adiunkci i docenci sprzed 70 lat, dane im jest piąć się po szczeblach kariery akademickiej. |

Kobieca twarz uczelni – pionierki, cz. 2

Kamilla Jasińska

Sekretarki, bibliotekarki, asystentki... W wielostronicowych historiach uczelni zwykle nie ma dla nich miejsca. Wspominając pionierów, zapomina się o pionierkach. W roku, w którym przypada jubileusz 70-lecia nauki polskiej we Wrocławiu, przybliżamy sylwetki kilku wybranych pań, które w roku 1945, na równi z panami, dźwigały z płonących gruzów wrocławskie uczelnie – Uniwersytet i Politechnikę.

10 maja 1945 r. do Wrocławia, który kilka dni wcześniej skapitulował, dotarła znaczna część Grupy Naukowo-Kulturalnej kierowanej przez prof. Stanisława Kulczyńskiego. Co zastali w tym nowym i obcym dla siebie mieście? *Miasto? Czy można było tak wtedy nazwać olbrzymi, 17 km wzdłuż i 8 km wszerz, rozciągający się obszar ruin oświetlonych we dnie i w nocy pożarem, zanurzony w dymie, głuchy i – jak się zdawało – bezludny?* – czytamy w kronice Delegatury Ministerstwa Oświaty w Wrocławiu. Pionierzy wzięli się do pracy. Profesorowie zanim mogli stanąć za katedrą, musieli odgruzować sale wykładowe, naprawić dachy, oszklificować okna, zabezpieczyć pomoce naukowe, zorganizować ławki... *Sauve qui peut!* [franc. popłoch] – *podszeptuje zdrowy rozsądek – ale nie! Pionierzy nie opuszczają swoich posterunków, pionierzy walczą aż do zwycięstwa, a młodzież ich podtrzymuje. Deszcz leje i rozciąga fantastyczne mapy na powalonych, mroźny wiatr hula po mieszkaniach akademickich i salach wykładowych, jednak praca nie cofa się, postępuje, bo „naprzód” jest hasłem naszych dni* – zapisano w kronice.

W połowie sierpnia 1945 r. Grupa Naukowo-Kulturalna liczyła blisko 500 osób, wśród których było kilkadziesiąt kobiet. W pamiątkowym dokumencie przygotowanym z okazji 45-lecia przybycia pionierów wymieniono 44 członków Grupy w kolejności rozpoczęcia pracy we Wrocławiu. Na 7. miejscu widnieje nazwisko Zofii Gostomskiej-Zarzyckiej, na 34. Ireny Strauss-Pyrek, na 37. Agnieszki Walkowiak, a na 41. Janiny Tuskiewicz. W poprzednim numerze PU [1/2015] zaprezentowaliśmy sylwetki Agnieszki Walkowiak i Janiny

Tuskiewicz, a także Jadwigi Osieckiej-Browińskiej, która była asystentką seniora pionierskiej grupy, prof. Kamila Stefki. W tym numerze przedstawiamy Zofię Gostomską-Zarzycką i Irenę Pyrek.

Zofia Gostomska-Zarzycka – ta, która była jedyną kobietą w pierwszej grupie pionierskiej

Pod koniec kwietnia 1945 r. na sygnał o zakończeniu wojny czekała w Krakowie grupa pionierska licząca 27 osób. Składała się z samych mężczyzn, bo jak pisał prof. Stanisław Kulczyński, liczone z bardzo trudnymi warunkami w nowo zdobytym mieście. *Wyjątek zrobiliśmy dla Gostomskiej, która wylegitymowała się przejściem Kanady i umiejętnością władania bronią* – pisał Kulczyński.

Zofia Gostomska pochodziła z Przemysła. Po maturze pracowała jako prywatna nauczycielka i dziennikarka, a od 1921 r. poświęciła się w pełni swojej pierwszej pasji – bibliotekarstwu. Została stypendystką w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. W 1925 r. wyemigrowała do Kanady, gdzie najpierw pracowała na farmach, a później w konsulacie RP m.in. w Montrealu. Jednocześnie była korespondentką kilku dzienników – lwowskiego „Słowa Polskiego”, „Kuriera Lwowskiego” oraz „Ilustrowanego Kuriera Krakowskiego”. Brała czynny udział w życiu polskiej emigracji i pracach Polskiego Towarzystwa Pomocy Imigrantom w Winnipegu. Jej drugą pasją była publicystyka – pisała liczne artykuły podróżnicze i popularnonaukowe.

Do Polski wróciła w 1930 r. We lwowskim Ossolineum powierzono jej dział



Zofia Gostomska-Zarzycka
(21 stycznia 1899 – 4 marca 1952)
fot. ze zbiorów Archiwum UW

wymiany książek z zagranicą, zajmowała się także katalogowaniem i konserwowaniem zbiorów, przez co zdobyła duże doświadczenie, które już wkrótce miało się okazać bezcenne. Lwów i ukochane Ossolineum musiała opuścić podczas okupacji w 1942 r. Osiedliła się w Krakowie, gdzie pracując w różnych instytucjach prywatnych, spędziła resztę lat wojny. Po oswobodzeniu Krakowa zgłosiła się do pracy w Bibliotece Jagiellońskiej przy zabezpieczaniu porzuconych i zniszczonych księgozbiorów. To właśnie tam dowiedziała się, że prof. Stanisław Kulczyński zbiera ochotników na wyjazd do mającego skapitulować lada dzień Wrocławia. Nie namyślając się zbyt długo, postanowiła się zgłosić. *Męczące niezdecydowanie* [dot. miejsca osiedlenia się lwowskiej kadry naukowej] *przerwane zostało nagłą wiadomością o mianowaniu w dniu*

16 marca 1945 r. dra Bolesław Drobnera prezydentem Wrocławia. Wprawdzie „katusze” na tym odcinku frontu jeszcze ciągle grały, a bombowce czyniły swoją powinność wojenną, jednakże oczekiwany dzień zbliżał się, a trzeba było, aby Polacy weszli do Wrocławia zaraz w pierwszym dniu po kapitulacji miasta. Toteż werbunek miejskich sił pracowniczych przybrał od razu po wspomnianej nominacji gorączkowe tempo – pisała w 1950 r. w cytowanej już powyżej kronice Delegatury Ministerstwa Oświaty wrocławiu. To właśnie jej, jedynej kobiecie w pierwszej grupie pionierskiej, Delegatura i cała Grupa Naukowo-Kulturalna zawdzięcza bogatą kronikę. *Historia notuje wypadki, fakty, wiąże je z sobą i oświetla. Nie zajmuje się szczegółami dekoracyjnymi sceny, nie analizuje osobistych, duchowych przeżyć ludzi, którzy biorą udział w wydarzeniu, w grupie wydarzeń, czy na jeszcze szerszym odcinku dziejów. Te uzupełnienia przypadają w udziale pamiętnikarstwu, zanim pióro powieściopisarza, w iskrzącym się barwami opowiadaniu, wywoła wizję przeszłości już z całym bogactwem efektów. Kronikarz jednak, który ma oczy ku patrzeniu, a uszy ku słuchaniu, świadek naoczny, jakżeby nie wplótł tu i ówdzie w tok sprawozdawczy bardziej plastycznego opisu* – pisała w kronice.

Redaktorzy trzytomowego zbioru wspomnień pionierów pt. „Trudne dni” określili Gostomską jako najdzielniejszą z pierwszej grupy pionierskiej. Początkowo było w tej grupie tylko dwoje bibliotekarzy: ona i dr Antoni Knot, późniejszy profesor i wieloletni dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej. Kolejni – Jan Wageman, Stanisław Szczepankiewicz, Stefan Nawara, Helena Bilczewska, Wojciech Kwaśnica i Adam Ursel – przyjechali dopiero pod koniec maja i czerwca. Przed tą nie liczną grupą ludzi stało ogromne wyzwanie. Przede wszystkim trzeba było przygotować Bibliotekę Uniwersytecką tak, by w sierpniu 1945 r. mogła zacząć udostępniać swoje zbiory *spragnionej, a tak długo pozbawionej możliwości zdobywania wiedzy, naddciągającej na Śląsk społeczność polskiej*. Równie ważne było odnalezienie i ratowanie tych wszystkich księgozbiorów, które jeszcze nie zginęły i nie spłonęły. We wszystkich bibliotekach, w tym też

Bibliotece Miejskiej, która stała się załącznikiem Biblioteki Uniwersyteckiej, panował *strasliwy galimatias*, jak pisała Gostomska. Znaczną część najcenniejszych zbiorów władze niemieckie ukryły na prowincji, trzeba je było teraz odzyskać, a stało się to możliwe dopiero po rozszyfrowaniu listy skrytek ulokowanych w wielu miejscowościach na całym Śląsku, sporządzonej przez Grundmanna odpowiedzialnego za akcję ewakuowania mienia ruchomego. Z blisko 400-tysięcznego zbioru do Wrocławia powróciły, jak pisała Gostomska, *żałosne szczątki, jednakże zwieziony materiał będący własnością dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej i Miejskiej, zakładów i instytucji uniwersyteckich oraz innych zasilił potem wiele warsztatów naukowych nie tylko we Wrocławiu, ale i w Warszawie, Łodzi, Poznaniu czy Gdańsku*.

Do bibliotecznej ekipy rewindykacyjnej przylgnęło określenie „wszędobylska”. Rzeczywiście jej członkowie byli wszędzie, ratowali, co tylko się dało, a do najbardziej udanych operacji rewindykacyjnych zalicza się te, które prowadzone były w powiecie kłodzkim. Poza zbiorami bibliotecznymi ekipie dowodzonej przez Antoniego Knota udało się także ocalić i przywieźć do Wrocławia znaczną część Archiwum Miejskiego, wielką partię Archiwum Państwowego, archiwum miasta Zgorzelca, a ponadto archiwalia kościelne i inne drobniejsze.

Liczne wyjazdy do różnych miejscowości w celu poszukiwania ukrytych zbiorów były pasją Gostomskiej. Po zwiezieniu zdobyczy do Wrocławia, zajmowała się zabezpieczaniem i konserwowaniem księgozbiorów, a gdy sytuacja w Bibliotece i na uczelni się unormowała, zajęła się organizowaniem Gabinetu Śląskiego, którym kierowała do czasu odejścia z uczelni. Gabinet ten był jednym z pierwszych działów, jakie powstały w tworzącej się Bibliotece. Dzięki zaangażowaniu Gostomskiej zbiór Gabinetu Śląskiego liczył w krótkim czasie ponad 12 tys. woluminów, a ona sama skupiła się na gromadzeniu informacji dotyczących śląskich miast, sztuki i folkloru. Wkrótce Gabinet przemianowano na Gabinet Śląsko-Łużycki, a Gostomska, jego organizatorka, wyszła za męża za adiunkta uniwersyteckiego Wydziału

Rolnego dr. inż. Kazimierza Zarzyckiego. Szczęście małżeńskie nie trwało długo. Po niespełna 4 latach mąż zmarł, a owdowiała Zofia postanowiła wyjechać z Wrocławia i w 1951 r. przeniosła się do Biblioteki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Nie pracowała tam długo, zmarła bowiem 4 marca 1952 r. w wieku zaledwie 53 lat. Pochowana jest w Krakowie.

W 1950 r. w związku z 5-leciem Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu Gostomska-Zarzycka napisała kronikę Delegatury Ministra Oświaty we Wrocławiu w 1945 r. Kronika ta, oparta na wspomnieniach samej autorki i najbliższych współpracowników prof. Stanisława Kulczyńskiego, wzbogacona została zapiskami z akt delegatury, które niestety uległy już częściowemu rozproszeniu. Dzisiaj kronika ta jest cennym źródłem informacji o działaniach podejmowanych przez ekipę pionierską, a jej największą zaletą wydaje się być usystematyzowanie i uzupełnienie luk wyłaniających się ze wspomnień poszczególnych członków Grupy Naukowo-Kulturalnej.

Irena ze Straussów Pyrkowa – ta, która znała Wrocław jeszcze sprzed wojny

Rodzina ojca Ireny Strauss od lat była związana z Breslau. W domu przy dzisiejszej alei Kasztanowej zamieszkała wraz z rodzicami w 1937 r. Jej rodzice, Ernest Strauss i Ludwika Koszutska, poznali się jeszcze przed I wojną światową. Lekcje języka polskiego, których Ludwika udzielała Ernestowi, były początkiem wielkiej miłości. – *Matka przerobiła ojca na Polaka. W domu mówiło się po polsku* – wspominała po latach córka.

Irena wychowywała się w domu, w którym pielęgnowano polskie tradycje. Rodzice aktywnie działali na rzecz wrocławskiej Polonii, która według różnych szacunków w okresie międzywojennym liczyła od 5 do 30 tysięcy osób, co w mieście ok. 600-tysięcznym nie było liczbą imponującą. W domu państwa Straussów – najpierw tym przy ul. Krakowskiej, a potem przy Kasztanowej – bywali goście z Polski np. artyści i dyplomaci. Na obiady często przychodzili polscy studenci. Dla nich spotkania, podczas których



Irena Pyrek z d. Strauss
(7 kwietnia 1923 – 13 kwietnia 2013)
fot. ze zbiorów Archiwum UWR

rozmawiano wyłącznie po polsku, organizowane były zawsze w pierwszą niedzielę miesiąca. – *Pętał byłam wtedy. Brali mnie na kolana* – wspominała z uśmiechem po latach Irena. Ojciec był z wykształcenia prawnikiem. Studiował we Wrocławiu i Lozannie, a w 1908 r. na wrocławskim Uniwersytecie zrobił doktorat. Prowadził prywatną kancelarię i niejednokrotnie bronił Polaków, za co był szykanowany przez władze niemieckie. Matka aktywnie działała w Domu Polskim, w którym organizowano różne spotkania dla przebywających we Wrocławiu Polaków. Miejscem, w którym często spotykali się Polacy mieszkający w niemieckim Wrocławiu, był także kościół św. Marcina na Ostrowie Tumskim. Gdy zaczęła się wojna, Dom Polski zamknięto, mszy św. dla Polaków już nie odprawiano, a rodzice Ireny zaczęli udzielać pomocy Polakom, którzy do Wrocławia zostali przywiezieni na roboty przymusowe.

W tym czasie Irena, jedyna córka Straussów, chodziła do szkoły średniej im. św. Cecylii we Wrocławiu. Po złożeniu egzaminu dojrzałości trafiła do pracy w gospodarstwie rolnym na terenie dzisiejszych Czech, gdyż jak wszyscy absolwenci szkół średnich, musiała odpracować jeden rok. W październiku 1943 r. zaczęła studiować chemię na Wydziale Nauk Przyrodniczych Śląskiego Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu. Front, a wraz z nim działania wojenne, zaczęły zbliżać się do Wrocławia. Podczas wakacyjnej przerwy w 1944 r. Irena, tak jak duża część wrocławskich studentów, dostała skierowanie do obowiązkowej

pracy w fabryce produkującej części do samolotów (późniejszy Wrozamet). Pod koniec roku krótko i nieodpłatnie pracowała też w Instytucie Fizyki, w którym wcześniej jako studentka miała zajęcia z fizyki.

W styczniu 1945 r., gdy zaczęło się oblężenie Festung Breslau, niespełna 22-letnia Irena zgłosiła się do Czerwonego Krzyża. Zatrudniono ją jako pielęgniarkę i oddelegowano do szpitala przy dzisiejszej ul. Komandorskiej. Chorymi opiekowała się także w polowym szpitalu, który mieścił się w bunkrze przy ul. Legnickiej i w klinikach przy ul. Chałubińskiego. To właśnie tam, w uniwersyteckim szpitalu klinicznym, dowiedziała się, że wojna się skończyła, a niemiecki Breslau stał się polskim Wrocławem.

– *Pewnego dnia w maju wchodzi do sali człowiek z biało-czerwoną opaską i łamaną niemiecką pyta, czy jest Oberarzt. Konsternacja. Nie wiem, czy mu odpowiedzieć po polsku, czy po niemiecku. Wychodzę z nim na korytarz i widzę grupę lekarzy, z którymi przyszedł. Wśród nich stoi mój kuzyn z Polski, Tadeusz Nowakowski**. Rzucamy się sobie na szyję, całujemy. Wywołałiśmy tym powitaniem zdumienie z jednej strony Niemców, a z drugiej – Polaków* – opowiadała wielu po latach. Zawalonymi gruzem ulicami, pomiędzy płonącymi kamienicami, wraz z kuzynem przedostała się do rodzinnego domu na Krzykach. Tam czekali na nią rodzice, którzy zmuszeni do opuszczenia Wrocławia tuż pod koniec oblężenia, postanowili do niego wrócić zaraz po kapitulacji. Państwo Straussowie czuli się Polakami, mimo iż niejednokrotnie traktowano ich jak Niemców. Z tego względu Ernest Strauss, będący zaraz po wojnie jednym z pierwszych dziesięciu prawników w mieście, wystąpił do pełnomocnika rządu na dolnośląski okręg administracyjny z prośbą o przyznanie polskiego obywatelstwa. Otrzymał je 18 marca 1946 r., a akt nadania ma nr 1.

Irena Strauss jeszcze w maju zgłosiła się do pracy w Grupie Naukowo-Kulturalnej prof. Stanisława Kulczyńskiego. Przydzielono ją do pracy w sekretariacie rektora, który miała pomóc zorganizować. Tam poznała m.in. Janinę Tuszkiewiczową, Zofię Gostomską i Agnieszkę Walkowiak. – *Mama niewiele opowiadała o tamtych czasach*

i nigdy, mimo licznych próśb, nie chciała spisać swoich wspomnień – mówi Wiesława Głąb, córka Ireny Strauss.

Pracując w rektoracie, młoda Straussówna należała m.in. do popularnego Bratniaka, czyli Bratniej Pomocy Studentów. W 1946 r. zapisała się na Wydział Humanistyczny, bo chciała studiować germanistykę. Szybko się jednak okazało, że podobnie jak studiowana przed wojną chemia, także i filologia germańska nie była jej powołaniem. Postanowiła pójść w ślady ojca i w październiku 1947 r. rozpoczęła studia prawnicze na Uniwersytecie Wrocławskim, rezygnując we wrześniu z pracy w sekretariacie rektora. Studia mogła podjąć warunkowo, gdyż w Polsce nie chciano uznać jej niemieckiego świadectwa dojrzałości; dopiero w 1951 r. Ministerstwo Oświaty wydało stosowny dokument. Większość wpisów w indeksie pochodziło od profesorów Stefki i Jaworskiego, których poznała jeszcze w 1945 r. W czasie studiów przez blisko półtora roku pracowała jako laborantka w Zakładzie Mikrobiologii Lekarskiej przy masowych badaniach serologicznych jakie w uniwersyteckich klinikach prowadził wówczas prof. Ludwik Hirszfild. Prawo ze specjalnością administracyjną ukończyła w roku 1951 r., otrzymując dyplom z numerem 940.

Wraz z zakończeniem studiów zaczął się nowy etap w życiu młodej Straussówny. Pracowała w Archiwum Państwowym i tam poznała swojego przyszłego męża. Władysław Pyrek, historyk, szybko zdobył serce Ireny – pobrali się w 1952 r., potem na świat przyszyły dzieci – Wiesława i Adam. Do pracy zawodowej w Okręgowym Sądzie Wojewódzkim we Wrocławiu Irena Pyrek wróciła na początku 1957 r. Pracowała tam w Biurze Notarialnym, a od lat 60. do czasu przejścia na emeryturę w 1988 r. kierowała Państwowym Biurem Notarialnym w Trzebnicy.

Irena Pyrek od połowy lat 50., czyli niemal od samego początku, należała do Towarzystwa Miłośników Wrocławia. Była współzałożycielką i aktywną działaczką Sekcji Dawnej Polonii Wrocławskiej, która istnieje do dziś przy TMW. Sekcja zrzeszała początkowo ponad 100 osób, dziś żyje jeszcze tylko jedna. Willa przy alei Kasztanowej była świadkiem niemal wszystkich najważniejszych wydarzeń w życiu

rodziny Straussów. Jeszcze do niedawna mieszkali w niej cztery pokolenia. Przedostatnia przedstawicielka dawnej Polonii zmarła 13 kwietnia 2013 r., niespełna tydzień po swoich 90. urodzinach i wraz ze zmarłym w 1975 r. mężem Władysławem spoczywa na cmentarzu Grabiszyńskim.

**** Tadeusz Nowakowski – lekarz pediatra, późniejszy profesor Akademii Medycznej we Wrocławiu. Członek pierwszej ekipy pionierskiej Grupy Naukowo-Kulturalnej kierowanej przez prof. Stanisława Kulczyńskiego, która do Wrocławia przybyła 10 maja 1945 r. Jego zadaniem było m.in. zabezpie-**

czenie klinik uniwersyteckich. Zastąpił m.in. z tego, że w piwnicach zawalonych kamienic, w których niegdyś mieściły się restauracje, szukał żywności. O jednym z jego licznych znalezisk można przeczytać we wspomnieniach Janiny Tuszkiewiczowej, które publikowaliśmy w poprzednim numerze. |

Jak napisać efektywny abstrakt – efektywna kompozycja

dr Tomasz Piekot, Grzegorz Zarzeczny; Pracownia Prostej Polszczyzny

To kolejny poradnik Pracowni Prostej Polszczyzny z cyklu „Jak napisać efektywny abstrakt”. Poprzedni odcinek poświęcony był idealnemu frazowaniu informacji, czyli takiej rytmizacji zdań, która ułatwi czytelnikowi szybkie przetwarzanie treści. Tym razem przedstawiamy praktyczne wskazówki na temat skutecznej kompozycji. **Tajemnica tkwi w segmentacji tekstu.**

Ukryta struktura

Abstrakty, które znamy z czasopism naukowych, wyglądają podobnie. Zwykle są to pojedyncze akapity wielkości około 100 wyrazów. To, że na pierwszy rzut oka nie widać w nich struktury, nie oznacza, że jej tam w ogóle nie ma. Na początek przyjrzyjmy się trzem przypadkowym abstraktom:

<p>Kardas-Cinal, E. Urbański, S., Wpływ lokalnego stanu toru na bezpieczeństwo jazdy pojazdu szynowego, <i>Prace Naukowe Politechniki Warszawskiej. Transport</i> z. 87/2012.</p> <p>W pracy przeprowadzono symulacyjne badania dynamiki pojazdu szynowego po torze prostym w celu określenia związku pomiędzy lokalnym stanem toru a bezpieczeństwem jazdy. Zastosowano statystyczną analizę nierówności geometrycznych toru w pobliżu tych jego punktów, w których występują duże wartości współczynnika wykolejenia Y/Q. Stwierdzono silny wpływ lokalnych oscylacji poprzecznych nierówności toru i przechyłki toru o długości fali bliskiej długości fali wężykowania zestawu kołowego na powstawanie lokalnych ekstremów Y/Q.</p>	<p>Szmyt, J., Wpływ środowiska miejskiego na zieleń miejską, <i>Przegląd Komunalny</i> nr 2/1998.</p> <p>Środowisko miejskie charakteryzuje się, na ogół, negatywnym wpływem na zieleń miejską. Zanieczyszczenia występujące w mieście są różnego rodzaju. Największy wpływ mają zanieczyszczenia powietrza gazami i pyłami emitowanymi przez zakłady przemysłowe, kotłownie osiedlowe oraz wytwarzane przez komunikację miejską. Oprócz tego roślinność miejska narażona jest na niedobór wody opadowej dochodzącej do korzeni, wyjałowienie, udeptywanie oraz uszkodzenia mechaniczne gleby.</p>	<p>Gorbaniuk O. i Radman D., Struktura wizerunku kraju i jej pomiar, <i>Studia Socjologiczne</i> nr 4/2011.</p> <p>Głównym celem dwuetapowych badań jakościowych i ilościowych było ustalenie wymiarów postrzegania wizerunków krajów. W toku jednogodzinnych wywiadów ze 100 respondentami w wieku 17–63 lata zebrano 25.447 skojarzeń z 47 krajami. Kategoryzacja i uogólnienie blisko znaczących skojarzeń dały listę 258 twierdzeń, które użyto w badaniach ilościowych percepcji 40 krajów (przy udziale 276 osób w wieku 16–70 lat). Analiza głównych składowych wyodrębniła 8 wymiarów wizerunku krajów: poziom rozwoju kraju i dobrobytu mieszkańców; gościnność; stabilność wewnętrzna i demokracja; znaczenie polityczne i historyczne; fundamentalizm islamski; egzotyczność oraz ciemnoskórość. Wymiary te wyjaśniają znaczny odsetek wariacji postawy wobec krajów. Wymiernym efektem jest 38-itemowa skala do pomiaru wizerunków krajów. Wyniki porównano z wynikami badań w innych krajach oraz przedstawiono perspektywy przyszłych analiz na poziomie kulturowym.</p>
---	--	--

Każdy z tych abstraktów ma wewnętrzną organizację treści, którą czytelnik musi samodzielnie zrekonstruować. Układ tych „mini-rozdziałów” wygląda mniej więcej tak:

<p>[przedmiot i cel badań] W pracy przeprowadzono ... badania... w celu... [metodyka badań] Zastosowano [wyniki] Stwierdzono...</p>	<p>[temat tekstu] Środowisko miejskie charakteryzuje się... [wyniki badań] Największy wpływ mają....</p>	<p>[cel badań] Głównym celem dwuetapowych badań... [metodyka badań] W toku jednogodzinnych wywiadów ... [wyniki] Analiza głównych składowych wyodrębniła...</p>
---	--	---

Z perspektywy szybkiej lektury – na takiej przecież zależy czytelnikowi internetowych baz abstraktów – tradycyjna kompozycja abstraktu przynosi kilka problemów:

1. Samodzielne odkrywanie struktury przez czytelnika oznacza dodatkowy wysiłek i czas na przeprowadzenie tej interpretacji. Jej efekty mogą się zresztą znacznie różnić u poszczególnych czytelników. Subiektywne i dyskusyjne może być zarówno wydzielenie typów sekcji, a nawet granic pomiędzy nimi.
2. Czytelnicy poszukujący konkretnych informacji (np. metodologii lub wyników) nie znajdą ich od razu – muszą przeczytać cały tekst jak wszyscy inni odbiorcy.
3. Abstrakty podobnych artykułów, a nawet abstrakty z tego samego numeru czasopisma mogą się znacznie różnić pod względem autorskiej, subiektywnej struktury.

Dobrą ilustracją wymienionych problemów jest abstrakt nr 2. Streszczany tekst ma podobny tytuł do tekstu nr 1 (Wpływ X na Y), należałoby się więc spodziewać podobnej struktury samego artykułu i podobnego procesu badawczego. Abstrakt nr 1 omawia jednak wyniki badań empirycznych, abstrakt nr 2... nie daje takiej pewności. Ponieważ nie ma w nim opisu metodologii, a opis przedmiotu badań jest właściwie opisem tematu tekstu, trudno jednoznacznie stwierdzić, czy tekst opisuje badania własne, czy ma charakter przeglądowy. Co ciekawe, abstrakt nr 3 ma strukturę podobną do abstraktu nr 1, choć obie dyscypliny nie mają ze sobą nic wspólnego.

Nietrudno się domyślić, że rozwiązaniem powyższych problemów byłoby pisanie abstraktów według wyraźnie zaplanowanej, w miarę stałej struktury. Przyjrzyjmy się przez chwilę temu, z jakich elementów struktura ta powinna się składać.

W poszukiwaniu norm i zaleceń

Oczywiście, istnieje wiele poradników, zaleceń, a nawet norm tworzenia abstraktów. Większość z nich skupia się także na strukturze, wyróżniając – zależnie od typu samego artykułu – różne rodzaje abstraktów (omawiające badania, przeglądowe itp.). Co według tych zaleceń powinien zawierać dobry abstrakt?

Norma ISO 214:1976¹ wskazuje, że abstrakt powinien zawierać obowiązkowo cztery elementy:

- cel badań,
- metodologię,
- rezultaty i konkluzje,
- informacje dodatkowe (poboczne).

Norma amerykańska NISO Z39.14-1997 (aktualizacja 2009)² przyjmuje podobnie:

- cel badań,
- metodologię,
- rezultaty,
- konkluzje,
- informacje dodatkowe.

Polska norma PN-N-01221:1977 „Adnotacje i analizy dokumentacyjne” podchodzi do tej kwestii trochę inaczej (Pulikowski 2011), wyróżnia bowiem następujące elementy:

- przedmiot badań,
- metody badawcze,
- wyniki badań,
- przydatność wyników,
- dyscyplina.

Przytoczmy jeszcze bardzo często cytowane wskazówki EASE (Europejskiego Stowarzyszenia Redaktorów Naukowych³):

- tło badań,
- cele,
- metodyka,
- wnioski.

Jak zwiększyć efektywność abstraktu, wykorzystując proponowane przez różne normy elementy treści? Są na to dwie proste rady czy techniki. Po pierwsze – na każdy komponent treści powinniśmy przeznaczyć osobny akapit. Taka segmentacja zapewni szybką identyfikację granic pomiędzy sekcjami (por. przykłady z początku tekstu). Po drugie – każdy taki akapit powinien zyskać jednoznaczny (metatekstowy) śródtytuł, np. CEL, METODYKA, WNIOSKI itp. Nagłówki takie będą dla czytelnika jednocześnie przewodnikiem i nawigatorem: od razu ujawnią plan podróży, ale też ułatwią szybki dostęp najatrakcyjniejszych miejsc – bez konieczności linearnej wędrówki od początku.

Warto przy tym podkreślić, że pomysł takiej organizacji streszczenia nie jest nowy, nie został też wymyślony w sferze nauki.

Naukowiec jak menedżer

Pomysł efektywnych streszczeń zrodził się w organizacjach (korporacjach) i był remedium na tzw. przeładowanie informacji (ang. *information overload*). Dziś gatunek ten znany jest pod nazwą *executive summary* i *streszczenie menedżerskie*. Od połowy ubiegłego wieku teksty streszczenia takie piszą podwładni do swoich zwierzchników (decydentów) w jednym celu: aby kadra zarządzająca zapoznała się z istotą treści dużych dokumentów szybko i tak, by nie musiała zaglądać do źródeł. Jednym z zabiegów, który temu służył było właśnie tytułowanie każdego akapitu informacyjnym nagłówkiem. Dziś streszczenia te pojawiają się nie tylko w biznesie, ale też w administracji publicznej (więcej w: Maziarz et al. 2012: 29).

Przeniesienie tych zasad kompozycyjnych do komunikacji naukowej poważnie zmieniłoby praktyki redagowania abstraktów. Co więcej, istota tej metody jest dla nauki niebezpieczna, o ile nie szkodliwa. Abstrakt korporacyjny przekazuje bowiem czytelnikowi treści tekstu bez konieczności jego lektury.

Prawdopodobnie korzyści płynące z zastosowania podejścia menedżerskiego w nauce okazały się ważniejsze, ponieważ abstrakt ustrukturyzowany rzeczywiście pojawił się w niej z rozmachem i obecnie cieszy się coraz większą popularnością. Po raz pierwszy pojawił się w czasopiśmie medycznych i psychologicznych. Dziś stosuje go wiele redakcji czasopism z różnych dyscyplin.

Abstrakt ustrukturyzowany jest większy od tradycyjnego (około 150–250 słów). Składa się z kilku akapitów, a każdy z nich poprzedzony jest informacyjnym śródtytułem. Schematy takich abstraktów należą od obowiązkowych wymagań wielu czasopism, tzn. redakcje traktują przygotowanie abstraktu według danego szablonu jako warunek formalny przyjęcia tekstu do recenzji, np.:

W abstrakcie należy wyróżnić co najmniej cztery spośród następujących kategorii informacji:

- cel/teza | purpose/thesis (obowiązkowo)
- koncepcja/metody badań | approach/methods (obowiązkowo)
- wyniki i wnioski | results and conclusions (obowiązkowo)
- ograniczenia badań | research limitations (opcjonalnie)
- zastosowanie praktyczne | practical implications (opcjonalnie)
- oryginalność/wartość poznawcza | originality/value (obowiązkowo)⁴

Nagłówki te rzadko zapisuje się nad akapitami z powodu ograniczenia objętości tekstu. Częściej pojawiają się one jako wyróżnione frazy na początku pierwszego wersu każdego akapitu. Oto przykład abstraktu (o abstrakcie) jednego z najważniejszych badaczy skuteczności tej formy przekazu – Jamesa Hartleya (2004):

Background. Structured abstracts were introduced into medical research journals in the mid 1980s. Since then they have been widely used in this and other contexts.

Aim: The aim of this paper is to summarize the main findings from research on structured abstracts and to discuss the limitations of some aspects of this research.

Method. A narrative literature review of all of the relevant papers known to the author was conducted.

Results. Structured abstracts are typically longer than traditional ones, but they are also judged to be more informative and accessible. Authors and readers also judge them to be more useful than traditional abstracts. However, not all studies use “real-life” published examples from different authors in their work, and more work needs to be done in some cases.

Conclusions. The findings generally support the notion that structured abstracts can be profitably introduced into research journals. Some arguments for this, however, have more research support than others.

Warto podkreślić, że poza zmianą organizacji treści i wizualnej formy abstraktu zmienia się coś więcej. W porównaniu do abstraktów tradycyjnych – w abstraktach ustrukturyzowanych trzeba podawać wszystkie ważne informacje na temat badań, tzn. dokładnie opisywać metodykę badań, przedstawiać możliwie szczegółowo ich wyniki i płynące z nich wnioski. Metoda ta – poza wspomnianą nawigacją po tekście daje jeszcze jedną korzyść – pozwala porównywać teksty i zestawiać ich wyniki – z uwzględnieniem stosowanej metodologii.

Wspomniany już J. Hartley przeprowadził kilkadziesiąt badań eksperymentalnych efektywności abstraktów ustrukturyzowanych. Co udało mu się potwierdzić? Otóż w porównaniu z abstraktami tradycyjnymi – abstrakty ustrukturyzowane:

- są bogatsze w informacje (zawierają więcej danych),
- ale też dłuższe,
- są łatwiejsze w czytaniu,
- i wyszukiwaniu,
- łatwiej się je odtwarza z pamięci,
- i na ich podstawie ocenia zgłoszenia na konferencje.

Na zakończenie spróbujmy przedstawić jeden z abstraktów otwierających nasz poradnik w wersji ustrukturyzowanej:

Gorbaniuk O. i Radman D.: Struktura wizerunku kraju i jej pomiar, *Studia Socjologiczne* nr 4/2011.

Cel badań. Głównym celem dwuetapowych badań jakościowych i ilościowych było ustalenie wymiarów postrzegania wizerunków krajów.

Metodyka. W toku jednogodzinnych wywiadów ze 100 respondentami w wieku 17–63 lata zebrano 25.447 skojarzeń z 47 krajami. Kategoryzacja i uogólnienie bliskoznacznych skojarzeń dały listę 258 twierdzeń, które użyto w badaniach ilościowych percepcji 40 krajów (przy udziale 276 osób w wieku 16–70 lat).

Wyniki. Analiza głównych składowych wyodrębniła 8 wymiarów wizerunku krajów: poziom rozwoju kraju i dobrobytu mieszkańców; gościnność; stabilność wewnętrzna i demokracja; znaczenie polityczne i historyczne; fundamentalizm islamski; egzotyczność oraz ciemnoskórość. Wymiary te wyjaśniają znaczny odsetek wariacji postawy wobec krajów.

Efekt. Wymiernym efektem jest 38-itemowa skala do pomiaru wizerunków krajów.

Informacje dodatkowe. Wyniki porównano z wynikami badań w innych krajach oraz przedstawiono perspektywę przyszłych analiz na poziomie kulturowym.

Abstrakt ustrukturyzowany może zmienić kształt komunikacji naukowej na świecie. Może przynieść korzyści każdej ze stron zaangażowanych w proces wymiany informacji naukowej. Administratorzy elektronicznych baz abstraktów – zyskają spójną strukturę wewnętrzną bazy i łatwość systematycznego filtrowania treści abstraktów z dokładnością do akapitu. Autorom – postawi wyższe wymagania co do planowania badań, staranności opisywania ich wyników i porządkowania informacji naukowych. Czytelnikom zaś – ułatwi proces przetwarzania informacji, skróci czas docierania do potencjalnie przydatnych źródeł i zwiększy jakość procesu ich selekcji. **I**

¹ <https://www.iso.org/obp/ui/#iso:std:iso:214:ed-1:v1:en>

² http://www.niso.org/apps/group_public/project/details.php?project_id=32

³ http://www.ease.org.uk/sites/default/files/ease_guidelines-june2014-polish.pdf

⁴ http://www.sbp.pl/repository/newsy/ZIN_wskazowki_dla_autorow_v2.pdf

Hartley, J. (2004). Current findings from research on structured abstracts. *Journal of the Medical Library Association*, 92(3), 368–371. <http://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC442180/>

Maziarz M., Piekot T., Poprawa M., Broda B., Radziszewski A., Zarzeczny G. (2012). *Język raportów ewaluacyjnych*, Warszawa: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego. <http://www.ifp.uni.wroc.pl/data/files/pub-7508.pdf>

Pulikowski A. (2011). Abstrakt ustrukturalizowany jako sposób na uporządkowanie informacji o treści publikacji i rozszerzenie możliwości wyszukiwawczych. Prezentacja na konferencję *XI Krajowe Forum Informacji Naukowej i Technicznej*. Zakopane 20-23.09.2011. <http://eprints.iclis.org/18628/1/pol.pdf>

Jeśli jesteś redaktorem czasopisma naukowego, rozważ wprowadzenie abstraktów ustrukturyzowanych do wymagań formalnych periodyku. Dzięki tej formie:

- Zwiększysz jakość zgłaszanych tekstów.
- Zapewnisz czytelnikom łatwiejsze wyszukiwanie wyników badań.
- Wprowadzisz standard komunikacji naukowej.
- Ułatwisz recenzentom selekcję tekstów.
- Zachęcisz czytelników do pobierania/kupowania czasopisma na podstawie abstraktów.

Trudne dni w obcym mieście, czyli zapiski pionierów, cz. 1



Jubileuszowe spotkanie w pierwszą rocznicę przybycia do Wrocławia Grupy Naukowo-Kulturalnej; gmach główny, dawny klub uniwersytecki na I piętrze; 10 maja 1946 r. Siedzą od lewej: Jan Piprek, Janina Tuskiewicz-Ostemowa, Kamil Stefko, Stanisław Kulczyński, Zofia Gostomska-Zarzycka, Karol Maleczyński, Antoni Knot. Stoją od lewej: Herbert Czauderna, Jan Wageman, [?] Jankowski, Stefan Kurylec, Edward Zubik, Stanisław Kamiński, Włodzimierz Kozak, Roman Jaworski, Wiktor Gorzelany, Dionizy Smoleński, Tadeusz Owiński, Tadeusz Nowakowski, [?] Nowak, Tadeusz Herzig, Franciszek Biegun
 fot. ze zbiorów dr Elżbiety Zubik-Pielki

Stanisław Kulczyński: Gdy 18 stycznia 1945 armia radziecka wyparła hitlerowców z Krakowa, odnalazło się w mieście kilkunastu profesorów Uniwersytetu Lwowskiego, kilku profesorów Lwowskiej Politechniki i kilkunastu przedstawicieli młodszego pokolenia naukowego ze Lwowa. Kraków skupił w tym czasie niemal całą ocalałą z pogromu naukę polską. (...) Lwów, poczuwszy się w sile kilkunastu profesorów i docentów, zamyślał o zdobyczach. (...) Oczy zwracały się na zachód. Uwagę kolegów przykuwał najsilniej Wrocław, stare miasto uniwersyteckie, otwierające perspektywę na materialną bazę zarówno dla uniwersytetu, jak i dla politechniki. (...) Rozważano także projekty umieszczenia się w Toruniu lub Gdańsku. (...) Rozpoczęła się rywalizacja projektów. W konkurencji tej Wrocław, czekający niemal do połowy maja na wydarcie z rąk hitlerowskich, był ciągle na ostatnim miejscu. Wynikiem rywalizacji stało się rozbitcie szczupłych sił lwowskich. (...) Ochotników na wyprawę wrocławską pozostało niewiele. (...) Doktor Drobner, powiadomiony o naszych zamierzeniach, zaproponował wprost, abyśmy przyłączyli się do jego operacyjnej grupy pionierskiej. (...) Założyliśmy biuro werbunkowe. (...) Pod koniec kwietnia sformu-

mowaliśmy ostatecznie grupę pionierską w liczbie dwudziestu siedmiu ludzi.

Kazimierz Kuligowski: Zarząd Tymczasowy Wrocławia i jego biuro werbunkowe mieściły się w Krakowie początkowo przy ulicy Floriańskiej 55, zaś od połowy kwietnia 1945 przy placu Kleparskim. Jeszcze w pierwszej połowie kwietnia 1945 udało się doktorowi Drobnerowi pozyskać do swej ekipy profesora Stanisława Kulczyńskiego, który z zapałem i oddaniem się sprawie rozpoczął montować tak zwaną później Grupę Naukową (...). 2 maja została utworzona czołówka [11 osób], która miała wyjechać do Wrocławia natychmiast po kapitulacji miasta (...). W jej skład weszli (...) z Grupy Naukowej doktor Antoni Knot, Stanisław Kamiński i Włodzimierz Kozak. (...) Późnym wieczorem 7 maja przychodził wreszcie do doktora Drobnera wiadomość, że Wrocław się poddał. Uczucie ulgi i odprężenia! 8 maja rano czołówka otrzymuje rozkaz natychmiastowego wyjazdu, aby przygotować we Wrocławiu grunt dla pierwszej ekipy, która ma wyjechać kilkanaście godzin później, w ilości około stu dwudziestu osób. (...) O godzinie trzeciej nad ranem 9 maja wyjazd z Krakowa samochodem ciężarowym wypożyczonym od

Uniwersytetu Jagiellońskiego, ozdobionym biało-czerwonym sztandarem.

Antoni Knot: Miałem to szczęście i niepomnierny zaszczyt przewodniczyć trójosobowej czołówce grupy naukowej (...). Naszej skromnej czołówce przypadło w udziale pierwszeństwo historycznego wjazdu do miasta pod polskim sztandarem i zatknięcie tegoż na pierwszej naszej siedzibie. (...) Połączone nasze czołówki przybyły do miasta dnia 9 maja przed południem. Od tego dnia liczy się żywot polskiego Uniwersytetu we Wrocławiu. Data ta została wprowadzona do historycznej kroniki uczelni. (...) Oto wkraczamy do Wrocławia jako powracający jego gospodarze. Mam to szczęście być pierwszym polskim pracownikiem naukowym, pierwszym członkiem zespołu uniwersyteckiego, który wszedł do Wrocławia, już nie na prawach cudzoziemca, czy też przymusowego zesłańca lub jeńca wojennego. Jako historyk tym silniej i głębiej odczuwam doniosłość tego faktu.

Kazimierz Kuligowski: Wjeżdżamy do miasta ulicą Opolską i Kościuszki. Wrocław płonie, ulice zawałone gruzami palących się domów. Słychać trzaski wybuchającej od pożarów amunicji. (...) Ludności nie widać.

(...) Za radą kapitana Burkunowa czołówka wyjechała w poszukiwaniu lokum w okolicy dzisiejszej ulicy Jedności Narodowej, jako najmniej zniszczona. Zatrzymała się przy placu zwanym obecnie placem Pionierów [*wł. skwer Pionierów Wrocławskich*], zajmując na kwatery domy oznaczone numerami 23, 25, 27. Nareszcie u celu! (...) Uporzędkowano plac i oczyszczono kwatery dla grupy, która miała nadjechać w następnym dniu. O godzinie osiemnastej na domu numer 27 uroczysto zawieszono godło państwowe i biało-czerwony sztandar. (...) Pierwsza noc oraz nocie następne zostaną nam w pamięci, gdyż do złudzenia przypominały przeżycia w pałacej się Warszawie. Noce widne od płomieni, ulice zasnuwane dymem i opadającym popiołem, wybuchy min, pocisków i amunicji, suche strzały karabinowe. Słowem – pełen koncert wojny. 10 maja od rana na placu przed polskim sztandarem ruch niebywały. Skupiają się Polacy-obozowicze, nie wiadomo jaką drogą powiadomieni o naszym przybyciu. Owacje, ukradkiem ocierane łzy wzruszenia na widok ukochanej flagi oraz prośby o wiadomości z kraju. Chwile jedyne i niezapomniane! (...) Czołówka organizuje kwatery. (...) Około godziny trzy-nastej przygotowania zakończone. (...)

Zofia Gostomska-Zarzycka: W ślad za czołówką, dnia 9 maja, po południu, dwa autobusy typu „Arga” napełnione ochotnikami, wyjeżdżały z Rynku Kleparskiego w Krakowie, kierując się na Śląsk. I ta ochota była istotnym motorem, który unosił garść zapaleńców ku nieokreślonym jeszcze, choć przewidywanym, mozołom (...). Pełnomocnikowi Ministra Oświaty, prof. Kulczyńskiemu, towarzyszyło w tej sprawie, łącznie z czołówką, 26 osób. Była to tzw. Grupa Kulturalno-Naukowa. Jako pierwszym budowniczym (dosłownie) polskiego życia umysłowego we Wrocławiu, należy im się tutaj szczególne wyliczenie, a więc lekarze: dr Tadeusz Baranowski, dr Stanisław Szpilczyński, dr Tadeusz Nowakowski, dr Tadeusz Owiński, dr Andrzej Dzioba; chemicy: dr Henryk Kuczyński, dr Wiktor Gorzelany, dr Stanisław Józkiwicz; delegaci dla spraw muzealnych: ppłk dypl. Jan Ciałowicz i por. Dezydery Chłapowski; reprezentanci wyznań rzymskokatolickiego i ewangelickiego: ks. kanonik Kazimierz Lagosz i [*ks.*] prof. dr Wiktor Niemczyk; bibliotekarze: dr Antoni Knot i Zofia Gostomska; geolog dr Józef Zwierzycki, fizyk mgr Franciszek Kuczera, historyk sztuki Józef Gębczak, mgr Mieczysław Kofta, oraz Stanisław Kamiński, Włodzimierz Kozak, wreszcie jako załączek przyszłej Straży Akademickiej studenci: Mieczysław Gębczak, Alfred Gaweł, Tadeusz Herzig, Roman Jaworski i Edward Mielcarzewicz – prawie wszyscy ze Lwowa.

Kazimierz Kuligowski: Około czternastej przyjeżdża z kilku osobami doktor Drobner (samochodem osobowym), zaś w kilka godzin później reszta pierwszej ekipy (autobusami). (...) Grupa Naukowa – jako organizm niezależny i samodzielny, znajdujący się pod sprężystym kierownictwem rektora Kulczyńskiego – już od pierwszej chwili po-

szła własną drogą. Zarząd Miejski zawsze i z pełną gotowością szedł jej z pomocą. (...)

Antoni Knot: Ze strony prezydenta Drobnera doznawaliśmy jak najsilniejszego poparcia. Rozumiał on dobrze znaczenie Uniwersytetu polskiego we Wrocławiu. Każda nasza prośba i uzasadnione żądanie trafiało na pełne zrozumienie.

Kazimierz Kuligowski: W dniu 10 maja 1945 rozpoczął się nowy rozdział historii polskiego Wrocławia.

Stanisław Kulczyński: Była godzina jedenasta rano [*10 maja*], gdy wjechaliśmy do miasta od strony Herdain [*Gaj*] (...). Drogę zamknęły nam barykady, zwalone ruiny na jezdniach i pożary (...). Wszędzie zniszczenia, martwa cisza i pustka. Gdzieniedzie tylko uwijają się grupki plądrujących (...). Kwatery są przygotowane w jednej z niewielu całych, na oko, kamienic. Za kilka dni zaleje nas w tych kwaterach woda, przeciekająca od piątego piętra do parteru, ale w tej chwili nikomu nie przychodzi na myśl stwierdzać, czy kamienica posiada dach.

Zofia Gostomska-Zarzycka: Jeszcze tego samego dnia, 10 maja, grupa rozbiegła się po mieście. Miasto? Czy można było tak wtedy nazwać olbrzymi, 17 km wzdłuż i 8 km wszerz rozciągający się obszar ruin oświetlonych we dnie i w nocy pożarem, zanurzony w dymie, głuchy i – jak się zdawało – bezludny. W każdym razie był to Wrocław – a my wchodziliśmy tutaj na prawach gospodarzy po raz pierwszy od setek lat. Nie trzeba na to historyka, ażeby ten moment ocenić.

Stanisław Kulczyński: Ruszamy pieszo do miasta. Kroki nasze kierują się w stronę głównego gmachu Uniwersytetu nad Odrą i w stronę Wyspy Piaskowej, gdzie stoi Biblioteka Uniwersytecka. Pierwszy napotkany budynek uniwersytecki, mieszczący Zakład Geologii i Mineralogii [*ul. Grodzka 9 – ob. nie istnieje*], leży w gruzach. Na parterze zawalonym opadłymi stropami widać zgniecione stoły chemiczne, resztki przyrządów i szklia. Docieramy do głównego gmachu. Wspinały budynek barokowy rozcięty został uderzeniem bomby na dwoje. Ocalałe skrzydła spoglądają na nas szeregiem ogromnych czarnych otworów, ze szczątkami futryn i ram okiennych. Ruinę pokrywa korona cierniowa zwichrzonych i częściowo zwęglonych belek olbrzymiego rusztowania dachowego. Dostęp do gmachu zamyka barykada z książek zamokłych i zaatakowanych pleśnią. Przez rozgrodzoną bramę wchodzi się na klatkę schodową i pniemy się na pierwsze piętro. Stąpamy ostrożnie, spoglądając w górę, gdzie splekane sklepienia budzą niepokój, i pod nogi, gdzie wyglądające spod gruzu pięści pancerne i ukryte wśród śmiecia granaty ręczne nakazują przeczność. Wchodzimy do wspianej barokowej auli zaśnieżonej bronią i mundurami wojskowymi. Na połamanych ławkach leżą zdruzgotane ogromne okna wywalone z futryn. Piękna polichromia ścian i stropu świeci olbrzymimi białymi plamami opad-

łego tynku. W głębi, zza fotela rektorskiego obitego czerwonym aksamitem, spogląda na salę brązowy posąg Fryderyka Wilhelma, założyciela Uniwersytetu, ubrany w cylinder kominarza (...).

Opuszczamy gmach główny i kierujemy się do sąsiadującego z nim Domu Steffensa [*ul. Kuźnicza 35*], mieszczącego seminarium filozoficzne. Budynek pozbawiony dachu. Attyka leży obalona i zdruzgotana na jezdni. Okna wraz z pięknymi żelaznymi kratami wyrwane przez podmuch. Stropy przebite pociskami na wylot. Na parterze i w piwnicach gnieździ się wojskowy szpital niemiecki. Na drugim piętrze odnajdujemy zrzucone beładnie kości dyluwalnych zwierząt i stos czaszek ludzkich – resztki zbiorów wyniesionych tutaj zrywając ręką z rozbitych budynków Geologii i Antropologii (...).

Udajemy się na Wyspę Piaskową. Gmach Instytutu Wschodniego [*ul. św. Jadwigi 18, ob. nie istnieje*] stoi, ale wewnątrz ani śladu księgozbiorów. W sąsiednim, olbrzymim gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej huczy pożar. Płoną potężne drewniane belkowania wspierające sklepienie parteru. O wejściu na piętro trudno marzyć. Kierujemy się więc do piwnic i odnajdujemy tutaj splądrowaną kwaterę główną niemieckiej komendy miasta.

Tuż koło płonącego gmachu Biblioteki, po przeciwnej stronie wąskiej jezdni, w ruinach mensy studenckiej i kościoła Świętej Anny, znajdujemy pierwszy skar. W stosach wysokich na dwa metry leży około trzysta tysięcy tomów. Rozpoznajemy w nich książki Biblioteki Uniwersyteckiej, przeniesione tutaj w czasie oblężenia. Powracamy więc do gmachu Biblioteki, aby przynajmniej ocenić niebezpieczeństwo. Wchodzimy w pełne czarnego dymu korytarze, płonące korytarze parteru. Stwierdzamy, że belkowania wspierające stropy, podpalone widocznie dwa dni temu, wypalone są od strony ulicy doszczętnie, a w głębi korytarza ogień dogorywa. Imponująco grube mury i sklepienia budynku nie zapowiadają runięcia i rozrucenia ognia. Wewnątrz gmachu, zbudowanego z cegły i żelaza, nie widać żadnych materiałów, które by mogły podsyć dogorywający ogień. Oględziny te uspokajają nas co do niebezpieczeństwa grożącego sąsiednim księgozbiorkom od strony pożaru.

Idziemy dalej. Na miejscu seminariów filologii nowożytnej, Instytutu Antropologii i seminariów matematycznych zastajemy szare, dawno wygasłe zgliszca. Z wielkiego czerwonego gmachu Fizyki [*pl. Kościelny, ob. nie istnieje*] zostały tylko kulisy wypalonych murów. Jedyne w piwnicach budynku napotykamy baterie akumulatorów, kilka motorów elektrycznych i trochę narzędzi warsztatowych. Wkraczamy na teren Ogrodu Botanicznego. Na wstępie spalony budynek dyrekcji. W zasypianym gruzem korytarzu potykam się o wystający kawałek metalu. Rozpoznaję w nim stopiony tubus mikroskopu Zeissa (...). Rzucam okiem na ogród. Szklarnie rozbite, pełne wymarznętej i wyschniętej kompletnie roślinności.

Podchodzimy do gmachu instytutów botanicznych [*ob. ul. Kanonia*]. Czuję lekki ucisk koło serca, gdyż to mój przyszły war-

sztat pracy naukowej, który ma zastąpić utracony zakład w Lwowie. Budynek wydaje się cały. Niestety, jest to złudzenie. Tył gmachu uderzony bombą i zwalony. Sklepienia pozostałej części splekane – wykluczają myśl o remoncie. Niemniej budynek zawiera resztki cennych zbiorów naukowych, które trzeba będzie z ruiny wynieść (...). Zielniki wywieziono na prowincję w kilka punktów Śląska. Spisujemy te informacje i udajemy się w stronę Muzeum Zoologicznego [ul. Sienkiewicza 23]. Nowoczesny budynek instytutu, rozwalony uderzeniem bomby, leży w jednej trzeciej w gruzach. Przeciwległe skrzydło spalone. Na parterze środkowej części budynku umieszczono magazyn żywności strzeżony przez żołnierza sowieckiego, który nie chce słyszeć o wypuszczeniu nas do wnętrza. Poprzestajemy na obejrzeniu budynku od zewnątrz i na stwierdzeniu poprzez wywalone okna, że na wyższych piętrach ocalały bogate na oko zbiory osteologiczne (...).

Zbliżający się wieczór każe wracać do domu. Na kwaterze zastaję grupę moich towarzyszy, którzy powrócili z podobnych wypraw w głąb miasta, i wysłuchuję sprawozdań. Niestety, nie brzmią one pomyślnie. Wszystkie muzea miejskie leżą w gruzach (...). Wszystkie budynki zakładów Etnologii, Historii Sztuki i Archeologii [pl. *Polski 3-4, ob. budynek ASP*] leżą w zgłiszczach.

Zofia Gostomska-Zarzycka: Pod koniec pracowitego popołudnia i w dni następne, spędzone aż do zmierzchu na uciążliwych, często karkołomnych peregrynacjach wśród ruin, grupa naradzała się i rozmyślała, prześcigając się w pomysłach i projektach, z których każdy zdawał się przerastać jej możliwości. Narady te, a po nich tak bardzo zasłużony wypoczynek, przerywane były nierzadko mniej lub więcej alarmującymi incydentami. Gdy jednak pewnej nocy zapalił się szczyłek dachu nad głowami śpiących pokodem wielce strudzonych pionierów, niewiele osób podniosło się ze swoich legowisk rozłożonych na deskach podłogi. Także woda, a raczej pryskający ciągle z uszkodzonych rur odpływowych cuchnący tusz nie zdołał nikogo obudzić. Tylko wieść o pożarze zagrażającym Bibliotece Miejskiej, tak cennej, a szczęśliwie ocalałej z pogromu placówce, wieczorem 11 maja, podniosła ludzi od razu na nogi. W tę noc obstawiono bibliotekę strażą, której najlepsze chęci nie zdałyby się na nic, gdyby im los chciał być przeciwny.

Stanisław Kulczyński: Około pierwszej w nocy docieramy na miejsce. Wokoło Biblioteki pożar. Widno jak w dzień. Wręczamy naszym ochotnikom broń do ręki, której w Bibliotece leży pod dostatkiem, i przetrząsamy piwnice gmachu (...). Rzucamy naszej straży rozkaz, jak ma obsadzić rozgrodzone wejście do gmachu i patrolować jego otoczenie, wydajemy bezwzględny zakaz puszczania kogokolwiek do budynku, pozostawiamy komendę doktorowi Knotowi i powracamy do domu.

Nad ranem rozsyłałam ponownie patrole zwiadownicze (...). Około ósmej rano wpada

goniec: „Biblioteka Uniwersytecka płonie!”. Zbieram resztę ludzi i biegiem udajemy się na Wyspę Piaskową. Na miejscu stwierdzam, że ogień na parterze, zgodnie z naszymi przewidywaniami wczorajszymi, wygaśł niemal zupełnie i od tej strony nic nie zagraża złożonym po przeciwnej stronie ulicy księgozbiorem. Natomiast budynek Instytutu Wschodniego, sąsiadujący od południa z kościołem Świętej Anny, zastajemy w płomieniach. Zajął się od ognia podłożonego w przylegających doń kamienicach. Wpadamy do nawy kościoła, gdzie leżą książki, i zastajemy sytuację groźną. Dach kościoła płonie, palące się listwy zaczynają spadać na stopy książek przez olbrzymi otwór w sklepieniu. Moi chłopcy rzucają się z determinacją na ratunek. O wodzie nie ma mowy. Wodociąg miejski zniszczony. Do Odry zbyt daleko, brak zresztą naczyń. Próby ratunku ograniczają się do usuwania osøkami spadających kwaczy i odrzucania za burtę książek, które rozpoczęły się już tlić. W tym momencie rozlega się ogłuszający huk. Przez rozwalone sklepienie kościoła i rozbitą bramę wpada chmura czarnego, gorącego i pełnego iskier pyłu. Ogarnia nas ciemność. Uświadamiam sobie, że budynki we Wrocławiu są podminowane albo pełne materiału wybuchowego, złożonego w piwnicach. Na Wyspie Piaskowej, gdzie mieściła się komenda obrony twierdzy, nagromadzenie broni i materiałów wybuchowych musi być szczególnie duże. Oceniam sytuację jako beznadziejną i rzucam rozkaz cofnięcia się. Ale moi młodzi ludzie, podnieceni wzmożonym atakiem ognia, nie myślą mnie słuchać (...). Pasja ścisła mnie za gardło i nie pozwala wyrzucić z siebie słowa. W tym momencie słychać nowy wybuch i huk walących się murów. Na jezdnię sypią się ściany Instytutu Wschodniego i część wieży kościoła Panny Marii. Wracam do kwatery niemal złamany. Idę do prezydenta i zastaję go w gronie współpracowników Zarządu Miejskiego, odbierającego sprawozdanie dzienne. Składam raport, że Biblioteka Uniwersytecka nie istnieje. Prezydent jest wzburzony i wzruszony. Opanowuje się jednak szybko, powstaje z krzesła i oświadcza urywczaje: „Od dziś dnia Bibliotekę Uniwersytecką będzie Biblioteka Miejska. Miasto odda wszystkie rozporządalne środki, aby umożliwić pracę instytucji, którą uważa za podstawowy element swojej wielkości”.

Zofia Gostomska-Zarzycka: Dzień ten był dniem dotkliwej klęski. Mimo prób ratunku polegającego na odrzuceniu osøkami deszczu płonących kwaczy, wszystkie te książki spłonęły. Spalił się także gmach Instytutu Wschodniego dość piękny i w dniu poprzednim jeszcze cały, choć opróżniony.

Stanisław Kulczyński: W kwaterze zastaję nowych ludzi. To więźniowie z obozów koncentracyjnych we Wrocławiu zgłaszający się do pracy w grupie uniwersyteckiej (...). Siły grupy ulegają niemal podwojeniu.

Antoni Knot: W pierwszych dniach pobytu we Wrocławiu, (...) otrzymaliśmy niespodziewany sukurs. Zgłosili się do naszej gru-

py wywiezieni tutaj na roboty przymusowe przez niemieckiego okupanta: dr Edward Zubik, biolog (...), który oddał naszej grupie, a potem Delegaturze niezwykle cenne usługi, organizując z niczego cały transport, stwarzając tabor samochodowy i warsztaty, oraz dr Edward Marczewski, matematyk (...). W ślad za nimi przyszl i inni Polacy (...). Zgłosił się przede wszystkim inż. Dionizy Smoleński, chemik z Warszawy, który objął w opiekę kompleks gmachów Politechniki.

Edward Zubik: Kapitulacja twierdzy Wrocław (...) dla nas Polaków była oczekiwaną godziną triumfu sprawiedliwości dziejowej (...). Byłem jednym z tych, którzy po poniewierze i nieopisanej niedoli, doczekali się wolności (...). 10 maja nagle gruchnęła wieczerem w naszej grupie wiadomość, że już są – oficjalna władza polska (!) Raniem skoro świt, ogoliłem się i w swoich łachmanach obozowych, ale z biało-czerwoną wstążeczką na piersi, pobiegłem co sił w nogach przez pustawę miasto, aby na własne oczy stwierdzić, czy to prawda (...). Prawda! Wzruszenie odbiera mi głos (...). Własnym oczom nie wierzę. Staję oto przed swoim profesorem z okresu moich studiów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie – Stanisławem Kulczyńskim. Profesor z miejsca mnie poznaje. Serdeczne powitanie (...). Referuję swoje losy wojenne i w kilkanaście minut już z opaską na ramieniu „uzbrojony” w dokumenty stwierdzające, że jestem członkiem ekipy Delegatury Ministerstwa Oświaty, w pozwolenie na posiadanie roweru służbowego i broni osobistej, dostaję polecenie zapoznania się z innymi członkami grupy (...).

Zofia Gostomska-Zarzycka: Wieczerem tego dnia [11 maja] nastrój grupy był szczególnie minorowy. Poprawiły go nieco raporty lekarzy o stanie klinik uniwersyteckich [okolicie ulic *Skłodowskiej-Curie, Chałubińskiego, Pasteura*], które mimo znacznych szkód w ogólnej formie ocalały, bez dachów, bram, drzwi i okien oczywiście. Wśród gruzów znaleziono jednak wiele cennego materiału naukowego. Także gmachy Politechniki i Instytutu Rolnego przedstawiały się nie najgorzej.

Stanisław Kulczyński: Wieści są raczej pomyślne (...). Oczywiście dachy, bramy, drzwi i okna wszędzie zniszczone, ale pod gruzem pełno cennego materiału naukowego. Wschodnia część miasta ucierpiała widocznie mniej niż jego południe i centrum.

Zofia Gostomska-Zarzycka: Noc z 11 na 12 maja przeszła na zabezpieczeniu o ile możliwości gmachu Biblioteki Miejskiej przed grożącym jej podobnym losem, jaki spotkał książki w kościółku Św. Anny (...). Kwatery przy ul. Bluechera 27 i 25 [ul. *Poniatowskiego*], opuszczone w ciągu dnia, zaludniały się nieco w południe, gdy to z podwórza, w którym zainstalowano kuchnię polową, poczynęły wydobywać się zapachy przypominające zgorączkowanym pionierom, że nie samą odbudową człowiek żyje. Zupa z kotła stanowiła zasadniczy posiłek, po którym

zjawiały się początkowo różne delikatesy w postaci serów lub sardynek, konserw i sucharków. Dla spragnionych i wyschniętych z powodu kurzu i upału ust stały do dyspozycji kawa i kakao, czasem pojawiała się wino ku szczeremu zadowoleniu stołowników. W zdobywaniu tych smakołyków miał niepodzielną zasługę intendent grupy kol. Kamiński, bowiem Zarząd Miejski troszczył się o dostarczenie nam tylko podstawowego żywienia. W zamieszkiwanej kamienicy znajdowała się czynna polniemiecka piekarnia z zapasem mąki, która zapewniała pracownikom regularny i dostateczny przydział chleba (...). Ta wyborna sytuacja żywnościowa trwała jednak niedługo (...). Wszystko to zniknęło po trzech najwyżej tygodniach, a już u progu lata w szeregi pracownicze zakradł się formalny głód.

Antoni Knot: Nasza czołówka dała początek pierwszej polskiej dzielnicy we Wrocławiu. Późniejsze targowisko uliczne, które ulokowało się wzdłuż tej ulicy, miało właśnie swój początek, w tej pierwszej polskiej dzielnicy. Tu powstały pierwsze polskie sklepy (...). Czas było pomyśleć o stałej urzędowej siedzibie dla naszej grupy. Wśród budynków leżących w śródmieściu, najmniej zniszczony był zajęty przez mnie gmach biblioteki miejskiej (Stadtbibliothek) przy Rossmarkt 7/9 [ul. Szajnochy]. Biblioteka ta została decyzją prezydenta Drobnera oddana Uniwersytetowi. Tu umieścić się rektor Kulczyński ze swoją kancelarią. Tu zaczęło się jakieś takie normalne urzędowanie. Tu odbywały się pierwsze odprawy, z początku codzienne, dla wszystkich członków grupy. Dumna może być Biblioteka Uniwersytecka, że w jej murach rodzi się polski Uniwersytet we Wrocławiu (...). Urzędowano tutaj mniej więcej do połowy czerwca, później przeniesiono biura Delegatury do sąsiedniego budynku (dawny Bank Handlowy), Szajnochy 10, który został przyznany Uniwersytetowi przez prezydenta Drobnera w ostatnim dniu jego urzędowania, na cele biblioteczne. (...) Tu trzeba powiedzieć jasno, że nasza grupa przybyła w sam czas, w porze najodpowiedniejszej. Gdybyśmy przyjechali o kilka dni później, znaczna część majątku uniwersyteckiego byłaby uległa doszczętnemu już zniszczeniu i rozgrabieniu. Chwycono ten majątek w samą porę i odtąd już go z ręki nie wypuszczono.

Stanisław Kulczyński: Czuję, że wszyscy, którzy radzą, oczekują rady ode mnie, a nade wszystko oczekują ode mnie poparcia. Ja zaś mogę im powiedzieć tyle tylko, że moja siła jako kierownika stanowi jedynie sumę sił moich współpracowników, moja pomysłowość – sumę ich własnej pomysłowości (...). Nakazuję zmobilizować Niemców do prac porządkowych, wystawić im legitymacje zwalniające od innych prac przymusowych, wywiesić chorągwie biało-czerwone, umieścić na gmachach surowe zakazy wchodzenia na teren zabudowań uniwersyteckich i afisze stwierdzające zajęcie budynków na rzecz Ministerstwa Oświaty, zgromadzić sprzęt przeciwpożarowy, choćby w postaci wiader, sformować

grupy ratownicze z Niemców, zaważyć gruzem rozwalone bramy itd. (...). Mimo to, pada nerwowe pytanie: „Jak bronić się przed atakami band szukających łupu? Może by prosić prezydenta, ażeby zażądał osłony wojskowej od komendy radzieckiej” (...). Chcę odpowiedzieć, że sami muszą znaleźć radę, zastosowaną do miejsca, chwili i okoliczności (...). W tej chwili przychodzi mi z pomocą doktor Owiński, który usiadł na łóżku, ściągnął marynarkę i rozwiązuje krawat, przygotowując się do snu ku pełnemu zgorszeniu z powodu takiej obojętności dla sytuacji. „Do mojej kliniki nie wejdzie tej nocy nikt, a jeżeli wejdzie, to złamię kark” powiada. Jak to pan uczynił, pytam. „Kazałem rozebrać schody”.

Zofia Gostomska-Zarzycka: Najbardziej narażone na ataki wszelkiego rodzaju rabusiów były kliniki uniwersyteckie, zaopatrzone lepiej we wszelki sprzęt praktyczny, pościel, bieliznę, meble, inwentarz żywy itd. Tutaj dniem i nocą staczali mniej lub więcej groźne utarczki z napastnikami lekarze nie rozporządzający niczym na obronę instytucji i własnej skóry prócz odwagi i uporu. Radykalny środek na odstraszenie nieproszonych gości znalazł i zastosował z wielkim powodzeniem w Klinice Stomatologicznej przy ul. Antoniego Cieszyńskiego (dawnej Burgfeld) dr Owiński. Kazał on po prostu zdjąć w klatce schodowej, między parterem a pierwszym piętrem, kilka stopni schodów, w następstwie czego każdy, kto nocną zwłaszcza porą zapuścił się niebacznie w głąb budynku, musiał runąć w otwartą, przepaścistą jamę, z której wydostać się nie było wcale łatwo (...). Wieczorami w kwatery delegata, wciąż jeszcze przy „historycznej” ulicy Poniatowskiego pod nr 27, powstawał gwar i ciżba. Zmęczeni, brudni, zakurzeni ludzie składali dzienne raporty o tym, co znaleźli lub zdziałali, a przede wszystkim, co trzeba było przedsięwziąć koniecznie, bez chwili zwłoki, jutro. Sprawy żywotne, podstawowe, najpilniejsze, równocześnie – chyba niewykonalne. Brak materiałów, środków transportu, grabież, pożary i ogrom zniszczenia, a przeciw temu – garść naukowców, kilku urzędników, student, goniec, magazynier... (...) Szkło okienne, oto co stanowiło jedną z największych bolączek odbudowy. W oknach Wrocławia nie ostała się po oblężeniu ani jedna szyba. Szkło, szkło, szkło... zgrzytały rozpaczliwie zęby pracowników kruszących stopami na ulicach miliardy okruszyn z rozbitych szyb.

Antoni Knot: Około 20 maja wyprowadziliśmy się z ulicy Bluechera [Poniatowskiego]. Część z nas osiadła na Karłowicach, dając początek kolonii uniwersyteckiej w tej dzielnicy, część w okolicy dawnego gimnazjum św. Magdaleny [ul. Szewska, obok kościoła Marii Magdaleny], reszta w pobliżu klinik.

Janina Tuszkiewicz: Powstał palący problem ulokowania przybywających dalszych kandydatów na pracowników wyższych uczelni. Robiliśmy co tylko możliwe, aby zachęcić ich do osiedlenia się we Wrocławiu. Zajęliśmy położony w pobliżu klinik

budynek prywatnego sanatorium laryngologicznego „Mirus Klinik” [ul. Bujwida 44]. Niewielka odległość „Mirusa” była bardzo korzystna (...). „Mirus” szybko stał się dla nas wspólnym domem. Byliśmy jakby wielką rodziną, którą łączył wspólny cel: zbudowania we Wrocławiu silnego polskiego ośrodka kulturalnego i naukowego. Moje obowiązki w „Mirusie” wzrosły, gdyż obok zadania żywienia większej niż na klinikach liczby osób, pełniłam funkcję kierownika tego „hotelu”, a co ważniejsze, dokładałam wszelkich starań, aby przybywających otoczyć pełną życzliwości atmosferą, której tak bardzo brakowało wszystkim w tym obcym i wrogim otoczeniu. Pobyt w „Mirusie” wszyscy wspominają serdecznie i z wielkim sentymentem.

Antoni Knot: Dnia 21 maja przyjechała z Krakowa dalsza grupa z profesorem Kamilem Stefką na czele, a 28 maja następną z profesorem Stanisławem Loria. Prof. Stefko, senior naszej grupy, urzędujący wówczas w kombinezonie robotniczym, z miejsca zabrał się do zabezpieczenia i porządkowania bibliotek prawniczych, prof. Loria objął funkcję zastępcy Delegata. W towarzystwie prof. Lorii przyjechali: prof. Karol Maleczyński, wielce zasłużony organizator studium historycznego, który jako służbowy przydział otrzymał przygotowanie gmachu dla Wydziału Prawa przy ówczesnej ul. Ursulanek (...), dr Kazimierz Majewski (...) objął „Macieją”, a następnie, po ppłk. Ciałowiczu, referat muzeów. W tych też dniach przyjechał do nas dr Jan Pipek, germanista, twórca studium germanistycznego, który stanął do pracy u boku ks. Niemczyka w głównym gmachu, a następnie zajął się budynkiem seminariów humanistycznych i gmachem Steffensa [ul. Szewska 35]. Po ustąpieniu ks. Niemczyka, na nim spoczął trud remontu głównego gmachu Uniwersytetu. Dr Zubik, obok referatu transportowego, zajmował się odbudową i urządzeniem budynków zakładów biologicznych. W ciągu maja przybyli ponadto do naszej grupy: powracający z robót przymusowych w Niemczech Franciszek Biegun (...); Jan Wageman (...) długoletni lwowski magazynier w Bibliotece Uniwersyteckiej, który zamieszkał w gmachu Biblioteki przy ul. Szajnochy stał się najtroskliwszym opiekunem zgromadzonych zbiorów; Stefan Kurylec, przez szereg lat pracownik Kwestury (...); inżynier Mamak, później profesor Politechniki Wrocławskiej; Mieczysław Jarema, prawnik, objął kancelarię Delegatury; Tadeusz Zubik, lekarz weterynarii, który w 1945 roku kierował robotnikami niemieckimi pracującymi przy odbudowie.

Janina Tuszkiewicz: Postanowiłam uruchomić kuchnię. Nie było to łatwym zadaniem, brakowało bowiem podstawowych środków żywności. Sytuację częściowo ratowały resztki zapasów znalezionych w bunkrach klinicznych, wśród nich beczki z solonym mięsem. Niestety niecho to, wprawdzie solone, jednak przez długi czas oblężenia przechowywane, mocno już „pachniało”. Postanowiłam je uwędzić i przy pomocy

zatrudnionych Niemców zbudowałam na podwórzu wędzarnię. Żywiliśmy się tym mięsem dość długo i nikt się na szczęście po nim nie rozchorował. Trawienie ułatwiało wino czerwone przywiezione z triumfem przez dra Tadeusza Nowakowskiego, który znając Wrocław sprzed wojny, podjął się niebezpiecznego zadania poszukiwania żywności w piwnicach zniszczonych kamienic, gdzie mieściły się duże restauracje.

Andrzej Dzioba: Innym razem [Tadeusz Nowakowski] przypędził na podwórze kliniki... krowę! Jakims, jemu tylko wiadomym sposobem, wypertraktował ją od żołnierzy radzieckich! Zdobyc ta stała się pierwszym barm mlecznym dla chorych dzieci, uratowała od śmierci głodowej niejedno niemowlę.

Stanisław Szpilczyński: Często powtarzając się wówczas, z powodu nieodpowiedniego odżywiania, zatrucia pokarmowe należały do plag, jakie prześladowały pierwsze grupy pionierskie. Zażywanie zapobiegawczo opium i tanalbin byłoby niedorzecznością. Na genialny pomysł wpadł doktor Tadeusz Nowakowski, wprowadzając do posiłków południowych w prowizorycznej stołówce na terenie kliniki ginekologicznej – cierpkie, czerwone wino. Dwie, duże jak kadzie, beczki wina, musiały być zabezpie-

czaniem dla całej grupy na dłuższy okres. Podczas kiedy jedną z nich przeznaczono do użytku na bieżąco, druga sprytnie została zabezpieczona w sadzawce z wodą, przygotowaną w czasie oblężenia Wrocławia na wypadek pożaru (...). Odkrycie tajemniczych współników do wina nastąpiło, niestety, w momencie kiedy widać już było dno w beczce. Racje wina w stołówce od tej chwili ulegały systematycznemu zmniejszaniu.

Zofia Gostomska-Zarzycka: W czerwcu funkcjonowały już obok miejskich cztery stołówki Grupy Naukowej. Pierwsza urządzona najpierw w głównym gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej, w służbowym mieszkaniu pracowników, potem w przydzielonym bibliotece sąsiednim budynku (dawniej niemieckim banku handlowym), przeniosła się ostatecznie do budynku przy ul. Szewskiej 51/2 (Schuhbruecke), gdzie długi czas funkcjonowała pod firmą „Biblioteka”. (...) Druga stołówka założona została w pensjonacie klinicznym „Mirus”, trzecia w dzielnicy mieszkalnej na Karłowicach, wreszcie czwarta w gmachu b. gimnazjum Marii Magdaleny przy ul. Parkowej (...) w jakiś czas później przeniesiona do willi przy ul. Samuela Dicksteina (Briskestr.), którą ze względu na egzotyczne zbiory tam znalezione i zamieszkane przez prof. Zwierzyckiego,

długoletniego bywalca w Indiach Holenderskich, powszechnie nazywano „Jawą” (...)

Antoni Knot: Ten pierwszy okres naszej działalności stał pod znakiem zdobywania pomieszczeń i lokali dla Uniwersytetu, w miejsce spalonych i zburzonych. Uzyskaliśmy gmach gimnazjum Św. Macieja (Matthiasgymnasium) przy ul. Szewskiej (dzisiaj „Ossolineum”). Biblioteka otrzymała tytułem rekompensaty za spalony gmach „Na Piasku” kilka kamienic położonych w sąsiedztwie głównego budynku na Szajnochy. Uzyskał nowe pomieszczenie Wydział Prawa, Humanistyczny itd. A było to wynikiem stałych objazdów, obchodów i oględzin naszych budynków, w czym rektor Kulczyński był niestrudzony.

wybór i opracowanie: Kamilla Jasińska

Sylwetki pionierów będziemy prezentować w kolejnych nr. „PU” i na stronie internetowej UW. |

Literatura:

Trudne dni. Wrocław 1945 we wspomnieniach pionierów, tom I, Wrocław 1960.

Wspomnienia wrocławskich pionierów, wyd. Włodzimierz Suleja, Wrocław 1995.

Wieści ze stacji ornitologicznej | Goście stacji – rzadkie gatunki

Beata Orłowska

Pod opiekę pracowników Stacji Ornitologicznej w Rudzie Milickiej trafiają zwykle przedstawiciele najpopularniejszych gatunków ptaków. Były już u nas łyska, szpak, mazurek, myszołów czy sójka. To pospolite gatunki. Zdarza się też czasami, że trafia do nas wyjątkowo rzadki ptak. Z jednej strony to radość zobaczyć z bliska czy potrzymać taki rarytas, z drugiej – stres i obawa, czy uda się go zwrócić naturze. To dla nas zawsze najważniejsze – zrobić wszystko, żeby ptak wrócił na wolność.

Kilka lat temu dostaliśmy informację telefoniczną, że w jednym z ogródków przydomowych w Miliczu znaleziono osłabioną sowę. Spodziewaliśmy się pospolitej na terenie Doliny Baryczy, czyli puszczyka, może uszatki, wyjątkowo płomykówki. To ptaki w przybliżeniu wielkości wrony, więc gdy znalazcy sowy przynieśli malut-

kie pudełko, pierwszym naszym wyobrażeniem był podduszony, upchany na siłę ptak. Tymczasem okazało się, że wewnątrz siedziała wygodnie nasza najmniejsza sowa, czyli sóweczka. Było to pierwsze stwierdzenie tego gatunku w Dolinie Baryczy. Sóweczka została zawieziona do weterynarza, specjalisty od ptaków

drapieżnych. Okazało się, że ptaszek jest potłuczony i osłabiony z głodu. Prawdopodobnie uderzył w szybę i nie mógł samodzielnie zdobywać pokarmu. Moda na stawianie budynków z dużymi powierzchniami szklanymi jest bardzo niebezpieczna dla ptaków, które często tracą życie w zderzeniu z szybami.



Sóweczka
fot. J. Witkowski

Sóweczka to ptak niewiele większy od wróbla, ale w swojej klasie wielkości – groźny drapieżnik. Jej ofiarami padają gryzonie i drobne ptaki zbliżone do niej rozmiarami. Sóweczka potrafi nawet upolować ofiarę większą od siebie. To właśnie jej zwyczaj pokarmowe stanowiły dla nas wyzwanie. Żeby można było sóweczkę wypuścić, należało ją odkarmić i zapewnić miejsce do ćwiczeń w lataniu.

Tylko pierwszego dnia, gdy była bardzo głodna, zechciała zjeść mięso ze sklepu. Dostała wołowinę i podroby z indyka. Potem zaczęły się kłopoty... Sowy potykają swoje ofiary w całości, a z sierści i kości tworzą tzw. wypłukę. Naszej sóweczce należało więc zacząć dostarczać całe gryzonie. Początkowo jadła białe, hodowlane myszki. Niestety, monotonna dieta szybko jej się znudziła i zaczęła grymasić. Okazało się, że jej ulubionym pokarmem są ptaki. I tak wszyscy krewni i znajomi zostali zaangażowani w zbieranie ptaków zabitych przez samochody na drogach. Usatysfakcjonowana takim pokarmem sóweczka szybko nabrała sił i można ją było wypuścić na wolność.

Kilka lat później mieliśmy szczęście opiekować się największą polską sową, puchaczem. Nie został znaleziony w Dolinie Baryczy. Niestety, jeszcze u nas nie występuje. Puchacz miał operowane skrzydło i u nas miał nabrać sił do samodzielnego życia. Obserwując puchacza w naturze, można

ulec wrażeniu, że to duży ptak. Gdy trzymaliśmy go w rękach, okazało się, że większość to pióra, a ptak jest drobny i bardzo lekki. Jednak zakrzywiony, ostry dziób i długie szpony wzbudzały szacunek. Na szczęście osłabiony nie zamierzał ich użyć. Puchacz mieszkał w wolieryze przy Stacji kilka tygodni... i był to trudny dla nas okres. Podobnie jak w przypadku sóweczki dopadły nas kłopoty aprowizacyjne. Duży ptak to duże zapotrzebowanie pokarmowe.

Tak jak inne drapieżniki gardził mięsem ze sklepu. Na szczęście, doświadczeni kłopotami z karmieniem sóweczki, wszystkie znalezione martwe ptaki gromadziliśmy w zamrażalnikach Stacji. Jakże się przydały! Puchacz wyjadł całe nasze zapasy i pod koniec jego pobytu w Stacji trzeba było „coś” świeżego zdobyć, by móc zapewnić mu posiłek. Okazało się, że w okolicach Milicza można kupić żywe kury. To miały być dla puchacza ćwiczenia w samodzielnym zdobywaniu pokarmu przed wypuszczeniem na wolność. Wieczorem żywą kurę wpuściliśmy do woliery... Rano okazało się, że w jednym rogu woliery siedzi mocno nastroszony puchacz, a w drugim gładzie wciąż żywa kura, która nawet zniosła jajo. Po długich poszukiwaniach w okolicy udało się znaleźć kogoś, kto zgodził się uśmiercić kurę. W takiej „postaci” puchacz skonsumował ją w ciągu kilku dni. Po prostu wolieryza okazała się zbyt mała na polowanie.

Na dalszą rekonwalescencję, ćwiczenia w lataniu i polowaniu, puchacz pojechał do Ośrodka Badań Środowiska Leśnego i Hodowli Zwierząt Łownych w Złotówku. Później został wypuszczony na wolność w pobliżu miejsca, gdzie go znaleziono. Oby wszystkie nasze interwencje tak dobrze się kończyły... |



Autorka z puchaczem

Wieści z regionów polarnych | Arktyczne wybrzeża pod presją – badania zmian strefy brzegowej Svalbardu

dr Mateusz Czesław Strzelecki, Marek Jaskólski, Łukasz Pawłowski; Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego

W tym numerze PU przedstawimy Państwu aktualne wieści z realizacji projektu *Ocena wpływu zagrożeń wywołanych ekstremalnymi procesami brzegowymi na infrastrukturę naukową i miejską w regionach polarnych przy pomocy teledetekcji, geoinformacji i nowych metod kartowania geomorfologicznego w ramach ostatniej edycji programu HOMING PLUS Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (konkurs 8/2013).*



Ryc. 1. Magazyn sprzętu pływającego 'Banachówka' na terenie Polskiej Stacji Polarnej w Hornsundzie (pd.-zach. Spitsbergen) – zagrożony przez erozyjną działalność fal sztormowych
fot. M. Strzelecki

Główną inspiracją do podjęcia badań w opisywanym projekcie były niepokojące wieści dotyczące bezpieczeństwa jednego z magazynów (tzw. Banachówki), znajdującego się na terenie Polskiej Stacji Polarnej w Hornsundzie na południowo-zachodnim Spitsbergenie. Budynek służący przechowywaniu sprzętu pływającego, zbudowany na wybrzeżu Zatoki Białego Niedźwiedzia (Isbjørnhamna) od 2008 r. jest podmywany przez fale sztormowe, coraz mocniej wkraczające do fiordu (Ryc. 1). Przeprowadzone prace naprawcze oraz operacja wzmocnienia nadbrzeża kamiennymi okładzinami i opaską wyłacznie chwilowo powstrzymały postępującą erozję brzegu i nie ustrzegą

zarządców Stacji przed koniecznością przesunięcia budynku w głąb lądu.

Niestabilna sytuacja magazynu była zaskakująca dla wielu naukowców wizytujących Stację. Można zaryzykować stwierdzenie, że za wcześniejszy brak zainteresowania stanem wybrzeży w okolicach stacji badawczych odpowiada utrwalony w starszych podręcznikach opis raczej stabilnych brzegów, chronionych lodem morskim i przylepą oraz intensyfikacja badań nad recesją lodowców, tajaniem wieloletniej zmarzliny czy zmianami zlewni rzecznych często pomijających znaczenie wybrzeży jako strefy buforowej między szybko zmieniającym się arktycznymi lądami i morzami.

Dla naszego zespołu obserwacje z Hornsundu były wystarczającym impulsem do dokładniejszego przyjrzenia się potencjalnym zagrożeniom dla budynków stacji badawczych oraz miast. Źródłami tych zagrożeń mogą być sztormy, zanikająca pokrywa lodu morskiego, rozmarzanie gruntu oraz szereg ekstremalnych procesów geomorfologicznych utożsamianych z postępującym ociepleniem klimatu. Większość z nas znała artykuły i raporty z innych części Arktyki, w szczególności z wybrzeży Syberii i Alaski, dokumentujące wyjątkowo szybkie tempo erozji brzegów (często ponad kilkadziesiąt metrów rocznie) stanowiącej bezpośrednie zagrożenie dla



Ryc. 2. Klif w Longyearbyen będący pod wpływem intensywnej erozji morskiej oraz ruchów masowych
 fot. M. Strzelecki

portów, rurociągów i nadmorskich dróg. Rozwój badań wybrzeży syberyjskich oraz alaskańskich można łatwo wytłumaczyć ich znaczeniem dla przemysłu wydobywczego i petrochemicznego oraz kwestiami związanymi z obronnością Stanów Zjednoczonych i Rosji. Nie wszędzie jednak stan aktualny wybrzeży polarnych został tak dokładnie poznany. W trakcie IV Międzynarodowego Roku Polarnego zwrócono uwagę, że spośród wszystkich zmieniających się komponentów krajobrazu arktycznego to właśnie sposób dostosowania się strefy wybrzeża do zachodzących zmian środowiska oraz różnokierunkowej antropopresji jest najmniej rozpoznany i udokumentowany. Archipelag Svalbard, który w ostatnich kilkunastu latach stał się kluczowym centrum

polarnej turystyki i badań polarnych na świecie wydawał się zatem doskonałym obszarem do naszych badań.

W naszym dwuletnim projekcie obserwacje skoncentrowaliśmy na miastach Longyearbyen i Pyramiden oraz na bazach naukowych w Hornsundzie, Calypsobyen i Zatoce Petunii. Longyearbyen to stolica archipelagu i główne centrum turystyczne, administracyjne i naukowe na Svalbardzie, które do końca XX wieku było ważnym ośrodkiem wydobywania węgla kamiennego. Główne drogi w Longyearbyen, w tym szosa łącząca miasto z lotniskiem, duże skupisko magazynów i budynków mieszkalnych położone jest wzdłuż wybrzeża Adventfjorden. Przeprowadzone przez nasz zespół kartowanie wybrzeża w granicach mia-

sta przyniosło dość niepokojące rezultaty. Większość odcinków wybrzeża przebiegających przez tereny portowe była zaśmiecona i służyła jako miejsce zsypania niewykorzystanych materiałów budowlanych i niepotrzebnych części od maszyn. Krytycznym odcinkiem wybrzeża, który grozi dostaniem się do Adventfjorden znacznych ilości odpadów jest klif położony na wschód od ujścia rzeki Longyear (Ryc. 2). Klif jest podmywany podczas przypływów i erodowany przez większe fale sztormowe. Sztormy z sezonu jesienno-zimowego 2013/2014 podmyły prowizoryczne umocnienia klifów, w większości zbudowane ze starych części maszynowych i połamanych fragmentów betonowych płyt.

Podczas kartowania udokumentowaliśmy kilka świeżych osuwisk, które odsłoniły zagrzebane w stoku klifu nagromadzenia odpadów przemysłowych i budowlanych. Brak wzmocnienia klifu, oraz jego niejasna budowa geologiczna (najprawdopodobniej korona klifu jest usypana z gruzu i innych śmieci) grozi poważną katastrofą. Na klifie znajduje się kilka dużych magazynów, składowiska odpadów miejskich, parkingi dla skuterów śnieżnych i łodzi, które przy większym osuwisku wywołanym sztormem lub tajaniem zmarzliny mogą zanieczyścić wybrzeże i spaść bezpośrednio do zatoki.

Zalegające wzdłuż wybrzeża sterty śmieci i odpadów przemysłowych były od lat problemem opuszczonego sowieckiego miasta Pyramiden, położonego nad Zatoką Mimer (ok. 50 km na północ od Longyearbyen). Miastokopalnia, zamknięta w 1998 r., jest



Ryc. 3. Opuszczone sowieckie miasto Pyramiden w Billefjorden
 fot. M. Strzelecki



Ryc. 4. Calypsobyen – baza wypraw naukowych na Spitsbergen organizowanych przez UMCS w Lublinie, położona na południowym brzegu Bellsundu
fot. M. Strzelecki



Ryc. 5 Skottehytta w Zatoce Petunii – nieczynna, legendarna baza wypraw naukowych UAM w Poznaniu na Spitsbergen
fot. M. Strzelecki

obecnie, wraz ze wzrostem neoimperialnych ambicji Rosji, przygotowywane do ponownego otwarcia, oficjalnie jako centrum turystyczne i naukowe (Ryc.3). Odkładając na bok prawdziwe przyczyny „odbudowy” Pyramiden, należy zauważyć, że wykonane w ostatnich latach prace porządkowe w okolicach portu oraz odrestaurowanie starych umocnień brzegów znacznie zredukowały ryzyko przedostania się odpadów do fiordu. Bardzo ważną operacją było również ponowne ujarzmienie rzeki Bertil, która po opuszczeniu miasta przez Sowieców przerwała wały i wdarła się do miasta transportując miejskie odpady bezpośrednio do zatoki. Obecnie rzeka omija miasto i transportuje wyłącznie osady lodowcowe do rozwijającej się równi pływowej.

Podczas tegorocznych prac terenowych skupimy się na obserwacjach strefy brzegowej w bezpośrednim sąsiedztwie wybranych baz naukowych. W Hornsundzie postaramy się

wyznaczyć nową i bezpieczną lokalizację magazynu dla łodzi, co znając restrykcje obowiązujące na terenie parku narodowego, nie będzie prostym zadaniem. W Bellsundzie, gdzie swoją bazę posiada Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie naszą uwagę poświęcimy ruchom masowym zachodzącym na stokach uformowanych w wyniesionych plażach, które bezpośrednio zagrażają budynkom osady Calypsobyen, wykorzystywanym przez naukowców z UMCS (Ryc. 4).

W Zatoce Petunii, gdzie do tej pory znajdowała się najdalej na północ wysunięta polska baza naukowa prowadzona przez naukowców z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, będziemy pracować nad wyznaczeniem nowej lokalizacji bazy naukowej, której przemieszczenie wymuszone zostało przez niedawną i kontrowersyjną decyzję Gubernatora Svalbardu (Ryc. 5).

Nowa lokalizacja dla bazy powinna nie tylko zapewnić bezpieczne podej-

ście dla łodzi i statków zaopatrujących stację w ekwipunek i żywność, ale również gwarantować bliskość źródła pitnej wody, stabilność podłoża i małą odległość od dotychczasowych obiektów badań i poletek monitoringowych. O wynikach naszych działań i wyzwaniach, z którymi będziemy musieli się zmierzyć w terenie dowiedzą się Państwo w kolejnych odcinkach wieści z regionów polarnych w „PU”.

PROGRAM HOMING PLUS jest realizowany w ramach PROGRAMU OPERACYJNEGO INNOWACYJNA GOSPODARKA 2007 – 2013 Priorytet I „Badania i rozwój nowoczesnych technologii” Działanie 1.2 „Wzmocnienie potencjału kadrowego nauki” Program współfinansowany ze środków Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. |



Wieści z Biblioteki Uniwersyteckiej |

Jest szansa na Światowy Kongres Bibliotekarstwa i Informacji we Wrocławiu

Grażyna Piotrowicz, dyrektor BUWr

Międzynarodowa Federacja Stowarzyszeń i Instytucji Bibliotekarskich wybiera obecnie miasto-gospodarza kongresu na 2017 r. Jednym z kandydatów jest Wrocław. Wniosek w tej sprawie współtworzony był przez Bibliotekę Uniwersytecką we Wrocławiu, a przedstawiciele federacji gościli pod koniec lutego na Uniwersytecie Wrocławskim.

Przedstawiciele komisji IFLA Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu gościła 24 lutego 2015 r. IFLA – The International Federation of Library Associations and Institutions (Międzynarodowa Federacja Stowarzyszeń i Instytucji Bibliotekarskich) współpracuje z wieloma organizacjami międzynarodowymi:

mi: UNESCO, ONZ, WIPO, ISO, WTO, a jednym z jej członków w Polsce, oprócz Biblioteki Narodowej i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, jest także Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu.

Światowy Kongres Bibliotekarstwa i Informacji IFLA jest największym

i najważniejszym w świecie wydarzeniem związanym z bibliotekarstwem i informacją naukową. Coroczny kongres IFLA odbywa się zawsze w sierpniu, za każdym razem w innym kraju i gromadzi ponad 3500 profesjonalistów z ok. 120 krajów, dając możliwość wymiany poglądów, ustalenia

wspólnego stanowiska i harmonogramu działań w najważniejszych dla środowiska sprawach oraz nawiązywania i zacieśniania współpracy między uczestniczącymi podmiotami – instytucjami i stowarzyszeniami. W roku 2014 kongres miał miejsce we Francji (Lyon), w 2013 w Singapurze, w 2012 w Helsinkach, a w 2011 w Puerto Rico. Polska aspiruje do organizowania tego międzynarodowego wydarzenia w 2017 roku, z okazji przypadającego w tym roku 100-lecia powstania Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, a miastem gospodarzem zgłoszonym w roku 2011 przez nasz kraj jest Wrocław. Była to wspólna inicjatywa Biblioteki Narodowej, Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz Prezydenta Miasta Wrocławia. Wniosek, który pozytywnie przeszedł przez pierwszy poziom kwalifikacji, współtworzony był m.in. przez Bibliotekę Uniwersytecką we Wrocławiu. Procedura wybierania miasta-gospodarza jest długa i rygorystyczna, wymaga zaangażowania ze strony krajowego stowarzyszenia bibliotekarzy oraz władz miasta-kandydata. Lokalizacja każdego kongresu jest podawana z dwuletnim wyprzedzeniem. Już dziś wiadomo, że kongres IFLA w 2015 roku będzie miał miejsce w Kapsztadzie (RPA),

a w 2016 roku w Stanach Zjednoczonych (Columbus, Ohio).

Celem wizyty przedstawicieli Komisji IFLA było zapoznanie się z zasobami oraz infrastrukturą teleinformatyczną i warunkami lokalowymi naszej Biblioteki, w kontekście wykorzystania ich dla współorganizacji wydarzeń Kongresu IFLA w 2017 r. Delegacja IFLA reprezentowana była przez: Jennifer Nicholson – sekretarz generalną IFLA, Lynne M. Rudasill – przewodniczącą Komitetu Zawodowego i członka Komitetu Wykonawczego IFLA, Josche Ouwerkerk – menadżera IFLA ds. konferencji i relacji biznesowych.

Bibliotekę Narodową reprezentowała Katarzyna Ślaska – zastępca dyrektora Biblioteki Narodowej ds. cyfrowych oraz Monika Cornell – redaktor „Polish Libraries”, natomiast Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich – Elżbieta Stefańczyk – przewodnicząca SBP. Ponadto, gościom towarzyszył Andrzej Ociepa – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu.

Goście zostali przyjęci przez dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu – Grażynę Piotrowicz. W trakcie wizyty uzyskali oni pełną informację nt. potencjału Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, jej obecnego stanu i wizji rozwoju oraz

otrzymali pakiety materiałów promujących Bibliotekę, przygotowanych w języku angielskim. Zostali też oprowadzeni po nowym gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej przy ul. F. Joliot-Curie 12, gdzie zaprezentowano im zarówno już zagospodarowane przestrzenie i funkcjonujące agendy biblioteczne, jak i miejsca, które oczekują jeszcze na użytkowników. Budynek wzbudził duże zainteresowanie i bardzo się podobał. Dodatkowo goście zostali zaproszeni do budynku Biblioteki „Na Piasku”, gdzie zaprezentowano im wybrane obiekty z kolekcji zbiorów specjalnych (stare druki, muzykalia, rękopisy, kartografia i zbiory graficzne). Prezentowane obiekty wzbudziły duże zainteresowanie nie tylko gości zagranicznych, ale też koleżanek z Warszawy.

Dla kraju-organizatora kongres jest szansą na zademonstrowanie swojego dorobku profesjonalnego zagranicznym uczestnikom, a także daje, szerszemu niż zwykle gronu własnych bibliotekarzy, możliwość kontaktu z najwybitniejszymi przedstawicielami branży z całego świata. Miasto-gospodarz może czuć się szczególnie wyróżnione i uhonorowane. Liczymy, że Wrocław dostąpi tego zaszczytu i podoła ewentualnym przyszłym obowiązkom organizacyjnym.



Przedstawiciele komisji IFLA w Bibliotece „Na Piasku”,
fot. J. Katarzyński

Rudolphina częściowo zdigitalizowana

Mirosław Osowski

W Bibliotece Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego dostępne są dzieła pochodzące z jednej z najcenniejszych piastowskich bibliotek muzycznych – historycznej biblioteki księcia legnicko-brzeskiego Jerzego Rudolfa.



Triller, Valentin, *Ein christlich Singebuch [...] mit einer, zweien und dreien Stimmen [...]*, Breslau, 1559 [karta tytułowa oraz nota własnościowa księcia Jerzego Rudolfa].
Lokalizacja: Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy, sygn. S/25

46

W marcu br. Biblioteka Uniwersytecka zakończyła realizację projektu *Bibliotheca Rudolphina* wykonywanej wspólnie z Wrocławskimi Kameralistami Cantores Minores Wratislavienses. Projekt, finansowany w ramach wieloletniego programu rządowego Kultura+/Digitalizacja, zakłada digitalizację i upowszechnienie muzykaliów z historycznej biblioteki księcia legnicko-brzeskiego, Jerzego Rudolfa.

Realizację projektu podzielono na dwa etapy. W pierwszym (realizowanym od 27 października do 15 grudnia 2014) Pracownia Reprografii i Digitalizacji BUWr wykonała cyfrowe kopie rękopisów i starych druków muzycznych. W ramach tych prac zdigitalizowano 46 woluminów (219 dzieł) ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy oraz 20 woluminów (45 dzieł drukowanych i 3 książki rękopiśmienne) pochodzących z zasobów własnych BUWr. Drugi etap (realizowany do 13 marca 2015) dotyczył zamieszczenia zdigitalizowanych materiałów w Bibliotece Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego w podkolekcji *Bibliotheca Rudolphina*. Ta część prac objęła również sporządzenie przez pracowników

Oddziału Zbiorów Muzycznych BUWr merytorycznych opisów dla wszystkich zdigitalizowanych dzieł.

Bibliotheca Rudolphina, historycznie związana z Legnicą, należąca niegdyś do piastowskiego księcia Jerzego Rudolfa (1595–1653), uważana jest za jeden z największych i najcenniejszych księgozbiorów dworskich na Śląsku. Bibliotekę, której trzon stanowiły dzieła przejęte w spadku po przodkach, książkę Rudolf uzupełniał zakupami podczas studiów we Frankfurcie nad Odrą oraz w trakcie swoich podróży po Europie. W późniejszych latach księgozbiór zasiliły dzieła wniesione w posagu przez pierwszą żonę księcia Zofię Elżbietę Anhalt-Dessau, a także kolejne zakupy. Wszechstronnie wykształcony książkę oprócz dzieł z zakresu teologii, medycyny, historii, prawa i literatury zgromadził dość pokaźną liczbę dzieł muzycznych, co wskazuje na jego szczególne zainteresowanie w tym kierunku. W kolekcji muzycznej znajdujemy zarówno dzieła najważniejszych twórców epoki, jak również utwory kompozytorów śląskich. W 1646 r. książkę Rudolf przekazał księgozbiór utworzonej przez sie-

bie fundacji działającej przy kościele św. Jana w Legnicy, a w 1741 r. książęca kolekcja trafiła do Legnickiej Akademii Rycerskiej, stając się odtąd częścią biblioteki szkolnej.

Źródła historyczne informują o kilkakrotnym spisywaniu biblioteki. Wykazy te obejmowały również muzykalia, które ze względu na swoje zainteresowania i ambicje kompozytorskie książkę traktował w sposób szczególny. Stanowiły one dość pokaźną część książęcej biblioteki, o czym świadczy katalog z 1687 r. informujący, że ich liczba wynosiła 486 woluminów. Ostatnie przedwojenne spisy sporządzili wykładowcy Legnickiej Akademii Rycerskiej. Część muzyczną skatalogował i opublikował w programach szkoły za lata 1876–1878 Ernst Pfudel. Praca ta informowała, że z obszernej niegdyś kolekcji muzycznej zachowało się ok. 250 woluminów. Część ogólną ujął w postaci katalogu Hans Mau, publikując wyniki swojej pracy w latach 1905–1914, w ramach szkolnych programów Legnickiej Akademii Rycerskiej, przekształconej wówczas w Królewskie Gimnazjum Johanneum. Katalog ten pogrupował piastowski zbiór na pięć działów: filozofię z filologią, historię, medycynę, prawo oraz teologię. Analiza spisu wykazała, że w zbiorach biblioteki książęcej znajdowało się ok. 30 inkunabułów oraz ponad 100 poloników. Oprócz dzieł muzycznych Biblioteka była szczególnie zasobna w dzieła z zakresu nauk historycznych, medycznych i teologicznych. Dział historii liczył ok. 1100 tytułów i zawierał prace zarówno autorów dawnych, jak i współczesnych, dotyczące historii europejskiej i azjatyckiej. W tej części kolekcji znalazło się również ponad trzydzieści tytułów związanych z historią Polski. Książki medyczne stanowią mniejszą część kolekcji.



Rękopiśmienny zbiór utworów wokalnych o treści religijnej. I poł. XVII w. [karty 3v-4r]
Lokalizacja: BUWr, Oddz. Zbiorów Muzycznych, sygn. 60048 Muz.

Znajdziemy wśród nich fundamentalne dzieła Avicenny i Hipokratesa, a także publikacje specjalistyczne z dziedziny chirurgii, farmakologii, laryngologii czy pediatrii. Książę zgromadził również ok. 850 pozycji dotyczących nauk prawnych. W grupie tej, oprócz wydań ogólnych, znajdują się opracowania dotyczące m.in. prawa rzymskiego, administracyjnego, karnego, a także prawa kościelnego. Bardzo liczna, bo obejmująca ponad 2000 tytułów, jest kolekcja druków teologicznych. W obrębie tej dziedziny książę zgromadził różne wydania Biblii, dzieła z zakresu egzegezy, historii kościoła, a także z etyki oraz eschatologii.

W okresie II wojny światowej księgozbiór uległ rozproszeniu. W 1946 r. główny trzon piastowskiej kolekcji (ok. 6000 dzieł), wraz z niewielką liczbą muzykaliów umieszczono w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Pozostała część muzykaliów na skutek przemieszczeń trafiła do Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy, Biblioteki Narodowej i Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Projekt *Bibliotheca Rudolphina*, którego beneficjentem jest instytucja kultury pn. Wrocławscy Kameraliści Cantores Minores Wratislavienses ma na celu wirtualne scalenie i udostęp-

nienie unikatowej XVII-wiecznej śląskiej kolekcji muzycznej o wyjątkowym znaczeniu dla badaczy europejskiej kultury muzycznej. Realizacji projektu towarzyszy seria koncertów, na których – po kilkuset latach od momentu ich powstania – zostaną zaprezentowane wybitne utwory renesansowe. Ich

nagrania na 6 płytach kompaktowych trafią do zbiorów audio ważniejszych światowych bibliotek.

Dzięki zrealizowanemu projektowi dzieła z jednej z najcenniejszych piastowskich bibliotek muzycznych są dostępne online w Bibliotece Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego. |



Kircher, Athanasius, *Musurgia universalis sive Ars magna consoni et dissoni in X libros digesta*, Romae, 1650 [karta tytułowa]
Lokalizacja: BUWr, Oddz. Starych Druków, sygn. 407135

Ogród Botaniczny we Wrocławiu | Kalendarz imprez 2015

Imprezy cykliczne

Majówka Tumska

1 maja (piątek)

Ogród Dzieciom

31 maja (niedziela)

Obrzędy Świętojańskie

21 czerwca (niedziela)

Dzień Pszczoły

9 sierpnia (niedziela)

Wrocławskie Święto Mąki

30 sierpnia (niedziela)

Narodowe Czytanie - „Lalka” Bolesława Prusa

5 września (sobota)

XX Zjazd Klubu Miłośników Roślin Wodnych

12 września (sobota)

XII Dolnośląski Festiwal Dyni

11 października (niedziela)

Niedzielne spacery i kiermasze

(spotkanie o godz. 12.00 pod Dębem Przyjaźni przy alei głównej)

26 kwietnia

Kaktusy i inne sukulenty

Warsztaty: Rozmnażanie wegetatywne i generatywne kaktusów

Spacer z powojenną historią tle

24 maja (niedziela), godz. 11.00
(zbiórka pod pomnikiem Göpperta)

oraz

Dział systematyki roślin + kiermasz

Warsztaty: Rozmnażanie bylin przez podział

24 maja

Gruntowe rośliny ozdobne + kiermasz

Warsztaty: Wrzosowisko – zakładanie i pielęgnowanie

31 maja

Rośliny górskie

7 czerwca

Pnącza + kiermasz

Warsztaty: Sadzenie i prowadzenie pnączy

14 czerwca

Rośliny wodne i bagienne naszych ogrodów

Warsztaty: Nanoakwarium na Twoim biurku

23 sierpnia

Hortensjowy zawrót głowy + kiermasz hortensji

Warsztaty: Dlaczego hortensje nie kwitną?

6 września

Ogród dawniej i dziś

13 września

Roślinne kultury in vitro

Warsztaty: Techniki mikrorozmnażania roślin

20 września

Rośliny tropikalne

Warsztaty: Uprawa i pielęgnowanie oplątów

27 września

Bluszcz + kiermasz

Warsztaty: Rozmnażanie wegetatywne bluszczu

Plenery plastyczne dla dzieci i młodzieży

(spotkanie o godz. 10.00 przy kasie od strony ul. Sienkiewicza)

18 kwietnia

Kwiaty, kwiatki i kwiatuszki

9 maja

Ogrodowe fantazje

20 czerwca

Pierwszy powiew lata

12 września

Wpadła gruszka do garnuszka

11 października

Dyniowe naczynia

Szczegóły na www.ogrodbotaniczny.wroclaw.pl.

Ogród Botaniczny UWr

ul. Sienkiewicza 23

50-335 Wrocław



Chrobot piątej klepki | Popłuczyny ogłady

dr hab. Bogusław Bednarek, Instytut Filologii Polskiej

Pani profesor Małgorzata Omilanowska, minister kultury i dziedzictwa narodowego, oświadczyła, że należałoby ułatwić młodzieży obcowanie z zabytkowymi tekstami, dokonując translacji staropolskich przekazów na współczesną polszczyznę. Ale projekt ten, choć pozytywnie oceniony w *Zaścianku Surogatów*, jest mało radykalny. Trzeba bowiem uczynić znacznie więcej, żeby zdobywaniu wykształcenia nie towarzyszył nawet umiarkowany wysiłek.

Do roboty! W staropolskiej *Satyrze na leniwych chłopów* czytamy: „Chytrze bydlą z pany kmiecie, / Wiele się w jich siercu plecie”. Jak widać, cytowany fragment współtworzą niedzisiejsze wyrazy. Są one objaśniane w przypisach, ale śledzenie komentarzy jest dość wyczerpujące i grozi przeciążeniem szarych komórek. Wypada więc zastąpić oryginał czymś strawniejszym: „Chytrze z panami chłopci postępują, / W ich głowach liczne myśli się kotłują”. Nie wybrzydźmy, że przypadła urokliwa dawność i uległy zagładzie wersy ośmiozłotkowe. Uproszczenie odniosło zwycięstwo nad komplikacją, czyli wszystko jest w porządku. A trudne słowa i frazy w dziełach Jana z Czarnolasu? One też wymagają korekty. Skupmy uwagę na takim choćby urywku *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*, perełce renesansowej literatury: „Tam już pieśni rozmaite, / Tam będą gadki pokryte, / Tam trefne pęsy z ukłony, / Tam i cenar, i goniony”. Tylko pierwszy wers nie sprawia kłopotu, natomiast trzy pozostałe zalatują lamusem stylistycznym. Na szczęście można je trochę odmłodzić: „Tam już pieśni rozmaite, / Tam zagadki w mowach skryte, / Tam zgrabne tańce z ukłony, / Tam i podskok, i goniony”. Jakież wątpliwości? Owszem, ale Jan Kochanowski opuścił krainę żywych i nie usłyszymy jego utyskiwań. Potrafimy również oszlifować średniowieczny *Dialog mistrza Polikarpa ze Śmiercią*, utwór poruszający przykry temat i naszpikowany archaicznymi określeniami. Będzie on

ulubioną lekturą dziewcząt i chłopców, jeśli „mierzączkę” zastąpimy „nieprzyjaźnią”, „szyp” – „strzałą”, „tulec” – „kołczanem” itd. Zresztą nie tylko z dzieł staropolskich autorów powinniśmy, składając ofiarę na ołtarzu namiastek, wyeliminować osobliwe słóweczka. To niedopuszczalne, żeby we wszystkich wydaniach *Sklepów cynamonowych* Brunona Schulza szarogęsiła się wzmianka o „wegetatywnych i tellurycznych ingrediencjach obiadu”. Jeszcze bardziej wynaturzona jest *Rozmowa ze ślusarzem* Juliana Tuwima, w której „droselklapę tandetnie zablindowano i teraz ryksztosuje”. Biedactwom tyranizowanym takimi potworkami językowymi odbiera się energię niezbędną do pisania esemesów typu: „oczymałam ot chenia penk rurzyczek”.

Justin Scott oskrobał z patyny *Wyspę Skarbów*, modernizując tkankę werbalną i przesuwając czas akcji powieści Stevenson. W jego *Treasure Island* kapitan Flint nie jest piratem, lecz dowódcą ekipy, która znalazła zatopiony statek przewożący złota Hitlera, a słynne „Jo-ho-ho! i butelka rumu!” przybrało postać: „O, mały nie mają ogonów w Zamboanga”. Inspirujące! Stosując metodę Scotta, sprawimy, że nastolatki prędiutko i wygodniutko rozsmakują się w literaturze staropolskiej. Na przykład warto uwspółcześnić *Krótką rozprawę między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem* Mikołaja Reja. Bez trudu i bez skrupułu zastąpimy problemy istotne w epoce zygmuntońskiej kwestiami obecnie aktualnymi. Pan, Wójt i Pleban mogą przecież skakać sobie do oczu z powodu in vitro, gender i tumiwizmu, dyskutować o wszechobecnych spiskach i uwiądzie autonomii wyższych uczelni, psioczyć na państwo mocne wobec słabych i słabe wobec mocnych. Pozbędziemy się również tych cząstek *Krótkiej rozprawy*, które są wyjątkowo zaśniedziałe. Staropolskie nazwy trunków („małmazyja”, „muszkatela”, „rywuła”) i ubiorów

kobiecych („ślężak z forbotem”, „teperella z gorgulikiem”, „kaplerzyk z obojczykiem”) potraktujemy więc surowo i bezpardonowo. Znajdziemy bowiem ich odpowiedniki, aczkolwiek żdziebko ułomne, w dzisiejszych sklepach monopolowych i odzieżowych. Oczywiście, nie cała *Krótką rozprawę* kwalifikuje się do przeróbki. Na pewno zachowamy ucieśną wypowiedź Plebana: „Boć i owi z pustą głową, / Co je rzkomo posły zową, / Więcej też sobie folgują, / A to, co jem trzeba, kują”.

Tytułowy bohater *Podróży Gulliwera* ugasił pożar w Blefuscu własnym moczem. Postąpił nieelegancko i dlatego jeden z adaptatorów dzieła Swifta zastąpił ową urynę przyniesioną w kapełuszu wodą. Podążajmy tym tropem. Literatura staropolska powinna być i zrozumiała, i ulukrowana. Usuńmy zatem z *Żywota Ezopa Fryga* Biernata z Lublina fałszywą informację o niewiastach: „W każdej ci dosyć chytrości, / Nie najdziesz stałej miłości”. Komu potrzebne takie antyfeministyczne paskudztwo? Z kolei Jan Chryzostom Pasek odnotowuje w *Pamiętnikach*, że nasi rodacy strzelali z łuków do francuskich aktorów. Komu potrzebne takie oczernianie Sarmatów? Natomiast w *Wojnie chocimskiej* Wacława Potockiego konający człowiek „rychło duszą rygnie”. Komu potrzebne takie grubiaństwo? Na naganę zasługuje i Jan Andrzej Morsztyn, utrzymujący, iż „kuśka to nie palec”. Komu potrzebne takie banały?

Precz z żartami. Próbowałem wykazać, że „upupianie” literatury prowadzi do kuriozalnych efektów. W podtekście felietonu kryje się też troska o poziom umysłowy przyszłego inteligenta. Jeśli chcemy mieć wokół siebie ludzi światłych, oswojonych z tradycją i niuansami kultury, nie fundujemy młodzieży „popłuczyny ogłady”. Nawiasem mówiąc, znam pedagogów, którzy zdołali zainteresować uczniów i *Bogurodzicą*, i innymi dziełami literackimi. Co ciekawe, uczniowie ci nie twierdzili, że są maltretowani. |

Felieton gościnny | Socjologia biegania

dr hab. Katarzyna Kajdanek, Instytut Socjologii

Władze miast ponowoczesnych (post-industrialnych, post-kapitalistycznych) gorączkowo poszukują pomysłów napędzających lokalną gospodarkę osłabioną procesami deindustrializacji i odpływu sektora usług w rejon, gdzie siła robocza jest (jeszcze) tańsza. Jedną z popularniejszych idei jest uczynienie z miasta „maszyny rozrywki”. U podstaw tej koncepcji leży założenie, że istotą rozwoju gospodarczego jest konsumowanie (szeroko rozumianej) kultury przez mieszkańców miast – żądają oni wysokiej jakości życia, czyli różnorodnych możliwości konsumowania miejsc *tak, jakby byli turystami we własnym mieście*. Na bazie tych oczekiwań władze starannie kształtują ofertę udogodnień dla mieszkańców.

Do kogo jest kierowana ta oferta? Przecież nie wszyscy chcą tego samego... Władze miast tworzą politykę z myślą o określonej klasie społecznej. Można nazwać ją, za R. Floridą, klasą kreatywną (nową klasą metropolitalną). Należą do niej osoby wykształcone, utalentowane, twórcze i mobilne, dość młode i często nie mające jeszcze dzieci. Ze względu na te cechy klasa kreatywna nie jest zainteresowana ofertą konsumpcji zbiorowej: przedszkolami i szkołami, mieszkaniami, ośrodkami zdrowia, lecz indywidualnej: rekreacji i ekstrordinaryjnej rozrywki. Dlaczego? Bo indywidualna konsumpcja w przestrzeni miejskiej pełni szczególnie istotną funkcję: potwierdzania tożsamości i uprawomocnienia statusu społecznego, w myśl zasady: określa cię to, co konsumujesz.

Analitycy gospodarek miast opartych na kulturze są przekonani, że udogodnienia w obszarze sportu są ważnym elementem budującym ekonomiczną konkurencyjność miasta. Sport jako dobro rynkowe staje się nośnikiem specyficznego doznania, przeżycia, a suma takich doznań tworzy kapitał kulturowy „nowych mieszczan”.

Bieganie rozumiane nie jako mechaniczna czynność, lecz jako cały zespół praktyk społeczno-przestrzennych

związanych z ujawnianiem określonego miejskiego stylu życia w przestrzeni publicznej musi być zaprojektowane i oferować wartość dodaną. O potencjale biegania jako tematu analiz socjologicznych świadczy i to, że biegaczy można potraktować jako nowe plemię (odwołując się do koncepcji M. Maffesolego) lub publiczność miejską (korzystając z dorobku F. Znanieckiego). Członków plemienia można poznać po zewnętrznych atrybutach (strój biegowy poddany wpływom mód, biegowe akcesoria), a fasada biegacza świadczy o jego upodobaniach i smaku. Biegacze stają się publicznością miejską wówczas, gdy hobby skupia ich wokół dziejących się w określonym czasie i miejscu sytuacji, pozwalających konsumować, wyrażać i potwierdzać tożsamość i stawać się częścią specyficznej miejskiej publiczności. Taką sytuacją są zawody.

Osoba biegająca w Polsce¹ to raczej mężczyzna (61%), choć odsetek kobiet (39%) dość szybko rośnie – zwłaszcza wśród osób rozpoczynających przygodę z bieganiem. Doświadczenia sportu każdej z płci różnią się od siebie, a za konstrukcjami męskości i kobiecości kryją się wzory zachowań regulujące sposoby uprawiania biegów. Przykład to poczucie braku bezpieczeństwa na nieoświetlonych, oddalonych od zabudowań ścieżkach, które może wyłączać kobiety z biegania w przestrzeni publicznej jesienią i zimą. Albo to, że latem mężczyźni nie są tak silnie poddani reżimowi zasłaniania ciała i biegają w częściowym negliżu. Niewzruszeni – „wolno” im. Społeczna kontrola zachowań nie pozwala na to samo kobietom.

56% biegaczy mieszka w miastach co najmniej 100-tysięcznych. Biegacze to zwykle osoby pracujące (78%), w wieku 25-44 lat (67%), nie posiadające dzieci (58%). We Wrocławiu² przynależność do najmłodszej kategorii wiekowej (15-24) 4,5-krotnie zwiększa prawdopodobieństwo bycia biegaczem. Wiek w przedziale 25-44 zwiększa to prawdopodobieństwo 3,5-krotnie. Osoby

nie posiadające rodziny to kategoria mająca 1,6 razy większe szanse na podejmowanie aktywności biegowych niż osoby mające rodzinę, ale niemające dziecka. We Wrocławiu tylko 6% osób mających dzieci w wieku do 13 lat biega. Warto zadać pytanie, czy tą biegającą osobą jest raczej mężczyzna czy kobieta?

Poza tym bieganie jest silnie uzależnione od statusu społecznego – im wyższy (wrażony kategorią zawodu, dochodem i subiektywnym poczuciem co do własnej pozycji społecznej względem innych), tym wyższe prawdopodobieństwo biegania. A ponieważ zdecydowana większość biega samotnie, to obecność biegaczy w przestrzeni sprawdza się do ulotnych między nimi styczności i nie przełamuje indywidualizmu, nie pobudza otwartości na kontakt z innymi ludźmi. Nie biegamy ani razem, ani osobno, lecz obok siebie.

We Wrocławiu jest jedna impreza biegowa szczególnie istotna dla biegającego pracownika UWr – wyścig na 10 kilometrów organizowany przez Fundację Wroactiv. Tylko tu można wystartować w kategorii „pracownicy naukowi wrocławskich uczelni wyższych” osobnej dla kobiet i mężczyzn. Stworzenie takiej kategorii miało na celu, jak sądzę, przełamanie stereotypu, iż wysoki poziom aktywności umysłowej rzadko idzie w parze z wysokim poziomem aktywności fizycznej.

Wyznając: po 10 tygodniach przygotowań 15 marca 2015 roku wzięłam udział w zawodach i zdobyłam dla siebie, i Uniwersytetu, złoto w kategorii kobiet – pracowników naukowych z czasem 52:08. Emocje opadły, ustąpiło zmęczenie i mogę się zastanowić: gdzie jest moje miejsce w biegowej układance: społecznej i przestrzennej? |

1 Dane na podstawie „Narodowego Spisu Biegaczy 2014”

2 Dane na podstawie „Diagnozy społecznej Wrocławia 2014”

Nowi profesorowie tytularni

Prezydent RP Bronisław Komorowski w Pałacu Prezydenckim wręczył w minionym czasie akty nominacyjne pięciorgu nauczycielom akademickim z Uniwersytetu Wrocławskiego. 28 stycznia odebrali je: prof. Jerzy Juchnowski i prof. Anna Mondry, a 18 marca: prof. Jan Gutowicz, prof. Anna Michońska-Stadnik i prof. Wanda Patrzalek.

Prof. Jan Gutowicz (ur. 1948 r.) jest absolwentem chemii na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UWr (1971). Akademicką drogę zawodową rozpoczął w Katedrze Biofizyki Akademii Medycznej we Wrocławiu (1972/1973). Podjął wtedy biochemiczno-biofizyczne badania nad oddziaływaniem niektórych enzymów glikolizy z modelowymi i naturalnymi strukturami fosfolipidowymi. W okresie pracy w Akademii Medycznej odbył dwa zagraniczne staże naukowe: w Max-Planck Institute für Biophysik, Frankfurt/Main oraz Department of Chemistry, University of Notre Dame (USA). Jego badania zaowocowały uznanymi w skali światowej publikacjami wykazującymi specyficzne, istotne dla ich funkcji, zmiany konformacyjne niektórych enzymów glikolizy w wyniku słabych wiązań z powierzchnią badanych struktur. Wyniki tamtych badań były podstawą naukową uzyskania stopnia dr. nauk przyrodniczych (1980) i dr. hab. nauk biomedycznych ze specjalnością: biofizyka (1998) na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej we Wrocławiu. Był laureatem zespołowej nagrody Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej za opracowanie podręcznika *Wybrane zagadnienia z biofizyki* (1999). W roku 2000 r. został zatrudniony w Instytucie Mikrobiologii (obecnie Genetyki i Mikrobiologii) UWr, gdzie od stycznia 2001 r. do chwili obecnej jest kierownikiem Zakładu Fizykochemii Drobnoustrojów. Był zastępcą dyrektora (2005–2010), a obecnie pełni funkcję dyrektora Instytutu Genetyki i Mikrobiologii (od 2010 r.). Prowadzi badania dotyczące m.in. roli enzymów proteolitycznych w procesach rozwoju nowotworów, poszukiwań inhibitorów tych enzymów ze źródeł mikrobiologicznych oraz molekularnych mechanizmów inhibicji badanych

proteaz. Prof. Gutowicz jest dotychczas autorem i współautorem ogółem ok. 100 publikacji naukowych. Aktywnie uczestniczył w ponad 50 konferencjach naukowych. Wypromował 3 doktorów i aktualnie opiekuje się pracami 3 doktorantów. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Biochemicznego, Polskiego Towarzystwa Biofizycznego oraz członkiem Komisji Biologii Molekularnej i Biotechnologii Oddziału PAN we Wrocławiu.

Prof. Jerzy Juchnowski (ur. 1951 r.) jest absolwentem studiów historycznych UWr. Stopień doktora nauk politycznych nadała mu Rada Instytutu Nauk Politycznych UWr w 1983 r., a stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie nauk o polityce nadała Rada Wydziału Nauk Społecznych UWr. w 1997 r. Od 1975 r. jest zatrudniony w Instytucie Politologii. W latach 1984–1987 pełnił funkcję wicedyrektora Instytutu Nauk Politycznych ds. dydaktycznych, od 2002 kieruje Zakładem Historii Najnowszej i Ruchów Społecznych, w latach 2002–2007 pełnił funkcję Prodziekana Wydziału Nauk Społecznych, obecnie od 2007 roku pełni funkcję Dziekana Wydziału Nauk Społecznych. Od 2007 r. jest członkiem Senatu UWr. Zainteresowania naukowo-badawcze prof. dr hab. Jerzego Juchnowskiego koncentrują się wokół: polskiej i europejskiej myśli politycznej w aspekcie historycznym i współczesnym, najnowszej historii stosunków międzynarodowych, problematyki integracji europejskiej oraz dziejów najnowszych Dolnego Śląska. Autor m. in. książek: *Istota państwa w zachodnioeuropejskiej myśli politycznej. Od polis do państwa narodowego* (Warszawa 2013), *The Concept of State in Polish Political Thought in The Period 1918–1939*, (Toruń 2013,

współautor), *Polish Media in the Light of the Conflicts and Controversies between NATO Members after the Year 1989 (on the Example of the Greek and Turkish Conflicts of Cyprus)* (Wrocław 1999), *Z archiwum politycznego profesora Stanisława Kota. Polska myśl polityczna XX wieku. Materiały źródłowe z komentarzem* (Toruń 2013, współredaktor naukowy), *Polski ruch socjalistyczny wobec Niemiec okresu Republiki Weimarskiej 1919–1932* (Wrocław 1997), *Współczesna teoria i praktyka badań społecznych i humanistycznych* (Toruń 2013, współredaktor naukowy), *Polska myśl polityczna XIX wieku. Wybór tekstów źródłowych z komentarzem* (Wrocław 1999, współredaktor naukowy), *Polska myśl polityczna XX wieku. Wybór tekstów źródłowych z komentarzem* (Legnica 2003, współautor naukowy), *Europa i integracja europejska w polskiej myśli politycznej XX wieku*, (Wrocław 2003, współredaktor), *Europa Środkowo-Wschodnia w polskiej myśli politycznej* (Wrocław 2004, współredaktor), *Studia z nauk społecznych i humanistycznych* (Wrocław 2008, współredaktor).

Prof. dr hab. Anna Michońska-Stadnik (ur. 1953 r.) tytuł magistra filologii angielskiej w zakresie literatury współczesnej uzyskała na UWr w 1977 r. W latach 1977–1980 pracowała jako nauczyciel języka angielskiego w VII Liceum Ogólnokształcącym we Wrocławiu. W 1980 r. rozpoczęła pracę w Instytucie Filologii Angielskiej UWr, gdzie pracuje do dziś. Od tego czasu datuje się jej zainteresowanie językoznawstwem stosowanym, a w szczególności teorią i praktyką nauczania języków obcych. W roku akademickim 1984/85, po otrzymaniu stypendium British Council, studiowała w Victoria University of Manchester, gdzie uzyskała tytuł

magistra w zakresie nauczania języka angielskiego jako obcego. Rozprawę doktorską, napisaną pod kierunkiem prof. Jana Rusieckiego z UW, obroniła w 1989 r., a stopień doktora habilitowanego uzyskała w 1997 r. na podstawie książki *Strategie uczenia się i autonomia ucznia w warunkach szkolnych*. Pełniła liczne funkcje administracyjne w Instytucie Filologii Angielskiej, między innymi była dyrektorem IFA w latach 1997–2002. Obecnie jest kierownikiem Zakładu Glottodydaktyki. Prowadzi badania w zakresie uwarunkowań sukcesu w uczeniu się języków obcych oraz zajmuje się metodologią badawczą stosowaną w glottodydaktyce. Jest autorką lub współautorką pięciu książek oraz ponad 60 artykułów naukowych opublikowanych w czasopiśmie w Polsce i za granicą. Wypromowała 17 rozpraw doktorskich. Jest również aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego i jego wiceprzewodniczącą od 2010 r.

Prof. Anna Mondry, absolwentka Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UW, jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym na Wydziale Chemii. Jej zainteresowania badawcze dotyczą fizykochemii związków koordynacyjnych jonów lantanowców i związane są z poszukiwaniem zależności między strukturą badanych związków a ich właściwościami spektroskopowymi. Pomimo, że badania oddziaływań wielofunkcyjnych ligandów organicznych z jonami lantanowców wchodzą zasadniczo w zakres badań podstawowych, to jednak są bardzo przydatne w projektowaniu i syntezie nowych układów,

które mogą znaleźć zastosowanie jako związki ważne w biochemii (sensory bioluminescencyjne), medycynie (diagnostyki, radiofarmaceutyki) oraz jako materiały w nowych technologiach. Prof. Mondry odbyła długoterminowy staż naukowy na University of Missouri w St. Louis, USA i prowadzi owocną współpracę z renomowanymi ośrodkami w kraju i zagranicą (Francja, USA). Brała czynny udział w komitetach organizacyjnych sześciu konferencji naukowych, w tym trzech międzynarodowych. Kierowała dwoma projektami badawczymi, w dwóch była głównym wykonawcą oraz współuczestniczyła w realizacji projektów z funduszy strukturalnych. Od 2006 r. jest kierownikiem Zespołu Spektroskopii, Struktury i Elektrochemii Związków Koordynacyjnych F- i D-elektronowych oraz Wydziałowego Laboratorium Spektroskopii Elektronowej.

Prof. dr hab. Wanda Patrzalek (ur. 1955 r.) jest kierownikiem Zakładu Zachowań Konsumentckich Instytutu Socjologii i prodziekanem ds. rozwoju i spraw studenckich na Wydziale Nauk Społecznych. Ukończyła studia na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UW w 1978 r. i w 1979 r. studia ekonomiczne na Wydziale Gospodarki Narodowej Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Po studiach podjęła pracę w Katedrze Socjologii i Polityki Społecznej Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. W 1984 r. obroniła pracę doktorską w dziedzinie nauk humanistycznych w zakresie socjologii kultury w UW. Od 1988 r. rozpoczęła pracę na UW w Instytucie Socjologii na Wydzia-

le Nauk Społecznych. W 1997 r. uzyskała stopień doktora habilitowanego nauk ekonomicznych w zakresie ekonomii, polityki społecznej i gospodarki lokalnej. W 2000 r. założyła Zakład Zachowań Konsumentckich w IS UW, którym kieruje do dziś. W 2001 r. została powołana na stanowisko profesora nadzwyczajnego w UW. Jest autorką 7 książek, 6 prac redakcyjnych i ponad 100 artykułów i opracowań problemowych. Osiągnięcia naukowe zostały przedstawione na ponad 40 konferencjach krajowych i zagranicznych. Wypromowała 7 doktorów, a obecnie sprawuje opiekę nad 5 doktorantami. Jest recenzentką licznych czasopism naukowych i projektów badawczych dla NCN. Współpracuje z wieloma ośrodkami naukowymi w Polsce i za granicą. Od 2006 r. jest przewodniczącą sekcji Reklamy Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej i członkiem Zespołu Redakcyjnego „Central European Journal of Communication”. Zainteresowania naukowe koncentrują się na nowych trendach w konsumpcji i jej społeczno-ekonomicznych uwarunkowaniach, komunikacji w gospodarstwach domowych, procesach kreowania współczesnej reklamy, a także nowych sposobach badań zachowań konsumentckich sytuujących się na pograniczu wielu dyscyplin naukowych, takich jak marketing wartości, ekonomia kryzysu, socjologia wizualna czy neuromarketing. Wielokrotnie otrzymywała nagrody Rektorów Akademii Ekonomicznej i UW za osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne. Odznaczona została w 2009 r. Medalem Komisji Edukacji Narodowej. |

„Solarygrafia - czas utrwalony”, czyli sztuka u matematyków

Od 20 lutego do 1 marca w holu Instytutu Matematycznego UW oglądać można było wystawę fotografii otworkowej Macieja Zapióra – astronoma z UW, obecnie związanego z hiszpańskim Uniwersytetem Balearów. Solarygrafia, zwana też „malowaniem Słońcem”, to metoda wykonywania fotografii otworkowej w celu utrwalenia wędrowki Słońca lub innych obiektów astronomicznych po niebie. Po wywołaniu kliszy otrzymujemy nie tylko piękne, ekspresjonistyczne zdjęcia, ale i wartościowe materiały dydaktyczne do wykorzystania na lekcjach przyrody, astronomii lub matematyki.

Akademia Filmu Dokumentalnego PLANETE+DOC – semestr letni

5 marca rozpoczął się nowy semestr Akademii Filmu Dokumentalnego PLANETE+DOC we Wrocławiu. Zajęcia odbywają się w Dolnośląskim Centrum Filmowym w każdy czwartek od 17.00 do 20.00. W programie akademii znalazły się najwybitniejsze i najżywiej dyskutowane w ostatnich latach filmy dokumentalne. Każde zajęcia składają się z wykładu wprowadzającego w tematykę filmu

i twórczość reżysera, projekcji filmu i dyskusji po seansie. Program jest skierowany do studentów uczelni partnerskich (UWr, SWPS, ASP) ale także do wszystkich zainteresowanych.

„Dialog o losie i duszy. Stanisław Vincenz (1888–1971)”

Rozpoczęła się podróż po Polsce wystawy „Dialog o losie i duszy. Stanisław Vincenz (1888–1971)”, przygotowanej przez Instytut Filologii Polskiej UWr i Oddział Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu, objętej patronatem rektora UWr i Prezydenta Wrocławia. Najpierw wystawę można obejrzeć było w Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego, a następnie w Bibliotece Śląskiej w Katowicach.

UWr na targach edukacyjnych

Marzec i kwiecień to szczyt sezonu targowego – targi edukacyjne dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych organizowane są w wielu miastach. UWr bierze udział w targach we Wrocławiu, Kłodzku, Katowicach, Gorzowie, Rzeszowie, Zielonej Górze, Oleśnie, Namysłowie, Poznaniu, Kluczborku, Lesznie, Rawiczu, Brzegu, Nysie, Kędzierzynie Koźlu i Prudniku.

Ogród Botaniczny UWr już otwarty

Dwieście piąty sezon w Ogróde Botanicznym rozpoczął się po łagodnej zimie wyjątkowo wcześnie. Już od 15 marca Ogród zaprasza wszystkich na poszukiwanie zwiastunów wiosny; szklarnie i wystawa Panorama Natury zostały udostępnione do zwiedzania 1 kwietnia. Pracownicy UWr za wstęp zapłacą 5 zł, natomiast studenci w roku akademickim, w dni powszednie od poniedziałku do soboty, mają wstęp wolny.

(zebr. as/ak)

Z obrad Senatu UWr

| 53

Obradom Senatu w dniach 25 lutego i 25 marca 2015 r. przewodniczył rektor UWr prof. Marek Bojarski. Podczas każdego z posiedzeń chwilą ciszy Senat uczcił zmarłych pracowników naszej uczelni.

Senat podjął uchwały w sprawie:

1. zatrudnienia na stanowisku profesora nadzwyczajnego:

- dr. hab. Mariusza Marszalskiego (WF)
- dr. hab. Piotra Stefanowicza (WCh)
- dr. hab. Marcina Stępnia (WCh)
- dr. hab. Mirona Urbaniaka (WNHP)

2. nadania tytułu doktora *honoris causa* UWr prof. Soerenowi Asmussenowi na wniosek dziekana WMI prof. Piotra Bilera; opinie o kandydacie zostały przygotowane przez prof. dr. hab. Adama Jakubowskiego z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz prof. dr. hab. Łukasza Stettnera z Polskiej Akademii Nauk

3. nadania tytułu doktora *honoris causa* UWr prof. Shuji Nakamura na wniosek dziekana WFA prof. Antoniego Ciszewskiego; opinie o kandydacie zostały przygotowane przez prof. dr. hab. Jacka Baranowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego oraz prof. dr. hab. Sylwestra Porowskiego z Polskiej Akademii Nauk

4. przyjęcia opinii prof. Henryka Kozłowskiego o zasługach i dorobku naukowym prof. Mieczysława Mąkoszy, kandydata do tytułu doktora *honoris causa* Politechniki Warszawskiej

5. zmian w komisjach senackich na kadencję 2012–2016:

- w Komisji Etyki – w związku z przejściem na emeryturę przedstawiciela WNHP dr. hab. Stefana Bednarka, do Komisji powołany został prof. dr hab. Mirosław Kocur; prof. Jerzy Marcinkowski, przedstawiciel WMI, rezygnuje z zasiadania w Komisji
- w Komisji Statutowej – w związku z przejściem na emeryturę prof. dr. hab. Ludwika Turki, do Komisji powołany został dr hab. Dariusz Grech

6. nagród Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla nauczycieli akademickich; zostali wyłonieni następujący kandydaci do nagród:

- w kategorii „osiągnięcia naukowe” – dr hab. Anna Skarżyńska (WCh) za rozprawę habilitacyjną,
- w kategorii „osiągnięcia dydaktyczne” – zespół pod przewodnictwem prof. Stanisława Cioka w składzie: dr hab. Dariusz Ilnicki, dr hab. Andrzej Raczyk, dr Sylwia Dołzbłasz oraz dr Krzysztof Janc (WNoZKŚ) za innowacyjne metody prowadzenia zajęć dydaktycznych oraz nowatorskie przygotowanie materiałów dydaktycznych na kierunku *gospodarka przestrzenna*,
- w kategorii „osiągnięcia organizacyjne” – dr hab. Joanna Błaszczak (WF) za zorganizowanie laboratorium psycholingwistycznego w Instytucie Filologii Angielskiej,
- w kategorii „całokształt dorobku” – prof. Ryszard Jakubas (WCh)

7. szczegółowych kryteriów oceny nauczycieli akademickich zatrudnionych w jednostkach pozawydziałowych

8. utworzenia kierunków oraz ustalenia zasad rekrutacji:

- *informatyka stosowana i systemy pomiarowe* (studia pierwszego stopnia)
- *chemia i toksykologia sądowa* (studia pierwszego stopnia)
- *chemia medyczna* (studia pierwszego stopnia)
- *biologia człowieka* (studia pierwszego stopnia)
- *zarządzanie bezpieczeństwem państwa* (studia drugiego stopnia)
- *zarządzanie projektami społecznymi* (studia pierwszego stopnia)
- *LL.M. International and European Law* (studia drugiego stopnia)
- *polski system prawny* (studia drugiego stopnia)

9. limitów przyjęć na I rok studiów w roku akademickim 2015/2016

10. określenia zasad rekrutacji na studia doktoranckie w roku akademickim 2015/2016

11. uchwalenia Regulaminu studiów

12. uchwalenia Regulaminu potwierdzania efektów uczenia się

13. wytycznych dla rad podstawowych jednostek organizacyjnych dotyczących tworzenia programów kształcenia na studiach pierwszego oraz drugiego stopnia, jednolitych studiach magisterskich, studiach podyplomowych, kursach dokształcających i szkoleniach

14. przeznaczenia środków pozabudżetowych stanowiących przychody własne UWr oraz środków budżetowych na dodatkowe wynagrodzenia

15. wyrażenia zgody na realizację inwestycji związanej z przystosowaniem budynku gmachu głównego do potrzeb osób niepełnosprawnych

Senat zmienił uchwały w sprawie:

1. szczegółowych zasad przyjmowania laureatów i finalistów olimpiad stopnia centralnego oraz laureatów konkursów ogólnopolskich na studia w latach akademickich 2015/2016, 2016/2017, 2017/2018, 2018/2019

2. rekrutacji na I rok studiów w roku akademickim 2015/2016 na:

- stacjonarne i niestacjonarne studia drugiego stopnia na kierunku *administracja*
- stacjonarne studia drugiego stopnia na kierunku *ekonomia*
- stacjonarne studia drugiego stopnia na kierunku *dziennikarstwo i komunikacja społeczna*
- stacjonarne studia drugiego stopnia w języku angielskim na kierunku *filologia*, specjalność: *filologia angielska*
- stacjonarne studia drugiego stopnia na kierunku *komunikacja wizerunkowa*
- stacjonarne i niestacjonarne studia drugiego stopnia na kierunku *filozofia*
- stacjonarne studia pierwszego stopnia w języku angielskim na kierunku *politologia*
- stacjonarne i niestacjonarne studia drugiego stopnia na kierunku *pedagogika*
- stacjonarne i niestacjonarne studia pierwszego stopnia na kierunku *pedagogika*, specjalność: *edukacja wczesnoszkolna i wychowanie przedszkolne*
- stacjonarne studia pierwszego i drugiego stopnia w języku angielskim na kierunku *politologia*
- stacjonarne studia drugiego stopnia na kierunku *socjologia*

- niestacjonarne studia pierwszego stopnia na kierunku *socjologia grup dyspozycyjnych*
- stacjonarne studia pierwszego stopnia na kierunku *stosunki międzynarodowe*
- stacjonarne studia pierwszego stopnia na kierunku *LL.B. International and European Law*
- niestacjonarne studia drugiego stopnia na kierunku *prawo*

3. zasad rekrutacji na studia w roku akademickim 2015/2016 dla obywateli państw członkowskich Unii Europejskiej oraz cudzoziemców, którzy mają inny ustawowy tytuł do podjęcia i odbycia kształcenia na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, legitymujących się świadectwem dojrzałości lub dyplomem wydanym poza granicami Polski

4. wzorów umów o warunkach odpłatności za świadczone usługi edukacyjne

Ponadto Senat:

wysłuchał informacji o opinii senackiej Komisji Etyki w sprawie naruszenia zasad etyki pracownika naukowego

Wszystkie uchwały Senatu publikowane są w Biuletynie Informacji Publicznej UWr (uniwr.biuletyn.info.pl).

(ak)

Pożegnania



Mgr Barbara Kamińska

(zm. 23 lutego 2015 r. w wieku 59 lat)

Wykładowca w Zespole Lektorów Języka Angielskiego Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych Uniwersytetu Wrocławskiego, zasłużony nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń młodzieży akademickiej naszej Uczelni. W Studium była zatrudniona od 1991 r., na początku na stanowisku lektora języka angielskiego, następnie wykładowcy i starszego wykładowcy. Z Uniwersytetem Wrocławskim związana była przez 24 lata, a odeszła podczas wykonywania obowiązków służbowych pierwszego dnia nowego semestru. W ciągu tych lat zawodowo dała się poznać jako tytan i pasjonatka pracy. Godziła liczne obowiązki dydaktyczne, prowadziła kursy, robiła tłumaczenia. Zawsze można było liczyć na to, że podejmie się prowadzenia dodatkowych zajęć, gdy inni odmówili. Praca była Jej pasją. Stale podnosiła swoje kwalifikacje, zdobywając kolejne licencje egzaminatora uznanych egzaminów międzynarodowych, zagłębiając się w trudne specjalistyczne tłumaczenia. Stosowała nowe technologie w nauczaniu języka, uczestniczyła w programach wymiany międzynarodowej. Kilkakrotnie otrzymywała nagrody JM Rektora UWr. Współpracownicy zapamiętują ją jako osobę pełną dobroci, emanującą wewnętrznym spokojem, powszechnie lubianą i cenioną przez kolegów i studentów. Została pochowana 27 lutego 2015 r. na Cmentarzu św. Rodziny przy ul. Smętnej we Wrocławiu.

Prof. dr hab. Adolf Kiszka

(zm. 27 marca 2015 r. w wieku 81 lat)

Emerytowany profesor zwyczajny UWr, wybitny specjalista w dziedzinie elektrochemii, organizator i wieloletni kierownik Zespołu Badawczego Elektrochemii i Termodynamiki Stopionych Soli, kierownik Zakładu Dydaktycznego Chemii Fizycznej. Zastępca dyrektora Instytutu Chemii w latach 1974–1981. Laureat wielu nagród Ministra i Rektora, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i Złotym Krzyżem Zasługi. Zasłużony nauczyciel, aktywny działacz ZNP, autor cenionych podręczników akademickich. W swoim dorobku naukowym ma wiele książek, skryptów, oryginalnych prac naukowych i patentów w dziedzinie elektrochemii. Jego indukcyjny model podwójnej warstwy elektrycznej elektrod wysokoenergetycznych po raz pierwszy umożliwił wyznaczenie kinetyki i mechanizmu reakcji elektrodowych w elektrolizie glinu i magnezu. Został pochowany 2 kwietnia 2015 r. na cmentarzu przy ul. Osobowickiej we Wrocławiu.

Dr Jan Krasoń

(zm. 21 stycznia 2015 r. w wieku 83 lat)

Wybitny geolog, były student i pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego, prezes i założyciel GeoExplorers International, Inc. Dr Jan Krasoń był polskim naukowcem, który od

ponad 40 lat mieszkał w Stanach Zjednoczonych. Ukończył studia geologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie na przełomie lat 50. i 60. pracował jako asystent oraz adiunkt, a także obronił pracę doktorską. Następnie wyjechał na roczne stypendium do Kairu. Pod koniec lat 60. pracował w Libii jako specjalny doradca geologiczny rządu tego kraju. Dzięki niemu odkryto największe złoża chlorku sodu i soli potasu na terenie Afryki. W 1969 r. wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i na stałe zamieszkał w Denver, w stanie Kolorado. Początkowo pracował w Departamencie Zasobów Wodnych Kolorado - Texasgulf Inc. oraz Asarco Inc. W 1974 r. założył własną firmę GeoExplorers International Inc., którą prowadził aż do śmierci. Był osobą niezwykle sympatyczną, przyjacielską, pomocną i szanowaną nie tylko przez znajomych, ale także przez ludzi nauki, biznesu i przemysłu wydobywczego na całym świecie.

Śmierć dr. Jana Krasonia jest wielką stratą zarówno dla Polski, jak i dla świata. Odszedł człowiek zawsze bliski i życzliwy Polsce i Uniwersytetowi Wrocławskiemu. Do końca był członkiem Stowarzyszenia Geologów Wychowanków Uniwersytetu Wrocławskiego.

Prof. dr hab. Janusz Sowiński

(zm. 27 lutego w wieku 76 lat)

Urodził się w Równem na Wołyniu pół roku przed wybuchem II wojny światowej. Po wojnie wraz z rodziną zmuszony był do osiedlenia się na Ziemiach Odzyskanych. Wraz z rodziną zamieszkał w Wałbrzychu, gdzie w 1956. ukończył I Liceum Ogólnokształcące. W latach 1967–1962 odbył studia polonistyczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w dziedzinie filologii polskiej uzyskał w roku 1982 na podstawie rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. Jana Trzynałdowskiego. Stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dziedzinie bibliologii otrzymał w 1991 r. Wieloletni pracownik Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, członek rzeczywisty Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, przewodniczący Komisji Bibliologii i Bibliotekoznawstwa WTN, członek Komisji Wydawniczej Towarzystwa Miłośników Wrocławia. W latach 1991–2004 pracownik Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, zastępca dyrektora Instytutu INiB ds. dydaktycznych (1996–1999), kierownik Zakładu Książki Współczesnej i Edytorstwa. Wybitny badacz drukarstwa i topografii książki XIX i XX wieku, edytor, ceniony nauczyciel akademicki. Został pochowany 7 marca 2015 r. na cmentarzu św. Ducha przy ul. Bardzkiej we Wrocławiu.

Prof. dr hab. Karol Wolfke

(zm. 8 marca 2015 r. w wieku 100 lat)

Urodził się w dniu 4 czerwca 1915 r. w Zurychu. Do Polski przyjechał z rodzicami w roku 1922. Od roku 1935 do wybuchu II wojny światowej studiował prawo w Wilnie i w Warszawie. Kampanię wrześniową odbył na stanowisku dowódcy plutonu w Modlinie, gdzie dostał się do niewoli niemieckiej. Okres niewoli spędził w obozach jenieckich, głównie w Murnau. Profesor Karol Wolfke swoje losy związał z Uniwersytetem Wrocławskim w roku 1946, przez wiele lat pracował

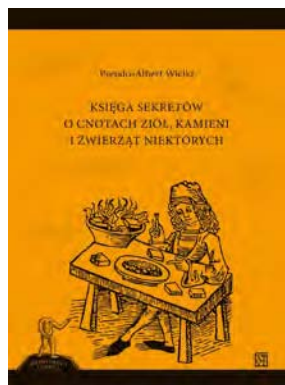
w Katedrze Prawa Międzynarodowego, zaliczany był do najwybitniejszych znawców prawa międzynarodowego. Zainteresowania badawcze skupił na historii, źródłach i kodyfikacji prawa międzynarodowego, był także światowej sławy znawcą zwyczaju międzynarodowego. Był m.in. członkiem Komitetu Tworzenia Norm Zwyczajowych Prawa Międzynarodowego oraz członkiem Stałego Trybunału Arbitrażowego w Hadze. Został pochowany 12 marca 2015 r. na cmentarzu Parafii Rzymskokatolickiej Świętej Rodziny przy ulicy Smętnej we Wrocławiu.

Dr Stanisław Żyga

(zm. 8 marca 2015 r. w wieku 87 lat)

Starszy dokumentalista dyplomowany ostatnio zatrudniony w Zakładzie Historii Śląska Instytutu Historycznego. W latach 1948–1952 studiował historię na Uniwersytecie Wrocławskim, 1950 r. zaczął pracę w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, gdzie był współwydawcą 3 tomów źródeł z XVII w. Od 1961 do 1969 r. zatrudniony w Zakładzie Historii Śląska Polskiej Akademii Nauk. Zbierał tu materiały do planowanej przez PAN wielotomowej *Historii Śląska*. W 1965 r. obronił rozprawę doktorską. Razem z Zakładem Historii Śląska na mocy porozumienia między PAN a Uniwersytetem Wrocławskim przeszedł w 1969 r. na tenże uniwersytet wchodząc w skład Instytutu Historycznego. Specjalizował się zwłaszcza w dziejach polskiej spółdzielczości na Śląsku, potem także rolnictwa na tym terenie, był również współautorem szeregu historii miast śląskich, koncentrując się z reguły na ich dziejach gospodarczych w XIX lub XX w. Był współautorem *Historii chłopów śląskich* pod red. S. Ingłota. Niezwykle pracowity i ceniony za swą skrupulatność badawczą. Pochowany 14 marca 2015 r. na cmentarzu parafialnym Skowronia Góra przy ul. Działkowej we Wrocławiu.

Nasze publikacje w wydawnictwie ATUT



Pseudo-Albert Wielki *Księga sekretów o cnotach ziół, kamieni i zwierząt niektórych*

opracowanie Jerzy Kroczak, Jacek Sokolski i Joanna Zagożdżon,
wstęp Jacek Sokolski
seria *Bibliotheca Curiosa*
Wrocław 2014

Albertowi Wielkiemu, wybitnemu średniowiecznemu uczonemu, filozofowi i teologowi przypisywano niesłusznie autorstwo całej grupy tekstów, które aż po wiek XVIII cieszyły się w Europie niezwykłą popularnością. Dziełka te, traktujące o rozmaitych kwestiach przyrodniczych, reprezentowały coś, co dawniej nazywano najczęściej magią naturalną. Jej adepci usiłowali systematycznie zgłębiać i wykorzystywać ukryte właściwości (*proprietas occultae*) wszystkich rzeczy stworzonych, odkrywając zachodzące między nimi związki sympatii i antypatii. Dwa (a właściwie trzy) pomieszczone w tym tomie krótkie traktaty, których staropolski przekład opatrzono niegdyś wspólnym tytułem *Księga sekretów o cnotach ziół, kamieni i zwierząt niektórych*, odsłaniają przed nami rozległy obszar tej dziwacznej, dziś już dawno odrzuconej wiedzy, zaprzętającej jednak niegdyś, co może nieco zaskakiwać, najwybitniejsze nawet umysły.

Znowuż »z kuferkiem i chlebakiem«... Tom poświęcony Wielkiemu Humaniście Julianowi Janczakowi

pod redakcją Beaty Konopskiej, Joanny Nowosielskiej-Sobel i Grzegorza Straucholda
seria *Spotkania Dolnośląskie*
Wrocław 2014

Referaty wygłoszone w czasie Spotkania Dolnośląskiego w 2012 r., a prezentowane w niniejszej książce można podzielić na trzy grupy. Pierwszą stanowią teksty poświęcone prof. Julianowi Janczakowi, jego dorobkowi w dziedzinie kartografii i kartografii historycznej, historii gospodarczej i krajoznawstwa, drugą – teksty poświęcone kartografii historycznej, w końcu w trzeciej grupie znalazły się artykuły o tematyce podróźniczej i krajoznawczej.



Spory wokół polskich przekładów dzieł Immanuela Kanta z lat 1795-1918. Część pierwsza. Polemiki wokół dawnych polskich przekładów Kantowskich *Prolegomenów do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić jako nauka*

Radosław Kuliniak, Dorota Leszczyna
Wrocław 2015

Niniejsza publikacja otwiera serię czterech rozpraw historyczno-filozoficznych poświęconych polemikom wokół polskich przekładów dzieł Immanuela Kanta z lat 1795-1918. Poświęcona została polemice wokół dwóch pierwszych polskich przekładów Kantowskich *Prolegomenów do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić jak nauka*. Dyskusja toczyła się na łamach „Przeglądu Filozoficznego Warszawskiego” i „Ruchu Filozoficznego Lwowskiego” między Badem a Struvern wokół przekładów, które dali Romuald Piątkowski (Grzymała) w 1901 r. i Benedykt Bornstein w 1918 r.

Translationsforschung. Methoden, Ergebnisse, Perspektiven

pod redakcją Iwony Bartoszewicz i Anny Małgorzewicz
Wrocław 2014

W kolejnym, piątym już tomie serii *Studia Translatorica* zamieszczono artykuły w językach niemieckim, polskim, angielskim i włoskim oraz recenzje. W dziale prezentującym zagadnienia z teorii przekładu czytelnik znajdzie m.in. teksty: „Implikation statt Äquivalenz? Anmerkungen zu einem Vorschlag” Michaela Schreiberera i „Błąd krytyczny w tłumaczeniach poświadczonych” Artura Dariusza Kubańskiego; w dziale o praktyce przekładu m.in. „Übersetzung im Bereich der Kulinaristik – Kulinariern als Stiefkind der Translationstheorie und Translationspraxis” Joanny Szczęk i Marceliny Kałasznik oraz „Waldemar Kania und Krzysztof Lipiński. Oder: Wie der polnische Aphorismus übersetzt wird?” Pawła Bąka.

zebr. Magdalena Garbacz

Oficina Wydawnicza ATUT
ul. Kościuszki 51a
50-011 Wrocław
www.atut.ig.pl



Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego



Kulturowa tożsamość książki

pod redakcją Anny Cisto i Agnieszki Łuszczak

Książki mają swoją tożsamość. Jest ona wynikiem intencjonalnych działań uczestników określonej kultury, odpowiedzialnych za przesłanie ideowe książki, które z kolei same tę kulturę współtworzą, wpływając na swoich odbiorców. Prace zebrane w tomie *Kulturowa tożsamość książki* prezentują różnorodne podejścia do problemu wyrażonego w tytule – począwszy od refleksji teoretycznych, oscylujących wokół kwestii terminologicznych, miejsca książki w systemie informacji, atrybutów książki oraz sposobów jej identyfikacji, a kończąc na studiach przypadku, czyli rozważaniach dotyczących tożsamości konkretnych egzemplarzy. Postawiono również pytania o cechy tożsamości książek określonych grup narodowych bądź etnicznych (żydowskiej, irlandzkiej, kaszubskiej), adresowanych do swoistych grup odbiorców (dzieci, ludzie prostych), pisanych przez twórców z dysfunkcją wzroku, tworzonych w określonych regionach (w południowo-zachodniej Wielkopolsce, obwodzie kałuskim w Rosji, fińskiej Ostrobotni), wydawanych przez zakony (jezuitów, bazylianów).

format B5, 2014, ss. 300, cena 35 zł

Rynek szkół, uczelni i zajęć sportowych oraz jego aktorzy w rzeczywistości wielkomijskiej

pod redakcją Barbary Wiśniewskiej-Paź, seria *Socjologia* LVII

Wychowanie fizyczne nie skupia się na samym kształtowaniu umiejętności rywalizacji w wybranych dyscyplinach. Jego zadaniem jest również nauczenie dzieci i młodzież cennych umiejętności pracy w grupie, dążenia do celu i zapewnienia sobie dobrego zdrowia poprzez wyrobienie nawyku aktywnego spędzania wolnego czasu.

Socjologowie od lat badają, czy wyrobienie u młodych ludzi zainteresowania sportem przekłada się na powstanie u nich społecznie pożądanых cech, takich jak wytrwałość, uczciwość czy kreatywność, które są kluczowe dla rozwoju osobistego i dorosłego życia.

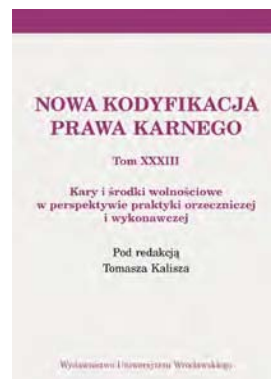
W dniach 7-8 czerwca 2013 r. Zakład Socjologii Edukacji UW r zorganizował konferencję poświęconą roli sportu w życiu współczesnego pokolenia młodych ludzi, a także zmianom, skali, aktualnemu statusowi rynku szkół, uczelni i zajęć sportowych w rzeczywistości wielkomijskiej. *Rynek szkół, uczelni i zajęć sportowych oraz jego aktorzy w rzeczywistości wielkomijskiej* jest zbiorem referatów wygłoszonych podczas jej trwania, podzielonych na cztery tematyczne kategorie.

format B5, 2014, ss. 352, cena 39 zł

Nowa kodyfikacja prawa karnego. Tom XXXIII. Kary i środki wolnościowe w perspektywie praktyki orzeczniczej i wykonawczej

pod redakcją Tomasza Kalisza, seria *Nowa kodyfikacja prawa karnego* XXXIII

XXXIII tom Nowej Kodyfikacji Prawa Karnego poświęcony jest karom



i środkom wolnościowym. Głównym zadaniem publikacji jest przedstawienie przez różnych autorów, w ramach jednego tomu, opracowań zogniskowanych na wyodrębnionym zagadnieniu. Wolnościowe środki reakcji na przestępstwo stanowią bardzo aktualny problem współczesnej polityki kryminalnej, zwłaszcza w naszym kraju.

Charakterystyka najnowszych trendów oraz praktyczne problemy orzecznicze i wykonawcze w zakresie kar i środków wolnościowych, a także krążące na ten temat opinie i oceny są elementami rzeczywistości społecznej i trzeba się z nimi poważnie liczyć. Wydaje się jednocześnie, że opinia publiczna jest słabo (a czasami wręcz mylnie) poinformowana o faktycznych problemach związanych z tymi środkami reakcji na przestępstwo. Obiegowe opinie mają często niewielki związek z prawdą, są raczej wyrazem rozbudzanych emocji i uprzedzeń, czy też doraźnej gry politycznej. W związku z tym publikacja całego zespołu problemów związanych z tą szczególną kategorią środków reakcji na przestępstwo ma swoje uzasadnienie. Uzasadnienie to jest tym mocniejsze, że w ramach kierowanego do czytelników tomu udało się zebrać opracowania jednych z najlepszych specjalistów w tym zakresie w naszym kraju, reprezentujących wiodące ośrodki naukowe zajmujące się problematyką kary i innych form reakcji na przestępstwo (ze Wstępu).

format A5, 2014, ss. 352, cena 39 zł

Modele współczesnego dziennikarstwa

pod redakcją Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego, Pawła Urbaniaka, Katarzyny Bernat

Współczesne dziennikarstwo przechodzi przemiany na wielu płaszczyznach, wymuszając na ludziach mediów dostosowywanie się do nowych modeli realizacji zawodów dziennikarskich. Książka *Modele współczesnego dziennikarstwa* to próba charakterystyki przemian, jakie dotyczą na początku XXI wieku media i dziennikarstwo. To zbiór kilkunastu tekstów autorstwa medioznawców z kilku ośrodków akademickich, w tym m.in. z Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego, które opisują zjawiska obecne na wszystkich poziomach mediów, zarówno lokalnym, krajowym, jak i międzynarodowym.

format B5, 2015, ss. 344, cena 35 zł

zebr. Olga Drozdowska

Wydawnictwo
Uniwersytetu Wrocławskiego Sp. z o.o.
pl. Uniwersytecki 15
50-137 Wrocław
www.wuwr.com.pl

